

PREDPŁATA:

W Petersburgu wysłać rocznicę nr. 8, półrocznie nr. 4, kwartalnie nr. 2. Z przesyłką pocztową w Cesarstwie, Królestwie i zagranicą: rocznie nr. 10, półrocznie nr. 5, kwartalnie nr. 3. K. 50. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Doniesienia (w tek.) 20 k. Wra pojedynczo 20 k. Za zmianę adresu kop. 28.

KRAJ

ADRES Redakcyi i Biura: Pożądania w sprawie rezerwy: KRAJOWA KASOPISZCZA, Nauczna B. Teatr 10. Kantor otwarty w dni powszednie od godz. 11 r. do 4 p. Warszawańska agencya Kraja (Rajchman i Frenkler, Senatorska, 15) przyjmują ogłoszenia w Królestwie i zagranicę, przedpłać za wyłączenie w Warszawie.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Petersburg, 6 kwietnia.

Oddawna już dochodzą nas wiadomości o nieporozumieniach w sprawie podatku gruntowego w Królestwie i w guberniach zachodnich. a w dziennikach polskich od pewnego czasu toczy się w tym przedmiocie ożywiona dyskusja, ujawniająca dwa wręcz odmiennie zapatrywania. Sam ten fakt już dowodzi, że sprawa nie jest łatwa do rozstrzygnięcia i że ogólnieść w opinowaniu jest tu wiele potrzebna, ponieważ rzecz dotyczy bardzo poważnych interesów materyalnych, które weszły w pewną kolizję z tak drażliwym czynnikiem, jakim jest — interes fiskalny. Zakładania, o których mowa, dają się streścić w następujący sposób: W Królestwie, z inicjatywy izb obrachunkowych, izby skarbowe przystąpiły do nakładania kar i obciążania nowym dodatkowym podatkiem pewnych przestrzeni dworskich, ponieważ miało się wykryć, że deklaracje, złożone w r. 1865 przez właścicieli ziemskich, dotyczące ogólnej rozległości każdego dóbr z osobą, oraz podziału ziemi na klasy, podane były niedokładnie, z ujmą dla skarbu. Przeświadczenie to nabyły urzędy fiskalne przez porównanie deklaracji obywatelskich, będących w posiadaniu izb skarbowych, z danymi, figurującymi w aktach Towarzystwa kredytowego ziemskiego, w którym, jak wiadomo, znakomita większość dóbr Królestwa jest zastawiona. W kraju zachodnim rzecz ma się do pewnego stopnia analogicznie: Izba skarbowa wileńska, o ile nam wiadomo, nałożyła również kary na obywateli, ponieważ wiadomości o majątkach, znajdujących się w wileńskim banku ziemskim, różniły się na niekorzyść skarbu z będącymi w posiadaniu władz skarbowych. W kraju wreszcie południowo-zachodnim (gub. wołyńska, podolska i kijowska) różnice, wykryte pomiędzy rzeczywistą ilością ziemi a cyfrą, podaną za podstawę do obliczenia podatku gruntowego (pozemelnego podatku) wynoszą, podług wiarogodnych źródeł, przeszło dwa miliony dziesięcin. Kwestya więc, jak widzimy, nie dotyczy tylko Królestwa, ale i innych prowincyj państwa, nie można więc traktować jej oderwanie, ho i w wyższych sferach rządowych kwestya ta będzie rozpatrywana i rozstrzygana jednocześnie. Ze jednak zasady podatku gruntowego, jego geneza i historia, są inne w Królestwie a inne w Cesarstwie, musimy więc kwestye podatku gruntowego rozpatrywać w każdej z tych części państwa osobno.

System opodatkowania gruntów dworskich, istniejący obecnie w Królestwie polskim, zapoczątkowany został w r. 1864, a wprowadzonym w życie w parę lat później. Przedtem istniały pojedyncze podatki: ofiary, kontyngensu liwerunkowego, czopowe i t. d. Komisya podatkowa, mająca się zająć uregulowaniem podatków bezpośrednich, na czele której stanął zmarły niedawno Koszelew, natrafiła na początki na wielkie trudności, a głównie na niemożność obliczenia ściśle użytkowej przestrzeni gruntów obywatelskich. Agitująca się w owym czasie reforma wio-

ścińska sprawiła to, że ani dworska, ani włościńska własność ziemska nie miały i nie mogły mieć wówczas ściśle określonych granic. Oprócz tego znaczna część majątków ziemskich nie posiadała planów pomiarowych. Niepodobna więc było inaczej sprostać zadaniu, jak tylko przez polecenie właścicielom ziemskim obliczenia samym swych gruntów i złożenia odpowiednich deklaracji. Rozumie się, że niemożliwość wykazywania inaczej rozległości i gatunków gruntu, jak cna podstawę wysiewów i zbioru ziarna, lub też zgodnie z nabytym doświadczeniem lub miejscowem podaniem, jak orzekała instrukcja dla opodatkowanych, wyklucza wszelkie prawdopodobieństwo absolutnej ścisłości i dokładności szczegółów. Z tego też powodu, niewątpliwie wynikły różnice między deklaracjami, składanymi do urzędów skarbowych, i wykazami, opartymi na faktycznych danych, jakie się we dwadzieścia niemal lat później znalazły w Towarzystwie kredytowym ziemskim. Opierając się na tych ostatnich, izby skarbowe w Królestwie wystąpiły z zapytaniami do właścicieli ziemskich niektórych powiatów, jak np. sieradzkiego, o wyjaśnienie różnic, zachodzących między deklaracjami podatkowymi a danymi Towarzystwa kredytowego. Zwróceniu się temu towarzyszyło zagrożenie, że w razie niedostarczenia żądanych objaśnień, nastąpi egzekucya przewyżki podatku gruntowego za lat pięć i do tego w rozmiarze podwójnym.

Zachodzi teraz pytanie, czy żądanie takie organu fiskalnego jest słusznym i czy mu bezwarunkowo uleż należy? W dziennikarstwie warszawskim i pryncypjalnie panuje, jak już zaznaczyliśmy, w poglądach na ten przedmiot zdwojenie, najwyraźniejszym przedstawicielem którego jest z jednej strony «Niwa» i «Gazeta Warszawska», twierdzące, że rozmiary egzystujących opodatkowania nie mogą być podniesione inaczej, jak tylko drogą prawodawczą, i że izby skarbowe łącznie z kontrolnemi działają w danym wypadku wbrew obowiązującym ustawom, i, z drugiej, «Tydzień» piotrkowski, doradzający, w obawie znacznych kar, mogących spaść na właścicieli ziemskich, podawanie dodatkowych deklaracji co do ilości gruntów, dla właścicieli tych dóbr, których pomiar dokonany do 1867 r., wykazał przewyżkę gruntu nad oznaczoną w pierwotnej deklaracji.

Niedokładności podatku gruntowego w Królestwie polegają mają na nieściśleści ilości gruntu, podanej w deklaracjach i na nieodpowiedniej jakoby klasyfikacji tychże na nieużytki i użytki, dokonanej również z ujmą dla skarbu. O stanie rzeczy tego rodzaju świadczy nie tylko akta Towarzystwa kredytowego lecz i dodatkowe deklaracje, złożone przez niektórych właścicieli ziemskich, w celu podwyższenia cyfry podatku. Prawda nieoczekiwana gorliwość ta tłumaczona jest okolicznościami nie wspólnego z podatkiem gruntowym nie mającym, mianowicie wydaniem prawa z r. 1869 o pożyczkach Towarzystwa kredytowego ziemskiego w granicach zakre-

ślonych wzięta 40 lub 56 razy cyfrą opłaconego z dóbr podatku gruntowego. Otóż, pragnąc pozyskać wyższą pożyczkę, niektórzy właściciele składali nowe deklaracje dodatkowe w celu zwiększenia podatku gruntowego. Prośby te, zdaniem p. M. Godlewskiego (autora artykułów w «Gazecie Warszawskiej» i «Niwie»), wpoiły we władze skarbowe przekonanie, że podatek w ogóle podwyższony być może. Jednakże cytowany autor bezwzględnie trzyma się zdania, że prawo sprawdzania deklaracji przez izby skarbowe nie istnieje i że nawet przyjmowanie dobrowolnych zeznań w celu podniesienia stopy podatkowej nie powinno mieć miejsca. Dowodzenie swoje redaktor «Niwy» oparł na istniejących ustawach podatkowych. Zdaniem jego fakt, że większa własność ziemska do wprowadzenia nowego opodatkowania opłacała 2,607,292 rs., która to cyfra utrzymana została i przy nowem opodatkowaniu, dowodzi, że w ogóle suma gruntowych powinności, jako określona z góry, nie może być podnoszona bez nowego nakazu ze strony władzy prawodawczej. Dalej, że przewidziane w ustawie z r. 1866 rewizye rozkładu gruntowego, nie co innego mają na celu, tylko równomierność rozkładu oznaczonej z góry sumy podatku. Nareszcie, że rozkaz Najwyższy z d. 1 maja 1871 r., orzekający koniec terminu prostowania deklaracji w celu zmniejszenia podatku gruntowego, winien być rozumiany w ten sposób, że oddać wszelka zmiana rzeczonych deklaracji na korzyść czy też na niekorzyść właścicieli ziemskich, nie może mieć miejsca. Przeciwnie «Tydzień» twierdzi, że na zasadzie rozporządzenia ministra finansów z d. 12 października 1873 r. za № 7747, wydanego do wszystkich izb Królestwa polskiego, w razie wyśledzenia większej przestrzeni gruntów dworskich, aniżeli deklaracje z r. 1865 wskazywały, należy pociągać właścicieli do opłaty podatku gruntowego z niewykazanych gruntów od r. 1867, t. j. od czasu wprowadzenia podatku, skutkiem zaś późniejszego Najwyższego manifestu, już tylko od 1 stycznia 1879 r.; że artykuł 13 ustawy z r. 1866, zapowiadający ogólną rewizję, może oznaczać nie zapowiedź radykalnej zmiany stosunków podatkowych, bo ewentualność taka zawsze jest w mocy prawodawcy, lecz rewizję opodatkowanych na zasadzie istniejącej ustawy. W ogólności «Tydzień» jest tego zdania, że większa ilość gruntów, tam gdzie się ona ujawniła przez pomiar późniejszy, nie da się obronić od opodatkowania. Przeciwnie ociąganie się ziemian z deklaracjami dodatkowymi może spowodować bardzo dotkliwe kary pieniężne. Co się zaś tyczy jakości gruntów, to kwestya ta jest rzeczywiście sporną i przedstawia szanse powodzenia dla zacepionych właścicieli ziemskich.

Różnica poglądów «Niwy» i «Gazety Warszawskiej» z jednej strony a «Tygodnia» piotrkowskiego z drugiej, tłumaczy się przewidywaniami źródłami, z których bierze te czasy materiały do swoich wniosków. P. Godlewski miał widocznie pod ręką zbiór rozpraw przedh. b. komitetu

urządzonego i w ogóle dokumenty wyższych organów rządowych, «Tydzień» czerpał swoje wiadomości z bliższego i dostępniejszego dla siebie źródła — miejscowej izby skarbowej. Zład plynie właśnie główny, ale zdaje się jedyny błąd w dowodzeniach «Tygodnia», że rozporządzenia od i do izb skarbowych uważa za prawnie obowiązujące obywateli modyfikacja państwowej ustawy podatkowej. Tak nie jest. Rozporządzenia ministerstwa mogą stanowić instrukcję dla urzędów skarbowych, ale zmiany w prawodawczych aktach mogą tylko być wydawane w drodze prawodawczej. Z drugiej strony jednak nie możemy się zgodzić i z p. Godlewskim, w niektórych punktach jego dowodzenia, różnie tych jednak nie zaznaczamy, żeby nie uprzedzać przebiegu tej sprawy w senacie, gdzie ona niebawem epilog swój ujrzyć musi, wedle naszego głębokiego przekonania i rozumienia rzeczy.

Badz co badz, z powyższego pobieżnego streszczenia stanu kwestyi i zapatrywania się na nią poważnej prasy naszej, nie trudno przyjść do wniosku, że dostrzeżone przez urzędy skarbowe niedokładności podatku gruntowego pochodzą głównie z niedokładnej redakcji samej ustawy podatkowej, a skoro tak jest, robic odpowiedzialnymi za grzechy prawodawcze właścicieli ziemskich niema żadnej dobrej racji. W Cesarstwie podatek gruntowy nie mógł być dotąd ściśle pobierany z powodu pierwotnego stanu własności ziemskiej, wykluczającego możność nietylko matematycznej, lecz często nawet przybliżonej ściśłości. W Królestwie reforma dokonana została zbyt pospiesznie, w czasie największego chaosu, spowodowanego reformą włościańską, o ściśłości więc marzyć nawet w takich warunkach było niepodobniestwem. Wobec tego należałoby raczej pomyśleć o zmianie odnośnych artykułów prawodawstwa podatkowego, niż o pociąganiu do odpowiedzialności za winy natury nader problematycznej.

Gubernialne urzędy skarbowe, porównując klasyfikację jakości gruntów, dokonana przez instytucje kredytowe ziemskie, jak Towarzystwo warszawskie lub banki wileński i kijowski, dostrzegły różnicę na niekorzyść skarbu. Odkryły

takie nie może być uznaniem za bezwzględnie prawdziwe, z tej niezawiltej racji, że klasyfikacja jakości gruntów przyjęta np. przez Towarzystwo kredytowe nie ma nic wspólnego z odnośnym systematem fiskalnym. A ponieważ każdy podatek musi być pobierany na zasadzie przepisów stałych i jasno określonych, niepodobna więc przypuścić, żeby na podstawie tak kruchej, jak porównanie dwóch rzeczy, nie właściwie wspólnego z sobą nie mających, jak klasyfikacja instytucji prywatnej i stałe przepisy rządowe, można było kogokolwiek pociągać do odpowiedzialności majątkowej.

Słyszeliśmy, że w ministerstwie skarbu, w departamencie podatków stałych nagromadziła się wielka ilość skarg właścicieli ziemskich z kraju zachodniego na izby skarbowe, z powodu nalożenia kar za niedostateczną opłatę podatków, w porównaniu z danymi wileńskiego i innych banków ziemskich. Główny punkt sporny polega na kwestyi, co mianowicie uważać należy za nieużytków, ponieważ takie grunta, które dotąd bezspornie zaliczaniem były do nieużytków, według nowego poglądu władz skarbowych, mają być obciążone podatkiem. Pogląd ten oparty jest na dowolnej interpretacji prawa: ponieważ w ustawie gruntowej niema określonych wskazań, jakie grunta powinny być zaliczone do użytków, a jakie nie, przeto władze skarbowe zastąpiły ten brak artykułami ustawy mierznięcej, w której klasyfikacja ma być przeprowadzona konsekwentnie. Dowolność tego rodzaju stosowania prawa, zdaniem naszym nie ulega wątpliwości, jeżeli więc władze skarbowe będą trwać przy swojej opinii, wnioskować należy, że senat wywiedzie je z błęd. Dotąd wszakże ministerstwo nie zdecydowało się na nie stanowczego, co jednakże nie przeszkadza władzom gubernialnym sięgać kar za wrzeczome nadużycia... Pozostaje ta tylko pociecha, że po wyswietleniu i usunięciu nieporozumień, nieprawidłowo pobrane kary, zwrócone zostaną poszkodowanym.

W ogóle kwestya opodatkowania od jakości gruntów, posiada wielką doniosłość i w razie nieumiejętnego, lub też zbyt gorliwego, co na jedno wychodzi,

stosowania przepisów fiskalnych, może skutecznie zatamować rozwój kultury rolnej. Jeżeli bowiem każde usłowanie obrócenia nieużytecznej ziemi, połączone zawsze z kosztami nakładami, prowadzić będzie za sobą ciężary podatkowe pierwsze, nim ulepszony grunt zacznie jakkolwiek procentować, to według prawideł elementarnej ekonomii politycznej, podatek taki oprócz szkody nie państwu nie przyniesie. Jeżeli, jak to ma mieć miejsce obecnie, grunta stojące pod zarosłami, na których może urosnąć las za jakie pół wieku najwcześniej, mają być opodatkowane — przyszłości drzewostanu krajowego będzie zadany cios ostatni. Słowem, kwestya domaga się zasadniczego rozstrzygnięcia przez organa kompetentne, których zapewne nie zastąpi urzędnicza twórczość władz wykonawczych.

Co zaś się tyczy różnic ilościowych, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że skoro pomiar wykazał niedokładność deklaracji, takowe winny być sprostowane zgodnie z prawami w tym stanie rzeczy, tem bardziej, że dobrowolne poprawienie omyłki, zwalnia, nawet wedle interpretacji izb skarbowych, opodatkowanych od wszelkich kar. Nie należy jednak tracić nadziei, że władze skarbowe postarają się załatwić kwestye podatku gruntowego nie za pomocą presyi nad opodatkowanymi, lecz przez wprowadzenie odpowiedniej i jasniej zredagowanej ustawy podatkowej. Do tego zaś może skutecznie się przyczynić każdy z interesowanych obywateli, udając się w razie nieuwzględnienia jego reklamacyi, przez departament podatków stałych, do i departamentu senatu, którego uchwała w pierwszej podobnej sprawie wydana, stać się, wedle prawa, musi, i stanie się z a s a d a postępowańia dla wszystkich urzędów skarbowych na przyszłość.

Jaka być może ta uchwała, przesądzać naturalnie nie możemy. Wnosząc jednak z całej działalności najwyższej prawodawczej instytucji — spodziewać się go dzi, że wyrok jej zgodnym będzie z zasadami słuszności. Senat naturalnie, jako stróż prawa, nie może się zgodzić, żeby ktokolwiek opłacał podatek podług fikcyjnej deklaracji, skoro mu rzeczywista pod-

ODCINEK «KRAJU».

PATRYOTYZM

i objawy jego u niektórych narodów

przez
EDMUNDA CHOJECKIEGO.
(Dolazy ciąg).

IV.

Przestrzenie środkowej Europy zamieszkuje szczepek germański. Ten, co do wrodzonych usposobień, działalności, bodźców do czynu, i zamierzonej celów, różniennie odmienny od sąsiada, o którym przed chwilą była rzecz. U niego także znajdujemy pojacie ojczyzny, głębokie a po swojemu zakorzenione pojacie, z jakiego w człowieczem sercu wyrabia się patryotyzm. Ponieważ atoli każdy szczepek przemawia własnem sobie narzeczem, czuje samorodnem uczuciem, więc i niemiecki patryotyzm będzie nosił na sobie ocohy, będzie stosunkował w sobie zasadnicze żywoty w sposób wyłączenie na przyrodzony. Będący a sumienny pogląd na dzieje i na rozwój narodowego ducha a Niemców, doprowadził nas zapewne do wniosków sinaproporzeczonych w tej sprawie.

Z dwóch światów, z jakich składa się patryotyzm, pierwszy, niemożliwy, przyrodzony na świat, a pierwotnym nar-

dem życia a objawiający się w uczuciu szczerpogowego uwzajemnienia, równie widocznym jest w Niemczech jak we Francyi, jak u wszystkich prawie narodów. Każda niemiecka sprawa, jakkolwiek stosunkuje się w niej słuszność do gwałtu, roznamietnia do głębi każdego Niemca. Śród obcych a odległych często krajów, osiedlony lub wędrowny Niemiec, magnetycznym niemal pociąganiem igrnie do rodaka i chętny bierze udział w kolejach jego żywota. Uczucie rodacznej wzajemności zatem niezaprzeczone. Na harcie wojennym również niezbywa. Zaciężny Niemiec, dotrzyma pola pod chorągwią, jak przystoi na walecznego żołnierza. W razie najazdu cudzoziemskiego na ojczyzną ziemię, germański szczepek szczerdnie zasazuje krew i poświęceniem; po bohaterku wystupi z odpoirem — i gdyby osobista odwaga w bojowych przeprawach, gdyby gotowość do obrony rodzinnych siedzib, były nie jednym z wyników uczucia, lecz samemże uczuciem, patryotyzm niemiecki przedstawiliby się nam w pełnym calokształcie. Wykazaliśmy atoli powyżej, że popęd do oporu przeciw napaści, objawia się i bezwyjątkowo na wszystkich szczebach stworzenia, że jako taki, wchodzi zapewne w skład patryotyzmu, ale że stanowi stronę jego bierną, ponorną, wyłącznie ziemską, niezastępną jeszcze żadną inkrą czystego ducha, tem samem będąc daleką od wykształtowania, o własnej stronie, pełnego uczucia. Patryotyzm prawdziwy, czynny, działający, patryotyzm — nota, pa-

tryotyzm — święte uczucie, tam dopiero bierze początek gdzie otwiera się przed nim dziedziina ideału.

Każdy szczepek, przyrodzonymi dary i twardym zwykłym przeobiem, wytworzył właściwy sobie ideał. Dotknęliśmy go u francuzów; poszukamy go teraz na germańskiej niwie. Nie każde atoli poszukiwanie, wiedzie koniecznie do wynalazku. Wina w tem może rozglądu, lub winowajca, sam niedostatek rzeczy. W obecnym razie, badacz nie poszedłby ostatnich wysiłków dobrej woli; pilnie, bezstronnie, sumiennie, zagłębił się w dziejach; starannie rozpatrzył wrodzone skłonności szczepra, popędy, żądze, ścigane cele, lowione mrzonki. Nadaremnie!... Jasnego ideału, ściętego w wyraźny kryształ, nigdzie nie zdołał doszukać. Pozostaje mu więc tylko zdać sprawę z dokonanej pracy, i wykazać drogę jaką przebiegał się ku swemu celowi.

Pierwszym a głównym, zasadniczym żywotem z jakim szczepek germański występuje śród wielkiej rodziny świata, jest: foodalizm. *)

Środnie wieki rozpostarły nad światem gęstą a rozpaczliwą noc, której żalobny kir zapowiada jeszcze na obecne chwile.

*) Redakcyi «Kraja» powala za siebie — najpierwinijszą propozycją, że to autorem — zrobił uwaga, że do obcego patryotyzmu niemieckiego, w znaczeniu w dalszym ciągu rozprawy, wagać się zostały przeważnie ocohy charakteru przeszłości.

stawa opodatkowania udowodniona została, ale z drugiej strony tenże sam senat nie dopuści zapewne, aby jednostki opodatkowane stały się ofiarą nieokładnej redakcy ustawy i zmuszone zostały opłacać kary lub nawet tylko zaległe podatki za lata gospodarskie zamknięte i zlikwidowane.

W zjawiskach chwili bieżącej upatrywać można dla publicystyki naszej pewne podobieństwo do położenia, w jakim się niedługo znajdowali wieśniacy litewscy «Pana Tadeusza», którzy, ciągnąc

«na jarzynie plugi
Nie cieszą się jak zwykle z końców zimy dziej,
Nie śpiewają piosenek, pracują leniwo;
Jakby nie pamiętali na zasiewy żniwo;
Co krok ostrzegają woły i podjeżdżki w bronie
I poróżniają z trwoga koł zachodniej stronie...»

— różnica ta tylko, na korzyść wieśniaków, że strona zmieniła się dziś z zachodniej na południowo-zachodnią, zaś ptaki, z których przed laty wróżyli starzy niedalekie «stada jasnych kit i chorągiewek», zwiastują obecnie same wciąż tylko szare a chmurne, z dnem każdym chmurniejsze i ciemniejsze wieści. Za nagłym zleceniem danym z Wiednia prasie galicyjskiej, ażeby była oględniejsza i umiarkowańsza, posłała sprawa banku włościańskiego, za bankiem nadzielną kwestyą klasztoru lawrowskiego; za jezuitami narzeczie, i za klasztorami w Lawrowie, zjawia się oto w tej chwili nowy obłok czarny na widnokręgu austriackim pod postacią nakazanej w Galicyi rewizji papierów legitymacyjnych u «obokrajowców», u tych osobliwie, którzy się tam na nauce udali, niewyłączając szkoły rolniczej w Dublinach, o czym szczegółowa wiadomość znajdzie czytelnik w właściwym dziale dzisiejszego numeru naszego pisma. Wszystkie to razem, zestawione z wróżbami, jakie świeżo nad Galicyę roztoczył korespondent nasz lwowski, nie pozwala nam przyznać się do zbyt czystego pesymizmu, o który nas od miesiąca blisko posadza zagraniczna prasa polska. Pesymistami są raczej ci, co sięją do niedawna przed narodem różę zwodniczych i przesadnych nadziei, gotowi są dzisiaj, nie zupełnie jeszcze przetartyszy sobie oczy, upatrywać same już kolce i ciernie w ta-

kich nawet i konsekwencyach ogólnej sytuacji, jak przyjacielskie w Wiedniu przyjęcie generała Kaulbarsa. Zwykły to los każdej uporczywej iluzji: kto niewłaściwie wyświecił sobie przeyzany, opacznie też tłumaczyć musi następstwa. Za wiele wiary pokładało się niedawno w Wiedniu, jakżeby więc nie za wiele zrzucić dziś miano rozczarowania na Petersburg? Bądź co bądź, perspektywa nie-szczęśliwa, i stan rzeczy więcej niż poważny, tak, iż zachodzą obawy, czy wskutek roznamietnionej gry stronnictw rusińskich w Galicyi, nie zmierzają się tam wprost ku umniejszeniu prerogatyw zwiastu polskiego po nad miarę słuszności i sprawiedliwości.

Chętniej natomiast, z zadowoleniem otwartem przychodzi się nam wnieść do kroniki społecznego naszego życia, tuż zaraz za zamgloną, świetlistą jego kartkę. Tym razem pochodzi ona również ze szerszego zachodu: z Poznańskiego. Do objawów, które w ostatnich czasach szczegółowo skonstruował współpracownik nasz wielkopolski; do pomysłowego bilansu ekonomii naszej w tych stronach, ogłoszonego w dniach 10 i 12 marca na posiedzeniach centralnego poznańskiego towarzystwa gospodarskiego; do szczegółnie milego w tym bilansie punktu zmniejszania się emigracji chłopskiej; do interpelacji posłów naszych poznańskich, nie uwiecznionej wprawdzie powodzeniem natychmiastowem, lecz wytrwale i godnie dopominającej się o niezaprzeczone swe prawa i obywatelskie stanowisko w państwie, jak o tem przekonały debaty w sejmie pruskim, z których szczegółowe sprawozdanie podałyśmy w zeszłym numerze; do odczytu notabłów wielkopolskich o oszczędzaniu się w wydatkach, która, jak pokazał ostatni karnawał, nie pozostała bynajmniej głosem wotującym w pustyni, — przybywa w tej chwili nowa, wiosennie świeża ztamtąd otucha. Oto myśl patronatu o bronii prawnej, niezawisłej od akcyi lub nastroju polityki bieżącej, a zasłaniającej legalnie i otwarcie zdobytymi środkami zbiorowymi jednostki i grupy społeczne od pokrzywdzeń lub ujm ze strony administracyi lokalnej, myśl ta stała się... staje się ciałem. Towarzystwo w tym duchu

niezależnego zawiązało zostanie w Poznaniu, dzięki zgodzie, jaka w tej kwestyi zapożyczała narzeczie między głównymi organami prasy wielkopolskiej, dzięki szczególnie rozważnie «Dzienn. Poznańskiego», który, niechętny z początku tej sprawie, gorąco ją poparł obecnie.

Plan przyszłej organizacyi towarzystwa znany jest już czytelnikom «Kraju». Nie zabraknie mu z pewnością zwolenników i członków, którzy hojną ofiarnością umozebnią wprowadzenie w czyn tego, czego potrzeba — tak dotkliwie czuć się daje wszędzie. «Stojmy i stać będziemy — powiada z tego powodu «Kur. Pozn.» — na gruncie prawnym, i wszystkich pokrzywdzonych naszych w drodze prawnej dochodzić winniśmy. Gdzie jednostka praw swych skutecznie bronić nie może, tam niech ją ogół zastąpi, nie pozwalając na to, aby przez pogwałcenie najświętszych czystokroć praw zacierało w człowieku godność osobistą, obywatelską i narodową. Wspólnymi i jednocześnie siłami popierając Towarzystwo obrony prawnej!»

My, cośmy tej myśli praktycznej i nasładowania godnej, od początku nie przekastali popierać i bronić — nie jakiejś nawet czas pewien kolizyj z czcigodnym naszym korespondentem poznańskim — do tych słów dodajemy tylko życzenie: aby się zaczął inicjatorowie dzieła nie zrażali przejściową niepokojnością i pozorna lichota wstępnych tego dzieła rezultatów; aby z pamięci i z serca nie spuszczały pewnika, ze ich usiłowaniami towarzyszy gorące współzucie całego naszego myślącego ogółu.



Pewien właściciel ziemski rosyjanin, opowiada w «Mosk. Wied.» cuda o urodzajności ziemi na Podolu. Oto cyfry: «Średni urodzaj z dziesięciny zasianej pszenicy daje 161 rub., dochodu brutto na rok, rapsem 130 rs., kukurydzą — 132 rs., a burakami — do 216 rs. Rozehód przy uprawie pszenicy, przyjęto liczyć 60 rs. na dziesięcinę, rapsu 45 rs., kukurydzy — 44 rs., a buraków — 70 rs., zatem w pierwszym wypadku czysty dochód z dziesięciny wynosi 101 rs., w drugim 85 rs., w trzecim 88 rs., a w ostatnim 146 rs. Ponieważ w guberniach tych dziesięcina nigdy rzadko kiedy kosztuje drożej,

Epoka zimnego, systematycznego barbarzyństwa, uprawnionego gwałtem zamienionym w zwyciężaj u jednych, w niewolniczą zaś pokorę u drugich, jako niezmierną zawalę z żelaza i z granitu, zastęrczyła na drodze postępu, i o mnogie wieki cofnęła przyrodzony rozwój ludzkiego ducha... Przy najlepszej chęci zaprawdę! niema tu z czego wykrzesać żadnej iskierki ideału.

Szukajmy jednak.

W dziedzinie umysłowej, dopełnia się rzednym przewrót. Nadechdli Reformacya. Wyśadek niezmiernie doniosłości i wagi. Pękają okowy odwiecznym przesądem zaciśnięte na myśl. Jasny promień światła przenika tam, gdzie dotąd samowładnie panował mrok. Wielmożnie się istotą moralną człowieka, nabiera przeświadczenia o własnej godności i potędze, o swobodzie odpowiedzialnych za siebie dzieł; szeroko otwiera epokę duchowego wyzwolenia. Myśl rozbudza i o rozkuta, upowszechniona drukiem, za nurtuje śród ostatnich warstw społeczeństwa i wszędzie wywala zaczyn błogię oświaty. Światło rozjaśni drogę sprawiedliwości; za prawem zaś, wypytogowana człowieczą godność, wystąpi do szlachetnego walk o moralny, umysłowy i doczesny dobrobyt. Uprawiona więc rola do bogatej siewby, i nadzieja obfitego plonu wiodca.

Dokonaaniem tej pracy, szczerp niemiecki byłby wyświadczył ludzkości zasługę wielką i na długie wieki postawił się jej wiecylem, gdyby daleko nie szczyły nas, że

na sto lat przed wystąpieniem zbudowanego mnicha z Witenbergu, inny ród, rozsielony w środkowej Europie, niebył wszczął reformacyjnego ruchu.

Husytyzm, wynik słowiańsko-czeskiej myśli w zastosowaniu, jeżeli nie w pierwotnym zarodku, opierał system duchowego wyzwolenia na zasadach innych, daleko szerszych. Równoprawność ludu, umiłowanie ojczyzny, swoboda i godność człowieka, przyjęte jako hasła, drgały tu w każdym słowie, strzeszały się w każdym czynie, składały o sobie świadectwo nieustannem. powieściem. Na podobnych to podstawach Hieronim z Pragi rozwijał w Krakowie swoją naukę w tajemnych naradach z Władysławem Jagiellą, i kto wie jak pomyślnie byłoby zakoleiły się losy państwa, gdyby walecznik z pod Grunwaldu i Tanenbergu, był zamienił w uprny czyn, powzięte w pierwszej chwili przekonania.

W Niemczech atoli, od wieku, wicher rozmiótł już był popoły Husowego stożek; krew husyckich wojen, oddawna już była wiać wiała w ziemię, gdy zjawili się Luter.... Podniósł głos; zatknął chorągiew. Podparły go świeckie potęgi i przeprowadził sprawę. Moczarze ujęli się za Reformatorom ale dla duchowych pobudek. Gdyby walka była miała na celu wyłącznie zwycięstwo samych tylko pojęć, na popiełkach w Konstancyi, lub gdańskim, byłby natychmiast wniósł się wycieńczony i zmęczony dla Lutra.

Ale sprawie nadbiegły z pomocą doczesne chucie. Duchowieństwo niemieckie posiadało niezmiernie bogactwa. Książęta natomiast gonili ostatkami. Reformacya, ciskała kościelne dostatki na pastwę świeckim wielmożnikom. Stawała się narzędziem łupu. Kto ją podtrzymywał, ten się obławiał. Rozwarły się skarbnie złota i władzy. Feodalne sokoty spadły na zer. Jedynym rycezem, który walczył dla moralnych pobudek i za powszechne dobro, był Gustaw Adolf, bohater skandynewskiej krwi. Ruch wazczęty na podobnym szacunku, powabio- wym wszelkiej świętości, niemiast o czym wytworzył rozpromienionego na wieki ideału. Samolubstwo, szalone pogonie za władzą, za zyskiem, brak ofiary z samego siebie, wiedzą do wypadków zupełnie przeciwnych szlachetnym popędom ducha.

Na pasyżnym trzonie germańskich feudalizmu, wytrwały następnie biurokratyczne teorie. Wynalazek czysto niemiecki. Tym razem, do kastowych obręczy, dokonała administracyjne. Mieszkańcom, raz ujęty w pletchny regulaminów, żył w nich umierał. Wyżuty z własnej swobody, przyzwyczajony do widzenia nad sobą opatrzej nianki, dorozory, wiecznego mentora, mechanicznego opiekuna, który za niego myślał, zawiadował, rządził, przedobierał i realizował — powoli, zamiast samego rozwijać się i potęgować przyrodzoną trybun, dawali w sobie żywota zarody, podpadali na de- kła i nieprzemysł karta. Formalizm, wrog

niż 150 ra., wypada stąd, że przy średnim urodzaju właściciele otrzymują rocznie w pierwszym wypadku $\frac{2}{3}$ i $\frac{1}{3}$, a w drugim prawie całą wartość swej ziemi, o ile takowa użyta jest pod uprawę.

Taz sama gazeta, powtarzając za «Pr. Wiest.», że rosyjscy właściciele w guberni porcząca i oddają w inne ręce rozpoczęte gospodarstwa, powiada: «Polscy właściciele ziemscy, stanowiący większość obywateli w gub. podolskiej, jak i wogóle w kraju zachodnim, mocno się trzymają swoich ziem i chętnie skupują te stosunkowo nieliczne majątki, które po powstaniu 1863 r. zostały nabyte przez rosyjan. Polscy ziemianie wcale nie myślą wynosić się z tego kraju, lecz uciekają ci nieliczni właściciele rosyjscy, którzy osiedli tam na wezwanie rządu i narodowej polityki. Gdyby ta nasza polityka narodowa nie ograniczała się na mędznych półśrodkach, lecz gdyby była przeprowadzona poważnie i systematycznie, to nie byłoby teraz wcale polskiej kwestyi, tej złej zarazy, od której cierpi nasza ojczyzna, która wlewa truciznę do wszystkich funkcji jej życia, i grozi licznymi jeszcze wstrząszeniami w przyszłości».

«Mosk. Wied.» idą dalej i powiada: «Gdyby to, co zamierzano uczynić, wykonano w tych rozmiarach i w takim systemie, jaki wskazywała zdrowa i wierna sobie samej polityka, znikłaby nawet u krainowych szaleńców nadzieja odbudowania dawnej Polski, której całe wrogię dla nas znaczenie, zawiera się w pretensjach jej do ziem rosyjskich, niegdys przez nią zawładniętych. Przywrócony do swoich granic, naród polski utraciłby wrogi swój charakter, i polska kwestya byłaby rozwiązana bez wstrząszeń i pomyślnie tak dla Rosyi, jak i dla polskiej ludności. Wszelkie podstępny intrygi polskiej stracilyby przedmiot, a ona sama grunt wszelki, gdyby większość miejscowej szlachty składała się w głównych punktach kraju z rosyjan. Zadano nie tego, ażeby ogólnie wykupił wszystkie majątki od polaków, żądano tylko zniszczenia niektórych miejsc Rosyi, w tej liczbie i gub. podolskiej. W tym celu proponowano właścicielom rosyjskim otworzenie kredytu ziemskiego w szerokich rozmiarach, ale intryga potrafiła sparalizować ten środek, i asygnowane na ten cel sumy poszły nie na osadzenie rosyjan w kraju zachodnim, lecz na zrzuwanie własności ziemskich rosyjskich w całej pozostałej Rosyi. A połowa tych sum, pochłonięta została przez Juchancew».

Szukając przyczyn złego, «Mosk. Wied.»

przychodzą do przekonania, że tutaj, jak i wszędzie tkwi one «w nieładzie, nieokreślonych stosunkach, w nierządzie, w bezkarności, w nieokreślonych umowach pomiędzy właścicielami i robotnikami i, w skutek tej nieokreśloności, w braku rąk pracujących nawet w miejscowościach bardzo zaludnionych, w kradzieży koni, podkopującej gospodarstwo włościańskie i obywatelskie. Ziemia wielka i bogata, jak mówili nasi dawni przodkowie, ale ładu w niej nie ma».

«Ale czy tylko to? odzywa się na to «Now. Wr.» Otóż c. i. a rzecz właśnie, że nie. «Mosk. Wied.» zapewniają, że jednocześnie z dezercyją rosyjskich obywateli, polscy obywatele, stanowiący większość w guberni, wcale nie myślą uciekać, a nawet skupują majątki po rosyjskich zbankrutowanych gospodarzach. Powody więc nie zupełnie są wskazane, i wątpić należy, czy sami właściciele rosyjscy nie są przyczyną tego dziwnego zjawiska».

Korespondencye «Kraju».

Z Poznańskiego, 10 kwietnia.

Interpelacya naszej reprezentacyi sejmowej o zniszczenie «Sperrgesetz». Sprawy domowe. Projekt syndykatu i stowarzyszenia ku obronie ludności polskiej. Słowo w obronie polskości Poznania. Zamknięcie sezonu teatralnego. Przygotowania do zbliżających się uroczystości. Ruch wydawniczy.

Nie od rzeczy prawdopodobnie rozpocząć dzisiejszy list nasz od bliższej wzmianki o wystąpieniu parlamentarnem naszej reprezentacyi sejmowej, która po kilkutygodniowym milczeniu, tak w odcroczonym do 22 b. m. sejmie rzeszy niemieckiej, jak w sejmie pruskim, dała w tymże drugim powód do strasznej burzy, trwającej aż do obecnej chwili. Mówimy tutaj o rozgłosnej inteligencyi sejmowej koła polskiego w sprawie tak zwanego «prawa obroczonego» (*Sperrgesetz*), jednego z najsumtniejszych a zarazem, dodalibyśmy, i nie najmoralniejszych pomników majowego prawodawstwa. «Prawo obroczone» powstrzymuje po prostu wypłaty i prestaty dla kościoła i osób duchownych w tych dyecyach, których naczelnicy nie zgodzili się na uznanie prawodawstwa majowego. Postanowienie podobne tem wtpliwiejszej wartości prawnej i moralnej, że z jednej strony owe wypłaty i prestaty polegają na obustronnych zobowiązaniach kontraktowych i traktatowych

skarbu państwowego względem kościoła i duchowieństwa, że z drugiej państwo zastęga sobie owym *Sperrgesetzem* możność odstąpienia od jego surowości w wypadkach, w których ci owi duchowni okazują się powolnymi wobec rządu. Innymi słowy przedstawiają się tedy postanowienia «*Sperrgesetzu*» jako rodzaj zorganizowanego przekupstwa. «Bądź grzeszny, dostaniesz; pozostaniesz opornym i hardym, nie będziemy ci placili mimo naszych zobowiązań!» W archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej polegają owe wypłaty i prestaty ze strony państwa dla kościoła i duchowieństwa na politycznych traktatach, warszawskim z r. 1773, grodzieńskim z r. 1793, nadto na bulli *de salte in armis* z r. 1821; przezręczaniem owych wyplat i prestaty są pensye osób duchownych, utrzymanie tych owych instytucji kościelno-naukowych, wreszcie i odbywanie niektórych obrzędów kościelnych. Suma wypłacana na wszystko ze strony państwowego skarbu wynosi w archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej rocznie około 200,000 marek. *Sperrgesetz*, zniesiony obecnie w całej już monarchyi pruskiej, nie wyjmując nawet archidiecezyi kolonńskiej, w której dotąd arcybiskup Melchers nie utaskawiony i nie powrocyony na swe stanowisko, praktykowało się i praktykuje dotąd ze szczególną surowością w archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Dnia 28 marca nastąpiło zniszczenie *Sperrgesetzu* w archidiecezyi kolonńskiej, co dało reprezentacyi naszej sejmowej bardzo naturalny powód do zapytania ministerstwa oświecenia drogą osobnej interpelacyi, czy podobne dobrodziejstwo nie spotka i archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej? Spełnienie tego zadania wzięli na siebie księza-doktorowie Jendzowski i Stablewski i wywiali się przed światem. Mianowicie należy się wszelkie uznanie wystąpieniu księdza Stablewskiego, który nie ograniczając się w wywijającej się następnie nad interpelacyą dyskusyi, nie ograniczył się na samym tylko jej przedmowie, ale scharakteryzował praktykującą się w ogóle przeciw zwiolowi polskiemu system, mianowicie w dziedzinie sądownictwa i wychowania publicznego, żywymi, jaskrawymi barwami. Odpowiedź ministra oświecenia Gosslera znana powszechnie, stała się już do dziś dnia ważnym wypadkiem współczesnej historii. «Prawo obroczone» nie będzie zniszczone w archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, a dla czego nie będzie zniszczone, rząd nie odpowie również. Otóż dosłowne brzmienie odpowiedzi ministerjalnej, która w połączeniu z po-

samorodnego pojęcia i swobodnego czynu, wszystko pochłaniał.

Reformacya tymczasem, pomimo źródła z jakiego była wytrysła, na zewnątrz rozpowszechniających ją przyczyn, własną, wewnętrzną siłą, musiała po pewnym przeciągu czasu objawić dodatnie strony swojego wpływu. Pragnienie oświaty, pochop ku nauce, miłość wiedzy, głęboko a sumiennie zdjęty germaniki szcep. Przy pracowitości wrodzonej niemcom, można było za czasami i słusznie wyróżnić znakomite zdołcze na umysłowej dziedzinie.

Nie mówię tu o samej Filozofii, której wysoką wartość każdy zdrowy sąd należy się oceniać, chociaż w Niemczech stosunek tej nauki do innych zwichnął był wszelkie prawa słusznej równowagi. Profesorowie z tamtej strony Renu powoli wzmócili w siebie ze cały zakres filozoficznych spekulacyi, stal się wyłącznym ich udziałem, głównym przywilejem; ze oni takowe wynalezili, ze im, dzieje i ludzkość, powierzyły rozplątanie ostatecznych duchowych zagadek. Szczęśliwym trafem, żaden z nich niepotrzebował umować sobie mózg w kleszcze nad wynalazkiem. Starożytna Hellada dopełniła wszystkiego w tej mierze i przekazała potężności niewyczerpany na wieki skarb. Sokrates, Platon, Arystoteles, Zenon i Epiktet przeobrażyli wszystkich bez wyjątku sąreńskich marzyścielów.

Nauka rozumniejszej filozofii, popierana przez możnych chętnie a nie bez celu, od-

dała tymże ważne usługi. Podczas gdy oszołomione umysły, plawiły się w oderwanych majakach nieskończoności, na ziemi tem mniej troszczono się o prawa obywatelskie i obowiązki. Duch zniknął w przestworach mrzonki... Tego właśnie potrzebowano.

I tu jeszcze, dla ideału, ugiął jatołwy. Ugiąć się za nim naprózno. Szukajmy go dalej. Na zewnątrz filozoficznych zacietrzeżeń, starczyło jeszcze w Niemczech czasu i woli na postęp rzeczywistej nauki. Szcep, żelaznego oporu w poszukiwaniach, wziął się do pracy, zaspierał we wszystkich prawie kierunkach, zapuścił badawczy wzrok w sam głąb starożytnictwa, nauk przyrodzonych, prawodawczych podań i pargaminów, szczegółowego znanstwa wszelkiej rodzinnej i cudzoziemskiej rzeczy. Zapiętrzyli nieznośne materiały. Szkoła tylko, że ku spożytkowaniu takowych gwoli powszechnemu dobru, nikt skutecznie się niebopkwapil. Szcepowi wyraźnie brakowało w tej mierze na przyrodzonej zdolności. Przystępe rozpowszechnianie, wabność krasząca suchy często przedmiot, przezroczyta jasność i wdzięk wykładu, obrały siedlisko, ku zachodni, za niemiecką granicą. W Niemczech, obrabiano kamienie, ciosano belki, gromadzono budulcowe przybory; następnie dopiero szedład cudzoziemski budowniczy, wznosił gmach i cały wybór ludzkiej ociekaj zapraszał do wnętrza. Zaślaga pomimo, niezaprzeczona. Społeczeństwo diagnozę z niej niepopoliła korzyść; w samych tylko Niem-

zech, wiedza wyprzedzała o dalekie staja poczucie człowieczej godności, praw i swobody.

Revolucya francuzka i wojny pierwszego cesarstwa, rozbuźdily naręcznie do pewnego stopnia śród niemców niektóre pojęcia obywatelskich praw, jako że odpowiedniemu uczuciu uwzajemnienia w obec nawałnicy zagajającej z Francyi na germaniki widokrąg. Skończyło się księga francuzkiego rządu i zajeciem Paryża przez wojska. Szcep niemiecki nieposiadał się z dumy. Wzmoczon przedewszystkiem w przekonaniu o nieporównanej wartości samego siebie, zawniokował, że w hierarchji rodu ludzkiego, jemu należało pierwsze miejsce. Inne narody, oblotyl jedne pogarda; drugie, silniejsze od siebie, raczył niekiedy zaszczycać wzrokiem litociwej wyższości. Wojna, ta krwawa mistrzyni, zwlaszcza zaż kłęski w obronie krajowych siedzib, powoli wydzwignęły w niemcu uczucie patriotyzmu. Patriotyzmu bierny, odporny, wrodzony, jak wyżej bylo powiedzianem, wszelkiej żyjącej istocie. Zmył moralny, bez względu na prawa bliźniego, zaistniał bez wątpienia w Niemczech, ale zataił się tak głęboko, że mu nigdy nieprzyszło do widomego objawu. Pojęcie sprawiedliwości rozbiłło szeroko, lecz w chwili, gdy przekraczało granicę, wnet mienilo się w nieprawość i gwałt. Nie jedna zasada, słusna, godziwa, przydatna dla niemca, traciła natychmiast swoje przymioty, gdy szło o zastosowanie jej do byta różnorodnych szcep-

przedającą interpolacją na tę masę, iż po pierwsze wykazała całą niedrogość, całą polityczną próżnię liberalnej opozycji niemieckiej, która, bądź to milczała, bądź nawet słowem ministra przykłaściwała, iż po drugie stała się frakcją katolickiej i przeważającą jej Windthorstowi i Schorlemerowi z Alstu, hasłem czy powodem do istniejącego zerwania zawieszona broni, jakie od niejlekiego czasu między rządem a katolikami niemieckimi panować zaczęło. Hasłem wojennym odezwał się przy tej sposobności organ katolików niemieckich «Germania»; energiczniej może jeszcze przemówił z tego powodu i przy tej sposobności katolicy nadreńscy, powołując zebranie swych współwyznawców do Kolonii na dzień 8 kwietnia. Słowem, sukces parlamentary osobnego rodzaju, jakim się działalność naszej sejmowej reprezentacji oddawała poszczylić nie mogła. Prasa rządowa znajduje się w stanie widocznego zakłopotania, którego objawy coraz to pocieszniejsze. Tak mianowicie odezwał się ministeryjalna «Provinzial-Correspondenz» i «dobrowolnie rządowa» «Norddeutsche Allgemeine Zeitung» z komentarzem, że interpolacja polska nie miała bynajmniej na celu wydobycia owych pieniężnych prestacji ze strony rządu na rzecz kościelnych potrzeb, ale agitacją narodowo-polityczną, której choćby wzgląd na sąsiedztwo i przymerze z Rosją energicznie tamę położyć nakazała. Śmieszność podobnego wymysłu i podobnego argumentu uderzała za bardzo w oczy, aby nie być dostrzeżoną nawet przez tyle miętęną nam prasę niemiecką. Dość odznaczyła pełnem doniołości politycznej wystąpieniem reprezentacja nasza sejmowa swą parlamentarną czynność przed światem wielkonośnym i feryami mającymi trwać do 22 b. m....

Co się tyczy spraw domowych, przedstawiają one po odbyciu wszystkich owych wolnych zebrań, o których była mowa w ostatnim naszym liście, mniej ożywione widowisko. Pominąwszy pozbawione ważniejszego interesu, pominąwszy rozliczne nasze codzienne utrapienia i kłopoty, bez których życie nasze tutejsze obydł się już nie może, wspomniemy o tak zwanym syndykacie i stowarzyszeniu ku obronie praw ludności polskiej jako o przedmiocie figurującym u nas chwilowo głównie na porządku dziennym. Przedewszystkiem zauważyć należy, iż ze stanowiska prawnego nie utworzeniu podobnej instytucji nie przeszkadza. Prawo o stowarzyszeniach z dnia 11 marca 1850 dozwala jak najniewzruszliwiej zawierania i takiego towarzystwa. Jedyną trudność przed-

stawiają względy finansowe a następnie i praktyczne innego rodzaju. Sami inicjatorowie projektu przyznają, że jeżeli stowarzyszenie podobne ma wywierać skuteczną działalność, powinno mieć swego stałego, prawnego doradcę, funkcjonującego przy nim biura, agentów czy substytutów na całej przestrzeni kraju. Przyznają dalej inicjatorowie projektu, że instytucja podobna nie może nawet wejść w życie bez poprzedniego zebrania odpowiednich funduszy. Nim to nastąpi, upływie jeszcze bardzo wiele wody, a jeżeli mamy być zupełnie szczerzy, zdaje nam się nawet, że wobec rozlicznych ciężarów, jakie społeczeństwo nasze z niezaprzeczoną ofiarnością ponosi, a w o w y c h m a podejmować nie łatwo i że o fundusz potrzebny na utworzenie podobnej instytucji będzie przeciwnie bardzo trudno. Prócz tego mamy już u nas mnóstwo wszelkiego rodzaju towarzystw, absorbujących dużo zachodu i dużo pieniędzy. Wszystko to więc konstatacje, wrótce niekoniecznie korzystnie nowemu stowarzyszeniu i nowemu syndykatu ku obronie praw i interesów polskiej ludności. Co zaś w najkorzystniejszym nawet razie rzecz niewątpliwą, to, że na utworzenie i działalność podobnej instytucji niemiernie długo czekaćby trzeba. Tymczasem sąsą na każdym polu, gdziekolwiek i w którą tylko stronę się ruszymy, czy to na polu administracyjnym, czy na polu sądowym, czy na polu przedewszystkiem wychowania publicznego, liczne a nagłe potrzeby, których nieopatrzono i niezaradczono pozostawiać niepodobna. Otóż dla czego nam się zdaje, że daleko bliższą, daleko pożyteczniejszą od wycieknięcia jakichś nieistniejących stowarzyszeń i syndykatów rzecz, starać się rozbudzić za pomocą pism ludowych samodzielną i świadomość naszego ludu a zwracać go z jego potrzebami i postulatami do reprezentacji naszej sejmowej, która ze stanowiska i z natury mandatu, jaki przez swój wybór odebrała, jest już ponieważ takim syndykatem ludności polskiej. Co równocześnie z takim zadaniem się wiąże, to egzystencja czasopisma niemieckiego o wydawanego w interesie polskim. Mielibyśmy takie pismo, zręcznie i uczciwie redagowane w wychodzącej tutaj do Nowego Roku «Polsische Correspondenz». Takie pismo było i jest w naszych stosunkach koniecznością, koniecznością większą niemal od wydawnictwa niejednego pisma polskiego. Pismo takie oddziaływało, jest rzeczą niezaprzeczoną, na opinią publiczną niemiecką, zmusza do ostrożności i powściągliwości wybrki prasy niemieckiej, łobii powoli, jak

single spadająca na twarde kamień kropła wody, panującą przeciw nam niechęć a przesady. Alimż tych warunków prawdy ogólnych porównało nasze społeczeństwo oświecone z niedostatkiem funduszy, więcej i braku interesu spaść takiej «Polsische Correspondenz», jakkolwiek i egzystencja podobnego pisma stanowi samym swym faktem najważniejszą część moze zadaną towarzystwa czy syndykatu obrony: Pesymizm nasz, daj Boże, mylny, nie pozwala nam jakieś wierzyć, aby społeczeństwo, które nie chciało czy nie umiało podtrzymać egzystencji tak potrzebnej a tak mało kosztownej rzeczy, jaką jest niemieckie pismo w polskim interesie, było zdolne stworzyć i podtrzymać o wiele więcej skomplikowaną i kosztowną instytucję prawnej obrony i syndykatu. Najlepszą i najskuteczniejszą bronią pozostanie pod tym względem rozwijająca się coraz więcej świadomość i samodzielnność ludowych warstw społeczeństwa samego. Broń ta zaś okazała w naszych stosunkach swą niezaprzeczoną dzielność i zapisuje nie lekceważenia godne zdobycze i rewindykacje. Nie mówiąc o postępującej oświacie, i rozwijającym się, dzięki samodzielnoci, dzięki świadomości owej, dobrobyciu materialnym naszego ludu wiejskiego, jakże się inaczej w porównaniu z kilkunastoletnią przeszłością przedstawiają dzisiaj miasta nasze, mianowicie sam Poznań!

W tym to punkcie przychodzi nam sprostać trochę na wiatr rzucone twierdzenia korespondency poznajskiego galicyjczyka, który z przelotnych wrażeń podróży miał pretensyą zbudować prawdę stosunków poznajskich. Między innymi np. powiada w swojej korespondencji, że «Poznań robi wrażenie niemieckiego miasta, ponieważ wrażliwy i wszystkie i prawie handle znajdują się w ręku niemieckim». Otóż nie może być istotnie nadto powierzchowniejszego i mniej prawdziwego faktycznie zdania. Bez wątplenia jest Poznań zalany niemiecką armią urzędników i również niemieckim wojskiem. Właśnie jednakże, co się tyczy h a n d l u , znajdując się takowy przeważnie w ręku polskim i żydowskim, kiedy niemiecki jest bardzo słabo reprezentowany. Nie inaczej ma się rzecz z przemysłem polskim, znajdującym się od lat kilkunastu w niezaprzeczonem postępie. Jeżeli zaś Poznań robi na przejeźdźczych turystów polskich wrażenie niemieckiego miasta, jest to w znacznej części ich własna wina. W przesądzonym a pesymistycznym przekonaniu, że sąjeżdżają do miasta, gdzie już polskość wygasła, odrywają się do każdego sługi kolejowego,

pów. Dla siebie prawa wszystkie i wszędzie; dla drugich żadne i nigdzie. To kato w y m kroczył gościnnie, ten jedynie świadczył należną cześć wielkiej niemieckiej ojczyźnie, ten tylko był patriota. Z podobnych to pojęć i uczuć, wywiązał się w Niemczech właściwy rodowi ideał, jeżeli godzi się zwać ideałem cel ostateczny, a namiętnie dziś ścigany przez każdego Niemca: ujednoczenie sprzymierzonej dotąd ojczyzny! Na zewnątrz tego hasła, o żadnym innym w Niemczech nieślichać.

Niechże i tak będzie! Grzechem, bezbożnym szaleństwem byłoby występować na przekór jednomyślnym życzeniom całego narodu. Ponieważ jednak ujednoczenie nie celem jest, lecz środkiem, nie dziełem, lecz narzędziem, wolno więc zapytać, dokąd Niemcy dążą na drodze rozspętanego obecnie popędu? Ludzie jednoczą się dla dokonania popędu wielkiej jakiejś sprawy, dla przeprowadzenia wspólnie siły ogólnej jakiejś zasady lub prawdy. Jednoczyć się, li tylko dla zmieszczenia rozdziału, rzecz to niewarta tak dalece roznamietnionych zachodów. Ziemią ten cel, czasowego materialnego układu, da się osiągnąć bez uczestnictwa ideału, ostatecznej nie w postaci. Co wreszcie zyka na nim poważniejszy człowieczy ród? Jaka zaś spłyśnić korzyść na samychże Niemców?...

Jamny wniosek, że siłom w Niemczech nie chodzi o przeprowadzenie ogólnej jakiejś zasady; pozostać więc tylko raczba własnego zyka, ten zaś niezdany do określe-

nia. Ujednoczenie, czyli tak zwana wielka germańska myśl, ma naprzód na względzie wspólną zastawę przeciw zewnętrznym nieprzyjaciółom. Sama spółmienność niewystarczała. Niedawnymi jeszcze czasami, widywano jedną część Niemców, walczącą pod obcymi znamiem przeciw drugiej, występującej w obronie rodzinnej ziemi. Nieprzyzwoitość historyczna! zgorszenie nieładna! Tożsamość chorągwi skupi prawdopodobnie wszystkie odrósł szczepu k z zobopólnym odporem... Dotąd cel, prosty, chwalebny. Cóż dalej?... Może bowiem się zdarzyć, że bliscy lub odlegli różnoplemieni spokojnie u siebie zalegna, że żadnemu z nich przez myśl nie przejdzie nieść wojnę na germańskie dzierzawy. Ku czemu wówczas poszły ujednoczona potęga, ku jakim wielkim, szlachetnym celom obróci kom swoich wysiłki?

Celów niewiele. Cel jeden tylko, jedyny!... Ujednoczyć się, wzmóc w przemóżną siłę, wzbrzać nadmiarem ludności, zająć groźne stanowisko w obec sąsiadów, i wtedy dopiero jak plansza tłuszczu na gładkiej tkaninie, pozwoli przesiąkać za przyrządzone granice, oto historyczny ideał, jakimś od wieków holduje germański szczep, a którym ujednoczenie ma przynieść nowo a nieprzewyciętą potęgę. Ojczyzna niemiecka nie zna granic. Gdziekolwiek jeden z jej synów postawi stopę, tam wzniesie u siebie. Pociąg ten ku odważnemu dobru, roznamietnia wszystkie bez wyjątku społeczne warstwy, łączy w zyciach wszystkich w ogóle stronnictw.

Umysły, które we własnym przekonaniu, daleko wyrosowały się naprzód, ulegają mu, równie jak obroncy zakutych we wstecznoto czasad. Rok 1848; każdemu pamiętny. Któż nie pomni rozgłoszonych obrad sejmu narodowego, zebranego podówczas we Frankfurcie? Składał go sam kwiat wszechgermańskiej rewolucji. Poruszono zasad i pojęć bez liku. Gwałtownie rzucono się na wszystkie zagadki polityczne, społeczne i religijne. Każda z nich otrzymała stanowce, mniej niż więcej, rozwiązanie. Wyśniewto naprzód teorye swobody, której granicami miały być co się tuz za nieskończonością. Gdy przyszło do uznania człowieczych praw na zewnątrz niemieckiej krwi, nieodmówiono ich całkowicie narodom, z którymi zatarg mógł zagrozić niebezpieczeństwem; odegrano się natomiast na Włochach, poszukano odwetu na Danji i na słowiańskich sidiachab. Wenecya lub Medjolan, Poznań lub Praga, tym germańska rewolucya nieoła w darze odwieczny ucisk, odwieczne wynarodowienie, odwieczną niedolę! Z wniośnych teoryj, na cale gardło głoszonych we Frankfurcie, pierwszą część ucieciała wraz z dymem prakich wystrzałów; druga, jako przyrodzony, właściwy szcsepowi ośad, na chwile nie słałka z obrotów niemieckiej polityki. Dziś jeszcze niemieckie piono zgroza na widok polozania, w jakim zostają pobratymcy mu baltickie dzierzawy, podczasa, gdy sam harucna cieknie kajdany wydatny Danji skandynewskim plemionem.

do każdego dorozkacza, do każdego sługi hotelowego, do każdego sprzedawcy w jakiegokolwiek handlu języcznym niemieckim i odbiorają naturalnie także odpowiedź. Niechaj przeciwie wreszcie odessa, się wszędzie po polsku a z mamieli i rzadkimi wyjątkami odbiora i odpowiada polską. Mianowicie dotyczy się to handlowi, nie wyczuwając porażających żydowskich, z których każdy nie mniej w zaniżaniu do uczciwości usługi polskiej, jak w interesie własnego odbytu, przynajmniej czasami, czasem nieestetycy synów i córki zamoczonych niegdyś, aszaleckich rodzin, którym upadek majątkowy i interdykt ciążący na naszym żywiole, zaledwie ten ostatni egzystencji pozostawia sposób. Był więc tylko nie wstępował z przesadą jakichś pesymizmów turysta polski na ziemię wielkopolską i bruk poznański, znajdzie tam i tu wiele więcej polskości, aniżeli jej przeczuwa i aniżeli jej się spodziewa...

Ależ zwrócić się od tych ogólnych treści spostrzeżeń do szczerzego zapasu faktycznych nowin z ostatnich dni kilkunastu. Dajmy w rzędzie ich pierwsze miejsce teatrowi naszemu, który z dniem 1 b. m. zakończył swą egzystencję pod zarządkiem obecnej swej dyrekcji, p. Dobrowolskiego, rektora „Dz. Pozn.“ jako reprezentanta akcyonaryuszów i p. Józ. Rychtera jako artystycznego kierownika sceny. Istniejącej u nas przez pół roku pod tym zarządkiem scenie należy przyznać, że starała się wszelkimi siłami z pozadany skutkiem odpowiedzieć zażądaniu, jakie teatr ma u nas. Dobór sztuki był zawsze bardzo troskliwym a położył sobie za główny cel zapoznawania publiczności naszej z najnowszymi i najlepszymi płodami dramatycznej literatury polskiej. W interesie publiczności należało sobie zyskać, aby nam i nadal pozostał tenże sam skład towarzystwa.

Towarzystwo przyjaciół nauk odbywające regularnie swe posiedzenia w obu wydziałach i wypełniające je zajmującymi odczytami, przygotowuje się powoli na dwie uroczystości, na przyjęcie lekarzy i przyrodników polskich w pierwszych dniach czerwca, następnie pod koniec tego samego miesiąca na wyprawienie obchodu Jana Kochanowskiego. Przy tej wzmiance o Towarzystwie przyjaciół nauk niechaj nam będzie wołno wspomnieć, że przeznaczone dlań przez właściciela dary jubileuszowe Krawczyńskiego uległy dziwnemu nieco losowi. Przy sekwestrze, jaki na majątek jego cały wskutek wytoczonego procesu położono, nie ograniczyła się dresdena władza sądu tylko na opieczętowanie komnaty, w której się wszystkie owe dary znajdowały, ale zabrano je wszystkie i złożono pod bezpośrednią obserwację sądowną...

Wydawnictwo nasze zapamięta w ciągu ostatnich kilkunastu dni jedną tylko, przeważnie podległą nowość. Jest nią wydany nakładem księgarni Zapańskiego trzeci tom dzieła Stanisława Boryzkowskiego o wypadkach roku 1831. Sięga swoim opowiadaniem aż do połowy mniej więcej miesiąca maja.

o nad gran. czarnogórskiej, 6 kwietnia.

Drobne utarczki albańsko-czarnogórskie. Pragnienia terytorjalne Czarnogóra. (Uskokki) jako element ekonomiczny. W obrótce walk Czarnogóra. Surowość kodeksu jako wynik surowości obyczajów. Pożmiecie krewnego swiastka i całym piętamiem serbakim. Niedawne objawy antagonizmu serbakto-czarnogórskiego i jego przyczyny.

Na wschodnich wybrzeżach skadarskiego jeziora przyszło w tych dniach do krwawej bójki między albańczykami a czarnogórcami, powtarzającej się zresztą dość często wśród sporów między temi dwoma plemionami. Spór rozpoczął handlarze z pastuchami bydła, a że się wmieścili rybacy, przeważając szale na stronę czarnogórską, byłoby przyszło do bardzo krwawej sceny z handzarami, gdyby nie nadejście żandarmów z Pławnicy, na widok których rybacy cofnęli się na swoje łodzie, a albańczycy, uznawszy się za zwycięzców, wspaniałomyślnie zaniechali walki, powiadając z dumą żandarmom, że chociaż napaść rozpoczęto ze strony czarnogórców, albańczycy jednak zadawalniali się tem, że stało się zadość starej skadarskiej tradycji, podług której w walce na pieśi i handzary jeden czarnogórec podola czterem turkom, a jeden albańczyk czterem czarnogórcem.

Jednocześnie prawie z tem zajściem czarnogórski agent dyplomatyczny w Carogrodzie dopominał się od Wysokiej Porty stanowczego uregulowania granic między Czarnogóra a Albanią i załatwienia powstałych od kongresu berlińskiego sporów granicznych, grożąc iż w razie przecywnym niepodobna będzie położyć tany ciągłym bójkam obustronnej ludności, mogącym lada chwila wywołać poważne zajścia polityczne.

Kwestya uregulowania tych granic, a właściwie powiększenia terytorium Czarnogóra jest dla niej kwestya żywotną, kwestya bytu politycznego i ekonomicznego. Ułogie skądże jej grunta, jeśli urodzaj nie dopisze, zaledwie wyżywić są w stanie miejscową ludność, a cóż mówić o przybyścach którzy do ostatnich czasów tłumnie szukali tu schronienia z Hercegowiny i z Serbji. Takich uskoków w niech się zjawi tysiąc (a bywały chwile np. z początku okupacji austriackiej lub w 1874 r., że liczba ich dosięgała tej cyfry, a nawet ją przenośiła), a 200,000 ludność Czarnogórzy przed kongresem berlińskim nieczuwała brzemieniem

nań siły swoje. Przy zupełnym braku nie tylko przemysłu, ale i najprostszycy robotniczej, słaba po nad własne potrzeby nadwyżka z rybołówstwa, hodowli bydła, miodu i smaku (rodzaj drzewa farbiarskiego) masła w drodze handlowej po spieniężeniu w Kotorze (Cattaro) lub w Barze (Antivari) zaspokoił wszystkie inne potrzeby osobiste i państwowe Czarnogóra. Gdy się swazy, że wartość całego wywozu wynosiła przed ostatnimi dwiema wojnami około 1 miliona franków, z czego przypada na głowę 5 franków, a w obec tego potrzeba utrzymania choćby najpierwotniejszej machiny państwowej i przeszło 30,000 żołnierzy (w razie wojny), to zrozumieją z jednej strony konieczność ekspatryowania się, a z drugiej owe, wśród ciągłych walk o niepodległość — usilne i ustawiczne starania czarnogórców rozszerzenia swego terytorium, pozyskania kawałka urodzajnej ziemi i przystępu do morza, mogącego im służyć stopunkiem do światła, od którego ze wszech stron byli dotychczas odcięci.

Udzielając gościnności Uskokom, Czarnogóra pod groźną nędzy, wysyłała własnych synów na zarobek za granicę, najczęcej na wschód i południe, gdzie używani bywali przy rolnictwie lub jako tragarze w miastach, obdarzeni niepospolitą siłą fizyczną i zręcznością. Liczba takich wychodźców wynosiła rocznie około 600 ludzi, z których pewna część, uzbierawszy trochę zapracowaną grosza, wracała napowrót do ojczyzny; inni pozostawali tam, gdzie się osiedlili. W ten sposób kolonja czarnogórców np. w Konstantynopolu coraz bardziej wzrastała i ostatnimi czasy wynosiła około 8,000 ludzi.

Tylko gorąca miłość ludności i ziemi ojczystej mogła te garsz ludu serbskiego natębnąć zadziwiająca odwaga i wytrwałość do utrzymania się wśród górzystych pustkowi i obronienia niezawisłości swojej tyłowiekowemi walkami przeciw potężne Osmanów. Przechowano jednak pamięć onych lepszych dni, kiedy posiadłości księstwa Zety obejmowały w XIV w. znaczną część dzisiejszej Hercegowiny, a drugiej strony Albanje i sięgały Adryatyku po za Skodrze, bo aż do Draczu (Durazzo). Jeśli więc prawa historyczne pewnego narodu mogą mieć wpływ na odwołanie wobec praw etnograficznych z jednej strony, a interesów polityki bieżącej wielkich mocarstw, tudzież cywilizacji z drugiej, — to prawa czarnogórców są niezawisłe i silniejsze mają za sobą argumenta niż pretensje ich przeciwników. O pierś czarnogórców rozbijały się w ciągu czterech wieków wszystkie zbrojne zabiegi islamizmu w posuwaniu się onego na Zachód. Ze wszystkich południowych ludów słowiańskich ich jedni

rze, spływa na ziemię i wieńczy chorągiew serdecznie otowarżoną z losami całej ludzkiej rodziny. Pierwsza wojna nad Renem, wszczęta w sprawiedliwych warunkach, przekona o dowodności rozumowania.

V.

Mocarstwem, które wywiera przeważny wpływ na losy obecnego społeczeństwa, jest połączone królestwo Wielkiej Brytanji. Rzućmy krótki pogląd na źródła tej pierwszego rządu potęgi.

Jeżeli ideał wykryta z oparcia powszechnego w kraju czynu, na zasadzie dobra wspólnego całej ludzkości, jeżeli święty szacunek dla praw cudzoziemca, szlachetna zgoda przeciw wszelkiemu układowi dopelnianemu zagranicą, stanowią pokładowy żywioł dziejowej postępowania narodu, w takim razie, srod objawów angielskiego ducha, naprzemo gnić za ideałem. Patriotyzm pomimo to niepoważniejszej mocy i dziwnie świętego blasku, patriotyzm namietny, wynioły, butny, na wszystko się wazyjący i wywyższający. Główną jego osobą, wyłączone, co nie przeszkadza, że w praktycznym zastosowaniu do czynu, tu i owdzie, wywagać się może z niego zasada brzemenna korzyścią

Trudno brnąć w smutne, choć logiczne procrata ku jakiej przyszłości wiedzy podobny kierunek. Tymczasem, obecnie pełniając się wypadki niekoniecznie są do pozasdrożczenia. System federacyjny, prawdziwy wynik rodzimego ducha, był dla niemców źródłem pomysłowości i niepospolitej potęgi. Co krok prawie, to miasto. W każdym mieście, ognisko pracy, przemysłu, zwłaszcza zaś wysoko posuniętej nauki. Spółzawodnictwo ruchów wiedzonych na tyłu zarazem punktach, przynosiło niemcom bogaty, wszelkiego rodzaju plon. Wiedza biała kwieciła się porostem. Znakiem, pierwszego rzędu uczeni, nie wzdrali się, z granic podrzędnego miasta, promieni sława na cały świat. Każdy czuł się panem u siebie, nikt nie spieszył zaprzeczając własnej osobowości w zgłębieniu rojowisku jednej, wielkiej stolicy, z uszczerbkiem dla reszty kraju. Rozsądny krzew nie głużył jeden drugiego, lecz swobodnie i potężnie się rozwijał.

Lad opatrny, zbawieny, gwoli któremu Niemcy zawdzięczają wynalozek swą umysłowego stanowiska w społeczeństwie.

Obecny tok ku sjednoczeniu, wpedzi germański szczerp na cale oddzielny ślad. W chwili, gdy wszystkie odwołane narody zwracają się nad strumieniem obrotu doświadczonego systemu, Niemcy, opóźnione na milia

politycznego postępu, ciężkim przebojem, prą się właśnie ku dośrodkowości. Ponieważ zaś szczerp uporzą, w danym wiec przeciagu czasu, postawi na swoim. Ujednocy się, wytworzy jeden wspólny dla wszystkich rząd, oprze go ponuro na karnem wojsku, na mechanicznie posłusznej biurokracji; zdwoi ciężary, obłoży podatkiem, całą działalność ducha ścignie do jednej, wielkiej stolicy; dla rozdzienia głowy w potworne rozmiary, reszta ciała z żywotnych soków wycięniży. Kolej nieochybna, konieczna. Ujednoczenie przeto nastąpi. Urzeczywistni się ideał germańskiego szczerpa. Ideał to wyłączenie niemiecki, niemożebny do wytłumaczenia na żadne cudzoziemskie narzeczce, gdziekolwiek lud, któryby rozpoznał przymioty zasadnicze ideału w operowaniu własnej swojej wielkości na krzywdzie lub ztracie bliźnich?

Przyszłość niewiadoma. Bojowym startem narodów jeszcze nie koniec. Ilość żołnierza, doskonałość morderczych wynalozków, nie zawsze stanowiąca rekojmia przewagi. Podczas, gdy dwa wojska zwozda na polu walny bój, nad niemi rzekłbys, w niedostarczonych wyznach, toczy się walka dwóch ideałów, właściwych obu zawikłym na siebie stronom. Który ideał ma więcej w sobie świętości, ten pokonywa przeciwnika. Następuje dopiero, zwycięstwo odwołane w go-

zdołał utrzymać swą niepodległość, która dla całego serbskiego i bułgarskiego plemienia stała się zniciem olbrzymiej miłości ojczyzny i kultury chrześcijańskiej, niepozwalającej zamrzeć w pierśi tych ludów należących do państwa wolności. Z tego stanowiska zapadła decyzja o uśmierceniu i żywym ludu, z pogardą należy odrzucić zdanie tych, którzy lekceważąc odpatrują się na walki jego, chracząc je mianem zbrojnych. W kodeksie ogłoszonym w 1796 r. przez władzę czarnogórską Piotra I za zgodą wodzów i starszyzny, znajdujemy następujący ustęp:

„Kto by ukradł wółu, konia lub kółki, wiekłąż w Czarnogórze i Berdzie, albo w Przymorzu, lub braciom naszym i przyjaciółom, zamieszkującym państwa cesarsko-królewskie austriackie, wygnanym będzie na równi z roznymym zaborcą, albowiem kradnąc wół albo konia cudzego, sprawia bledę i tży rodzinie, większe niż gdyby jednę osobę zabił, szczególnie jeśli osoba biedna i niema innego dobytka, przez co znaszoną byłaby do wyzucia się z posiadanej pola, gdyż bez bydła żyć nie może. Kto by zas ukradł barana, owce, lub inny przedmiot równej wartości, na pierwszy raz winien zapłacić wynagrodzenia od 5 talarów, kary zaś od 10 cekinów; za powtórne zaś dopuszczenie się zbrodni, sądzonym i karanym będzie jako zabójcą.

Złoty tu surowość kary motywowała się do wielkim obłędem kraju, przy którym spokoju utrzymywania życia cenią się niemal na równi z samym życiem; ale gdzie przewadawstwem tak ściśle zabezpiecza się poznanowanie własności ludzkiej, tam nie może być mowy o instyktach zbrojnych. Prawda, że ustawa powyższa nie wspomina o takim samym zabezpieczeniu własności turkowskiej, ale Czarnogóra i Turcja uważają się za równe stosunki na stopie wojennej. Jak Turcja nie stosując do Czarnogóry wymagań prawa międzynarodowego, w każdej chwili być powołów i wypowiedzenia wojny, rozpoznawala kroki nieprzyjacielskie, gwałcie przytem prawa rzeczowe i osobiste jej służył, tak też Czarnogóra bronila się od siebie, a wpadnięcie w granice Turcji i zabranie trzody baranów uważane było za konieczność wymagań wojny.

Na stróż moralności prywatnej i publicz-

nej tudzież obowiązków względem kraju, stały tradycje wraz z prawem zwyczajowem i pisaniem. Jeśli syn nie szanował rodziców, za pierwszym razem płacił grzywnę, za drugim, uwięzionym i karanym ciężko było, a za trzecim ojciec miał prawo wypędzić go z domu. Gdyby czarnogórec znalazł żonę niewierną *in flagranti*, miał prawo zabić mężczajną i kobietę. Gdyby kobieta uciekla, nie mogła nigdy powrócić w granice Czarnogóry.

Surowość taka mogła istnieć dla tego tylko, że odpowiadała surowości obyczajów i wysokiemu poczuciu moralności wśród ludu, który czyniła zahartowanym w enocie, chroniła od miękkości i zniewieściłości i wzbudzała do pielegnowania surowych ideałów tej rycerskiej strażnicy chrześcijańsko-słowiańskiej. Umrzeć nie na polu bitwy lecz w spokoju poczytywało się za nielaskę Nieba, a tchórzowi wzbierano broni nosić przy boku. Ogólne przejęcie się obowiązkami względem kraju czyniło zbytecznym przynus władzy państwowej, która z natury rzeczy wśród ludu wiecznie wojującego była nieograniczona, a którą z drugiej strony miarkował jej patryarchalizm najpierw teokratyczny, dopóki władcy nie byli uchwobnego stanu, a następnie rodziny, gdy sekularyzowali się.

Dziś z ustaniem wiecznej wojny, z uznaniem Czarnogóry przez prawo międzynarodowe za państwo niepodległe, patryarchalny ustroj ustępuje miejsca państwowemu, a coraz częstsze stosunki księcia z dworami europejskimi wpływają na zmianę jego stosunku do narodu i czynią Czarnogórę coraz bardziej podobną do konstytucyjnych monarchii europejskich. Powyżej przytoczony ustęp kodeksu władcy Piotra I, nakazujący poznanowanie prawa własności Czarnogórze i w uznaniu tego prawa, stawiając z nim na równi braci jego zamieszkujących państwa cesarsko-królewskie... a więc dalmatyńskich serbów i kroatów, zaznacza tem samem istniejące poczucie wspólności i krewnego związku z całym plemieniem serbskiem. Rys to nader ważny i charakterystyczny, bo poczucie tej nietylko plemiennej, ale i braterskiej jedności, chroniło Czarnogórę przed kosmopolityzmem i polityką egoistyczną z jednej strony, a kondotierstwem i rzemiosłem zbrojczkiem z drugiej, rzemiosłem, na które ją skazywało położenie geograficzne, odosabiające ją od reszty świata i polityczne, skazujące na ciągłą walkę z Turkami. Czarnogóra nie została ani Czerkieską, wroga dla wszystkich narodów, ani Szwajcarską, służącą wszystkim dworom, ani francuską, obojętną dla losów Francji, ani angielską, Ameryką, tocząca walki z własną metropolią. Krwią, obyczajem i

mową zachowała ona wspólność z resztą słowiańszczyzny. Między wzajemnością romańską lub germańską a słowiańską paralela jest niemożliwa.

Kiedy w 1809 roku po pierwszym powstaniu serbów Szumady, Kolubowa i Morawa zostały uwolnione od Turków, którzy się trzymali tylko w Belgradzie, a Kara-Dzordź powziął śmiały zamiar uderzenia na ich stanowiska w Bośni i Hercegowinie, wśród czarnogórców rozległa się bojowa pieśń, której autorem był sam władca czarnogórski: «Chwała serbom — wolał władca — meczety tureckie rozsypują się w gruz przed ich orzeźm; chwala Kara-Dzordzowi! wznosił on wysoko chorągiew cara Daszana, a wile lasów wieńca głowę jego wawrynem. Wypędzi otomanów z Bośni i Hercegowiny, sprzymierzy się z czarnogórcami, niepokonanymi strażnikami niepodległości...»

W parę miesięcy potem Kara-Dzordź wszedł do Hercegowiny pod Siennicą. Czarnogórcy nadbiegli ku niemu. Trzeba było widzieć radość tych górall, jak po czterech wiekach rozłączenia się witali swych braci z nad Dunaju i nowego a wspólnego bohatera pieśni narodowych, jak podziwiali bratnich junaków, maszerujących w porządku, jak się zachwycałi bronią odebraną Turkom, a zwłaszcza działami, które poraz pierwszy zobaczyli w rękach serbskich!

Uczucia te w ostatnich czasach zostały na ciężką próbę narażone, a raczej tu i owdzie starano się im jakies odmiennie nadeć znaczenie. Przed paru miesiącami «Glas Czarnogóra» polnił dziwną myśl przeciwnostwa między czarnogórcem a serbem i w jednym z numerów swoich wyrzekł: «Zyciodajną zasadą Czarnogórej jest czarnogórstwo!», a ilustrując myśl tę, dodał: «Czarnogórstwo je dusza nasze drżawe isto tako kao sto je np. germanizam dusza Nemacke, galicizam dusza Francuske.» Z początku nie rozumiano — co to znaczy, ale później przypominano sobie, jak w pewnych sferach czarnogórskich zaczęto żywić antagonizm dla sfer rządowych belgradzkich. Ile razy potrzeba było wspomnieć o Serbji, to ją inaczej nie nazywano jeno Szumadyą; o Milanie mówiono z dwuznacznym uśmiechem na ustach i nagana. W publicznych miejscach w Cetynji szeptem tylko podawano sobie wiadomość o proklamowaniu Serbji królestwem, tak, że w jednej restauracji wśród liczego zebrania gości, gły wracali wojewoda Czuro, którego podejrzewano o wrogie dla Obrenowiczów zamiary, jeden z gości wyłazłszy na stół, zawołał donośnym głosem: «Basa je sromota, što se mi na Cetinju nie weselimo proglašenju Kraljevin Srbije, kao da mi je zao!»

sta powszechnego dobra wielkiej ludzkiej roz-

zwinia. Wykładnikiem angielskiego patryotyzmu, jest wygórowane uczucie własnej godności; przyrodzony to wynik społecznego stanu Wielkiej Brytanji. Przez długie wieki moznawładztwo panuje przez ustawę, rząd i obyczaj. Wielmożnik widzi, że w kraju wszystkie sile się mu pod stopy, mimowolnie wyrabia się w nim przekonanie, że podobna część należy mu zagranicą. Powoli, nowa warstwa społeczna wywalcza sobie przeważne stanowisko. Prawdziwa potęga kraju, siła i wpływ na powszechnie wypadki, jej głównie dziełem. Mieszczanstwo zalega ławy izby niższej i przychodzi do władzy. Rozporządza publicznym groszem, ponieważ zas płaci, więc panuje. Kto panem w Anglii ten nigdzie ubliżyć sobie nie pozwoli. Harda wyniosłość i duma w obec świata, z wyznu moznawładztwa, zapływają na cały średni stan. O ludzie, o niedopuszczonej do żadnego przywileju większości, o ciemnym tłumie zapędzonym w srogi, a sporny bój przeciw codziennej nędzy, nikt nie wspomina. Popędów ku ogólnemu dobru, pojęć człowieczeństwa, nie starczyło dla samej Anglii. Jak tu ich wymagać dla całej bez wyjątku ludzkości? Obywatel angielski na przywileju żyje w własnej ojczyźnie; Anglja zapragnie stać równie uprzywilejowanym mocarstwem

śródrzeszty państw świata. Ponieważ jednak rozgraniczenia między społecznymi stanami, niekoniecznie z niepożytego granitu, ponieważ przy zasłudze i szczęściu, mieszczanin może wydzignąć się na lorda, rzemieślnik na aldermana i wyżej, w ostatecznym więc wypadku, niema w trzech połączonych królestwach jednego człowieka, któremu niewolno byłoby zamaryć, że i on także, uniesion fortuną koleją losu, z czasem wyzłoci się na wielmożnika. Z podobnego zacytu powstaje indywidualizm, czyli mówiąc po polsku: jednostkowość.

Ludzka jednostka, rzucona o własnych siłach w przeboję o życie, dla osiągnięcia celu, domaga się przedewszystkiem zupełnej swobody ruchu. Wolność zatem osobista musi stać się konieczną podstawą krajowego ładu. Im więcej rękoma dla osobistej nieopowalności, tem bujniej rozwinię się krzew pracy, tem bogatszy przyńdzie plan. Prawo angielskie rozmaży takowy za każdym krokiem. Jednostka nie może wymagać przydatniejszych warunków. Innych też nie wymaga. Zabiera się do wyrobku, ostatnich sił dobywa, walczy na zabój ze spółzawodnicem, szturmującem ku tymże samemu celom, zwycięża lub ginie. Część zwycięzcom! bładą zwyciężonym! każdy dla siebie! oto powszechne hasło, hasło pojedynczej jednostki, hasło całego narodu, jako całokształta, gdzie

indywidualizm stał się osi, na której zatacza się wszelka praca, wszelka dążność, wszelki wzgląd.

W stosunkach na zewnątrz, Anglja zajmie toż samo stanowisko w obec wszystkich ludów bez wyjątku. Każdy dla siebie! Góra Judżów Wielkiej Brytanji! Powoli, kraj zamienia się w jednę niezmierną rekolizację. Za każdym krokiem buczy warkot żelaznych kół. Parowce o angielskich flagach kratkują morskie płaszczyzny. Nieustanna gorączka wyrobu, przemysłu i handlu, trawi mrowisko krajowej ludności. Siły wojennej podostatkiem, i do wojny, w razie koniecznym długo nie trzeba namawiać; o zwykłym atoli w dziejach podboju, sama myśl nawet, nikomu się nie przesłania. Ponętą dla Anglii zdobywczą, nie kraje, nie ludy, lecz targi. Nie o podanych jej chodzi, lecz o kupunków i spozycywaczów. Cała polityka zewrze się w otwarcie wielkiej księgi przywozu i wywozu towarów. Przy upływie każdego roku, powszechny handlowy bilans, wylicze sumiennosc, biegłość i wartość jego polityki.

Cechy charakterystyczne narodu, wydane tak w płaskorzeźbie, powtarzają się z dziwną tożsamością w każdej prawie jednostce. Obywatel angielski, przedewszystkiem przemysłnik, lub kupiec, od młodzieńczych lat, wprzęga się do twardej pracy. Rzeszeln, rzetelność grubej pleców w handlu na długie i

Powstał gwar w publiczności, a wojewoda wśród oburzenia jednych i śmiechu drugich opuścił t. z. lokande.

W Serbji temu waszytkiemu nadano niezwykle i przesadnie znaczenie. Partya rządowa króla Milana, uderzając w struny patriotyzmu, poczęła przedstawiać rzeczy tak, jak gdyby stronnictwo rządowe w Osarogórze wypierało się serbstwa, ncząc patriotycznych i jednoci narodowej z serbami. Tymczasem cały spór i szerczący się antagonizmy między rządzącymi sferami i tam jest po prostu rywalizacja dynastyczna między rodzinami, panującymi w Cetyni i a Belgradzie, rywalizacja, podniecona znacznie od chwili, kiedy z jednej proklamowano ksiestwo serbskie królestwem i rodzinę Obrenowiczów odkryto purpurą królewską, a z drugiej strony zbliżeniem się księcia Karadzordzewicza (prezidentem do korony serbskiej) do rodziny księcia Mikołaja przed małżeństwem z księżniczką Zorka. Ale właśnie sama ta rywalizacja jest najdosadniejsem stwierdzeniem jednoci narodowej Czarnogóry z Serbją, bo źródło jej leży w chęci każdej dynastji panowania nad całym szerczem serbskim.

—sk.

Warszawa, 13 kwietnia.

Sprawozdanie roczne z działalności kasy pomocy naukowej im. Mianowskiego i ustrzeżące się z tego powodu uwagi.

Nie trzeba się uciekać do statystyki, żeby spojrzeć, jak słabo dotąd rozwinięła się u nas idea stowarzyszeń, jak małą rolę w naszym życiu społecznym odgrywa ten ważny czynnik, któremu np. czesi zawiązują wiele w ostatniej dobie swego tak trudnego rozwoju i swojej walki z germanizmem. Bez statystyki się to uwydatni, gdy zanażamy, że u nas dotąd wszelkie towarzystwa, chociażby założone w celu zadostojnienia najpilniejszej potrzeby, rozwijają się jako przedmiot zabawy dla jednych, próżności dla drugich, a dla większości społeczeństwa jako nowoprzybywający ciężar, który się da we znaki budżetowi domowemu. Zamiast sobie zdawać sprawę z celu stowarzyszenia i z obowiązku, jaki ten lub ów może poczwać do popierania owego celu, u nas, ilekroć powstaje nowe towarzystwo, każdy sądzi, że powinien do niego należeć, bez względu na to, czy ono mu jest więcej lub mniej sympatyczne. Jakż z tego skutek? Najgorszy. Owczy pęd do zapisywania się z początku, szybkie rozczarowanie w następstwie, a w końcu, dość często, upadek.

Powinnyśmy przecie raz zrozumieć, że co innego są składki publiczne jednorazowe na jakiś cel ogólny, np. na pomnik Mickie-

wicza, na dom dla Towarzystwa zachęty sztuk pięknych lub na ślązaków, a co innego składki, opłacane towarzystwom, istniejącemu trwale i mającemu pewne zadanie do spełnienia. Pierwsze są istotnie obowiązkami ogólnymi i jako takie mogą być uważane, przez ludzi oszczędnych, za pewien ciężar, ale na drugie nie wolno się tak zapatrywać. Do towarzystwa z celem ściśle określonym, powinni się zapisywać tylko ci, co się żywo interesują danym przedmiotem i czują rzeczywistą potrzebę zadoszczynienia pewnym obowiązkiem społecznym lub popędem własnym. Dla takich stała składka roczna nie będzie ciężarem, tacy nie porzucą szeregów za lada sposobnością, lecz owszem, regularnym uiszczaniem obowiązkowego wkładu za pewnią instytucji trwałości i pomyślności.

Dopóki się nie upowszechni u nas taki normalny prąd stowarzyszenia i nie zakwitnie taka między stowarzyszonymi solidarna jednolitość, dopóty nie będziemy mieli prawa chwiliście się, żeśmy zrozumieli doniosłość idei asocjacyjnej i że możemy się spodziewać błogich jej skutków. Jak nam daleko do tego, świadczy między innymi kasa pomocy naukowej imienia Mianowskiego. Jest to instytucja, która ma na celu naukę. I cóż na to powiecie, czytelnicy, gdy wam powiemy, że na liscie 900 jej członków, jest zaledwie 2 lub 3 nauczyteli gimnazjalnych! Na 129 członków założycieli i honorowych 3 profesorów uniwersytetu! Któż więc popiera te instytucje? Jakże są jej warunki trwałości, gdy prawie wszyscy członkowie nie zajmują się specjalnie tem, co cel instytucji stanowi? Jaka żywotność takiego stowarzyszenia!

A jednak się ono rozwija, powiecie. Tak, prawda, nawet pomyślnie, ale się rozwija niezdrowo, z łaski, a powinna być owocem potrzeby nietylko zbiorowej, społecznej, lecz indywidualnej swoich członków, przynajmniej ich większości. Co do mnie, wolałabym, żeby kasa miała 500 członków niż 1000, ale żeby ci członkowie nie składali jałmużny nauce, jak się to dziś dzieje przeważnie, jeno zwracali jej to, co o nią sama i ja daję, bo wtedy wiedziabym, że cel stowarzyszenia jest praktyczny, że ono popiera te dźwignie naszego życia społecznego, która już się stała rzetelną dźwignią sama przez się, a nie służy tylko, jak dotąd, za jedną sprężynkę w maszynie różnorodnych zajęć ludzkich, często zostających w dalekiej z prawdy i nauką.

Różnica jest odmiennie tylko uwłaczania większości członków kasy pomocy naukowej, nie twierdząc bynajmniej, iżby dla nich nauka była czemś obcym, wiem bardzo dobrze, że tak nie jest, instytucje te znam dokładnie i uznaję całą szlachetność prądu

który ją stworzył i ożywił; niemniej jednak mam prawo ubolewać, że ci, którzyby najlepiej pojmwali powinni wartość naukowej pomocy, bo sami całe życie swoje nauce poświęcają, że ci właśnie trzymają się zdala od tak pożytecznych dla nich samych i ważnej dla kraju całego asocjacji. Bo przecież oni a nie kto inny powinni być kierowcami, mogąc najlepiej ocenić, czego nauce nasz brak. Lekarze, prawnicy, literaci, są także ludźmi nauki, ale dla nich już, z natury rzeczy, nauka stała się środkiem, i dlatego też są skłonniejsi do utylitarnego poglądu na ruch naukowy. Jakimże jednak sposobem mają kierować towarzystwem ci, których w niem nie ma? Zaznaczyliśmy stosunek. W obec przytoczonych cyfr skład komitetu kasy dowodzi wymownie, że kasa pomocy naukowej usiłuje ile możności służyć nauce czystej, nauce, uważanej za cel sama w sobie, skoro na dwunastu członków tego kierowniczego ciała instytucji spotykamy tu dwóch czynnych i trzech byłych profesorów uniwersytetu, oraz jednego nauczytela gimnazjum, zatem w komitecie połowę elementu pedagogicznego, który w ogólnej liczbie członków zaledwie pół procent wynosi. Z rachuby tej wyłaczamy, oczywiście, nauczyteli prywatnych, gdyż o ich liczbie ze spisu członków wnioskować nie można. W każdym razie i tych jest niewiele, a przynajmniej nie tyłu, iluby być powinno. Czyliżby 5-rublowa składka roczna była za wysoką?

Ze kasa pomocy naukowej trafnie spełnia swoje zadanie, tego dowodzi nowo ogłoszone zdanie sprawy z drugiego roku jej istnienia. Postaram się, tak jak w roku zeszłym streścić wam te sumienne relacje z szafunku grosza publicznego, który najlepiej wyjaśnia, jak się komitet kasy zapatruje na potrzeby umysłowości naszej; chociaż bowiem kasa z mocy swojej ustawy jest instytucją wspierającą jedynie osoby, to jednak w wyborze osób musi też zdradzać pewne tendencje, dotyczące samego przedmiotu nauki, a jako taka wywiera wpływ na ogólny prąd umysłowego rozwoju społeczeństwa.

Ponieważ komitet kasy bywa wybierany na dwa lata, a rok ubiegły był dopiero drugim jej istnienia, przeto nie dziwnego, że charakter działalności komitetu w 1883 r. pozostał zupełnie taki sam, jak był w r. 1882. Jest zaś nadzieja, że i w następnym dwuleciu niewiele się zmieni, skoro po częściowem, wedle ustawy, odnowieniu w r. b. dwóch tyłu nowych pozyskał członków: miejsce znakomitego powieściopisarza Henryka Sienkiewicza zajął w nim znany językoznawca polski p. A. A. Kryński, a dr. med. Zygmunt Kramsztyk wszedł na miejsce dra med. Franciszka Sliwickiego. Biuro

szerokie rozmiary; skrupulatny, choćby dla samego przykładu ludziom, z którymi wiezie obroty; regularny jak maszyna, regularność bowiem przysparza czasu, czas zaś i pieniądz dwa to jednoczynniki; pelen wyniosłej buty, gotówką bowiem zawiązająca każdą doznana przysługa; nieubłagany jak arytmetyczny rachunek. W prywatnych stosunkach żywota, łatwo rozbiły się szlachetnem uczuciem; w sprawach swego zawodu, szuka jedynie wypadku na zewnątrz wszelkiego uczucia. Rano, za układziony szeląg, domaga się o stryckę dla winowajcy; wieczorem, na publiczne dobro, na zakład miłosierny, milion wysypie. Zaskarbić sobie jego przyjaciół rzecz szczególnie pomyślna; wystąpić przeciw niemu ze spółzawodnictwem, groźne niebezpieczeństwo. Ostatecznie, w domowym życiu mnogie zalety: w ogólnych sprawach wyliczna rachuba.

Zjad, rdzenne sprzeciwienie między polityką naroda, a prywatnymi przymioty angielskiego obywatela. Pierwsza, nie przeciera w środkach, bez miłosierdzia kroczy ku zamierzonym celom, ściśle sobie pod nogi żywe i martwe zawady, z zimną pogardą odrzaca część, wiarę, bliźnie dobro czułości; drugi, neci ku sobie przychodnia szerzecie wydzignięta prawica i serdecznością, stonanki, która w żadnym razie nie przeszkadza progom domowego ogniska. Niejedn-

szlachetny umysł, który między anglikami liczy tyłu przyjaciół, ilu znajomych, wstręt i nienawiść żywi zarazem ku angielskiej polityce.

Czem powietrze dla płuc, tem dla handlu swoboda ruchu. Niema zaś dogodniejszego pola dla nieskoczzonej swobody ruchów, jak morskie przestrzenie. Głównem więc zadaniem angielskiej polityki będzie samowładztwo nad stosami wody. Każda wojna angielska wytoczy się o ten tylko wyłacznie cel. Zdarza się niekiedy, że rząd angielski, podniecon glosem publicznej opinji, jednomyślnie, a ostro wystąpi w obronie, pokrzywdzonych, człowieczych praw. Można wówczas być pewnym, że wymiar sprawiedliwości przyniesie Wielkiej Brytanji pieniężny zysk. Praca swobodnych ręk, wedle sprawdzonych rachunkiem doświadczeń ekonomji, taniej i lepiej wytwarza wyrób niż wszelka niewolnicza pańszczyzna. Anglja namiętnie postawi zasadę wyzolenia murzynów; po wszystkich morzach zapoleje na kupców czarnego towaru, postara się wszystkie rządy utowarzyć do własnych usiłowań. Afrykańskie plemiona błogosławia miłosierdziu poddanych królowej Wiktorji, nie szczędzą dziełom wnych wynarzeń, gdy w tem, nagie, wydobła wojna grożąca rozczłonkowaniem i zagubą rzeczywistej Stanów Zjednoczonych. Niwoliczcie południe podnosi rokoczek przeciw

zasadzie równego uprawnienia wszelkiej ludzkiej jednoci, podtrzymywanej przez północ. Bój toczy się o zaciśnięcie, lub o skruszenie obrozy na szyi czarnego pracownika. Co pocznie Anglja? za kim się oświadczy?... Wystąpiłby zapewne w obronie zasady tak dugo przez siebie fortyowanej?... Wystąpiłby bezwzględnie, gdyby ważny pewien ogład na handlowy zysk, nie zmuszał jej do przecięcia cale odmiennego kierunku. Południe amerykańskie, rozwija wprawdzie chorągiew wiczytystej niewoli murzynów, ale zkładną zwycięstwo północy, grozi srożej dotykalmem niebezpieczeństwem. Ameryka ujednoczona; z każdym dniem wziasta w morską potęgę; dziś już, tysiącami rozsyła na wszystkie strony handlowe okazy; przed upływem bieżącego stulecia zapękuje nad targami całego świata i rozchleзна tak wielmożne spółzawodnictwo, że w końcu, żaden angielski zabieg mu nie sprosta. Prec więc ją na chwile z murzynami! niech gina w niemilosiernej niewoli! Wielka Brytanja, spódczuciem i cynnem, podeprze zbuntowane południe. Jezeli Lord-Bóg, długa wojna domowa, raczy łaskawie dopomóc do wyciężenia Ameryki z ostatnich sił, przyjdzie kolej w Westminsterkim pałacu do nowego rozmiłowania się ku ciężkiej doli afrykańskiej dziatwy.

(Dokończenie nastąpi).

komitetu pozostało to samo: prezes dr Chałubiński, wiceprezes dr Stanisław Kronenberg, sekretarz dr Dobrak, kasjer Karol Deike, dyrektor banku bandowego.

Największą pomoc ze strony kasy otrzymał w r. b. dr M. A. Baraniecki, wydawca «Biblioteki matematyczno-fizycznej» który to zbiór dzieł podrepczych mógłby być chlubą najbogatszej nawet literatury naukowej europejskiej. Podzielona na 4 serje, stosownie do uzdolnienia czytelników «Biblioteka» ma objąć z górą 20 tomów, z których przez 2 lata wyszło tomów pięć, a trzy prawdopodobnie wyjdą w r. 1884 r. W zakresie pozyczek na wydawnictwa udzieliła kasa prócz tego całkowity nakład na II tom «Rocznika pedagogicznego» Dicksteina (śwież, opuścił prasę), na Wrzesnińskiego przekład «Biologii praktycznej» Huxleya, na Wierzbowskiego zbiory dokumentów do życia Uchąńskiego i Warszawskiego, na III tom «Pamiętnika fizyograficznego», na Boguskiego przekład uczonej nyczej rozprawy Everetta, na «Gramatykę czeską» Szasteckiego, na przekład anatomii patologicznej Birch-Hirschfelda, na wydawnictwo przekładu klasyków-filozofów, na dzieło Jul. Bena o historii miast w Polsce, na Botanikę dra Filipowicza i na dalsze prowadzenie cennego, dziś już 15-tomowego wydawnictwa Kollera p. t. «Lud». Wymieniliśmy tylko ważniejsze, a już z tego widać, że uwzględniono różne gałęzie wiedzy, a przedewszystkiem miano na wzięcie nauk czystą i pomagano w wydaniu tych prac, któreby zapewne prywatnych nakładów nie znalazły. Jeżeli dodamy do tego, że dzieła te sprzedają się po cenach tak niskich, że żaden księgarz nie mógłby ich tak tanio w obieg pusić, to musimy chyba przyznać, że kasa dobrze się zasługuje naszej literaturze naukowej. Na ten cel wydała w r. 1883 przeszło 7000 rs.

Również rozległa a jeszcze ważniejsza jest naszym zdaniem, pomoc, którą kasa udziela młodym uczonym na samodzielne studia naukowe, bądź w kraju, bądź zagranicą; jest to zasiew, z którego nie wszystkie ziarna może wznieść, ale w każdym razie pole nauki zazieleni się choć gdzie indziej i na roli, którą wychowanie szkolne odlogiem zostawia, nie rozpleni się obce chwasty, owoc ugorowania. W tym rodzaju kasa wspomoga dotąd najwięcej przyrodników: pp. Merczyng fizyk, G. Kosmiński fizyko-chemik, M. Kowalewski zoolog, K. Filipowicz botanik, Trzciński chemik, Trejdosiewicz geolog, odbywają, dzięki jej pomocy, studia bardzo poważne: toż samo znany pisarz filozoficzny J. Ochorowicz, historyk Ign. Radliński, sławista Bron. Grabowski, lekarze: Dunin, Dobrzycki, Elzenberg, leśnik Piński, weterynarz Chrepiński. Szerog imion ludzi, ależ nie nauki różnorodnej. Nie przepomnijmy też komitet o filologii, a nawet w ostatnich czasach przyrządził zapomogę wydawnictwu językoznawczemu kwartalnika, który ma wychodzić w Warszawie. Początek wydawnictwa przekładów pisarzy klasycznych, którym się zająć mieli pp. Kaszewski i Mierzynski, wypadł niedosyć pomyślnie, bo wybrano Korneliusza Neposa, wyjątkowo liczne mającego przekłady polskie. Tu także wspomniamy raz jeszcze «Gramatykę czeską» Szasteckiego, rzecz niezmiernie ciekawą, wobec odzyskanej wzajemności literackiej polsko-czeskiej. Nawet o literaturze pięknej kasa pomocy naukowej pomyślała, wprawdzie wyjątkowo, bo to w jej zakres nie wchodzi. Otrzymałszy od ś. p. Jaskowskiego, rolnika-poety, znaczny zapis wiedzy, słusznie pierwszą ratę procentu od tej sumy przyniosła poetce p. Maryi Kopnickiej, jako pracowniczce pokrewnej dachem zaprowadzanej. W ostatnim sprawozdaniu kasy jest pomniejszony życiorys tego filantropa a dobroczyńcy tej instytucji.

Co się tyczy cyfr, to kasa od początku założenia po nowy rok 1884 miała 30,000 rs. dochodu (prócz owego 15,000-rsowego zapasu nietykalnego jako kapitału), z którego 4,000 rs. stanowił kapitał zapowody. Z pozostałych 26,000 wydała około 14,000 rs. na zas 11,000 ale na tem ciężą liczn

zobowiązania, tak że ma w tej chwili zaledwie kilka tysięcy rs. do dyspozycji. Gdy jednak w r. b. nadchodzi już termin zwrotu niektórych pożyczek i zapomóg i ponownie kasa na zapomogach warunkowo swrotach (głównie wydawniczych) niewieleby stracić powinna, jest pręsto nadzieja, że suma 20,000 rs. już dziś może być uważana jako rozporządzalna w kasie, w terminie mniej więcej 4-letnim.

Stan ten, oczywiście, powinienby się w najbliższej przyszłości poprawić: trzeba tylko, iżby ludzie nauki poznali dokładnie działalność t. zw. kasy Mianowskiego i wiedzieli, że ofiary na jej pożytek każde czasopiśmo polskie przyjmuje. Właściwy adres kasjera: «K. Deike, ulica hr. Berga Nr 3.»

Y. Z.

Wilno, 25 marca.

Ogólne doroczne zebranie Banku ziemskiego.

Miesiąc marzec, obfitujący u nas w tym roku, bardziej niż kiedy indziej, w rozmaite doroczne zebrania, daje nam możność zaznaczenia na ten raz kilku wybitniejszych objawów z życia naszej społeczności. Zmuszeni wszakże jesteśmy odłożyć do następnego listu sprawozdania z kilku posiedzeń, jak komisji do uregulowania podatków gruntowych, w której przyjmowało udział oprócz marszałków szlachty, po dwóch ziemian z każdego powiatu, i innych, ponieważ na razie największy budziło interes ogólne zebranie akcyonaryuszów banku ziemskiego, któremu z wieku i urzędu) przypada zastrzyk zwracania na siebie powszechnej uwagi. Przeszłoroczne zebranie, dwa dni trwające, zapowiadało już w przyszłości rozprawę na ostre pomiędzy dwoma obozami akcyonaryuszów, z których jeden stał się zdeklarowanym przeciwnikiem obecnego zarządu i pomimo niektórych przyjętych kompromisów, widoczne było, że czynione bankowi zarzuty w każdym następnym zebraniu będą na nowo podjęte. Co do tych ostatnich, znane są one z rozmaitych pism i dają się podzielić na dwie kategorie. Do pierwszej z nich należą skargi i narzekania, szerzone przez klientów banku, na wysoką stopę pobieranych na mocy ustawy procentów, a właściwie na drogocno kredytu ziemskiego w ogólności, będącego wynikiem ekonomicznych i ogólnych warunków dzisiejszej sytuacji. Podobne narzekania, jakkolwiek w zasadzie słuszne, gdyż istotnie obecny stan naszych gospodarstw rolnych, nie jest mocen wytrzymać nawet lepszych warunków kredytu, zdradzają czestokroć nieswiadomość osób, co je szerzą, widoczna bowiem jest rzecza, że ani nasze lekkomyślne szafowanie groszem, odsłaniające coraz groźniejsze widoki w przyszłości dla ziemian, ani kurs niski listów zastawnych, nie mogą zaciężyć jako odpowiedzialność na instytucji, udzielającej pożyczek. Przed kilku laty bank sam uczynił pierwsze kroki w celu ulżenia swym klientom i projekt utworzenia specjalnego «kapitału dłużników», o którym czytaliśmy w Nr 11 «Kraju», był już dyskutowany 1881 r. na ogólnym zgromadzeniu. W świecie uchwalonej na tegoż zebraniu nowej redakcji kilku paragrafów statutu, napatrykami znowu te same myśli niesienia ulgi dłużnikom, a mianowicie ułatwienia im w kilku wypadkach opłacania rat, należnych bankowi. Obecnie atoli, jak wiadomo, sam rząd bliżej wejrzął w tę sprawę i na zjeździe delegatów akcyjnych banków, postanowiono rozszerzyć kontrolę nie tylko nad emisją listów zastawnych, lecz i nad innemi operacjami tych banków w ogólności. Wszelako ta najnowsza inicjatywa nie wytraciła jeszcze niechętnym z rąk oręza, co się łatwo tłómaczy niewykłąk doniosłością u nas sprawy kredytu rolnego. Zarzuty drugiej kategorii pochodzą wyłącznie z pewnością, nie zbył licznego obozu panów akcyonaryuszów. Ci, jako zainteresowani przedewszystkiem w zyskach banku, z zabawy państwa nieco inaczej na te sprawy i o tyle się trzymają ściśle statutu, o ile takowy gwarantuje nietykalność ich przeliczeń. Walki, jakie się tu toczą z zarządami, nie są bynajmniej

walne od osobistych względów. No—a dla milgo grosza warto od przecie podwieść.

Leon wródy do ogólnego zebrania. Od niedawna już prawie krążyły u nas wieści o mającym nastąpić nierównie barłowym posiedzeniu bankowem, stwierdzono przymtem, że pomiędzy robotniczą ludnością kilku naszych fabryk odbywa się formalny warkunek osób, mających związek z szeregiem opozycji; pisanco im z góry pewne *quantum* za podpis, iż będą głosować przeciw zarządowi banku, jenowem słowem wyszły na jaw jakieś tajemne machinacje, całkiem niespodobne do prawdy. Nie brakuje przeróżnych domysłów, i gdy się już formował w podobny sposób hańiec płatnych ciurów opozycji, mających głosować za tem, aby w ogólnych zebraniach nadal sztucznie większości nie było, rozkwikł niespodzianie tę zagadkową dotąd sprawę *deus ex machina*, w postaci policyjnego ajenta, który aresztował podobno kilku przyszłych akcyonaryuszów, nierozumiejących zgoła nawet celu, w jakim mieli zostać użyci. Lubo cały ten melodramatyczny epizod skończył się na niczem, nie mniej jednak opozycja w zwartych szeregach stanęła do walki. Nie koniec wszakże na tem. Na parę tygodni przed zebraniem w obiegu się zjawia broszura, zawierająca 34 stronic i 4 pięknego druku, wydana w Krakowie pod tytułem: «List otwarty do panów akcyonaryuszów wileńskiego ziemskiego banku», w którym autor, Ignacy Karol hr. Korwin-Milewski, uchylać odważnie przybicie, wyswietlił zamiary i aspiracje opozycyjnego stronnictwa, jak również skonstatował i sam fakt werbanku. W tym liście co zamieścił nasz spokój powszedni, p. M., po niefortunnym wystąpieniu na ogólnym zebraniu w r. z., skoncentrował najrozmaitsze przeciw bankowi zarzuty i zamierzal działami wielkiego kalibru zburzyć doszczętnie istniejący w nim porządek. Tymczasem, jak się to nieraz zdarza w gorącej utarczce, główny kanonier pierwszy padł ofiarą, przymtem zagwoźdżono mu i zabrano działą. Nie możemy się tu rozwodzić nad tą broszurą, należąca, do rządu paszkwilów i zalowac tylko należy, że jej nakład nie został użytym na inny jak i bądź cel polityczny. Pytaliśmy siebie po uważnem jej przeczytaniu, o co właściwie tak troszczy p. hrabia, czy biada nad ciężkimi warunkami rolnego kredytu i proponuje środki zaradcze, czy też w ogólności zamierza cokolwiekbydz uczynić w tej sprawie *pro publico bono*. Tymczasem ani jedno, ani drugie. Sz. autor, należąc do młodej szkoły finansistów, jak się wyraża, przymtem jako «z zajęcia trochę bankier», pragnie widocznie tylko dla doczesnego dobra akcyonaryuszów, powiększyć dywidendę o 4 r. 25 kop. na akcję. Uczucie krajowy narodowej przez zarząd banku wyrządzonej, p. hrabia doznaje tem silniej, że jak sam utrzymuje, posiada parę tysięcy akcji. Wola przeto wielkim głosem, że akcyonaryusze przez bank są pokrzywdzeni i ostatecznie proponuje w tym celu odrocenie zarządów pensy w ilości 40 tysięcy rs. i nadto jeszcze 78 t. pobieranych uprzednio przez jednego z członków, tytułem ajenta towarzystwa assekuracyjnego, gdzie się ubezpieczają zastawione w banku nieruchomości. Suma ta właśnie stanowi ową nadwyżkę 4 r. 25 k. na akcję. Reformator banku, do którego można zastosować wyrazy: *medice, cura te ipsum!*—nietylko opisał to wszystko w sposób wyzerpujący, z otwartością gołą i lepszej sprawy, lecz umoczyłszy pióro w mętnej wodzie potwarzy, uderza na mniemanych wrógów, w celu rehabilitacji własnej osoby...

Ale zostawmy w spokoju «oponenta z zasady» okaz gatunku uwielbionego humorystycznego piórem Litwosa. Zarzuty p. Milewskiego, nie nasza rzeczą odpiierać. Przejdźmy lepiej do samego posiedzenia, które się odbywało w ciągu trzech dni, 22, 23 i 24 marca. Co do liczby obradujących, przewyższano ono znacznie wszelkoroce zebrania, rachowano bowiem w dniu pierwszym osób 197, która to cyfra spada ostatniego wieczora do 169 członków. Z rozdanej akcyonaryuszom rocznego sprawozdania, nasz

nych specjalnych wykazów, tabeli, pojedynczych referatów, opracowanych sumiennie i wyczerpująco, wyciągamy tu kilka ciekawszych cyfr dla czytelnika, świadczących o stanie i działalności banku. W roku ubiegłym, z liczby wystawionych na sprzedaż 445 majątków i 288 miejskich posiadłości, przeszło do nowych nabywców 8 majątków ziemskich i domów 20, a z ostatnich 3 nadto pozostało za bankiem. Wydano na zastaw 216 majątków, oszacowanych przeszło na 5 1/2 milionów rubli, różnych pożyczek 2,952,600 r., co do listów zastawnych, które, dodajmy w nawiasie, od paru miesięcy stale już kursują na giełdach warszawskich i rygskich, a prawdopodobnie zdobędą dla siebie i Berlin, było ich w obiegu na sumę 28 milionów, 286 tysięcy rubli. Kapitał akcyjny bowiem jest wysokości 3 milionów rubli, podzielonych na 12 tysięcy akcji, z których każda przyniosła czystego zysku 37 rubli i kop. 40, czyli 14,97%; zapasy znowu wynosi 156,457 r. 32 k. t. j. 13 r. i 4 kop. na akcję. Administracja kosztuje bank, nie licząc komisji szacunkowej, do 123 tysięcy, czyli 18,73% dochodu brutto (w 1882 roku 19,12%); szacunkowa komisja podnosi tę cyfrę do 148,543 rubli, w każdym zaś razie w porównaniu z roku ubiegłym zaoszczędzono wogóle na tej pozycji do 3 tysięcy rubli. W zestawieniu więc z innymi bankami wypada, że tylko moskiewski dał więcej dywidendy o 0,33%. Pomimo tak pomyślnie, bądź co bądź rezultaty, opozycja wystąpiła odrazu przeciw zarządowi, w sprawie lokaty sum na rachunek bieżący w naszym banku handlowym Jakkolwiek to *conto*, na mocy uchwały zeszlącego zebrań, nie przewidywano 100 tysięcy, niemniej jednak wymagano zredukowania go do 30; wszakże pomimo otrzymanej przez zarząd większości 87 głosów, przy balotowaniu tej sprawy, — oświadczyła dyrekcja, że ten rachunek oddać nie będzie przerosł 50 tysięcy rubli. Najbardziej kwestyja, bo wymierzona już wprost przeciwko administracji banku, było stawienie przez opozycję wniosku, mającego na celu zmniejszenie pensji do 20 tysięcy rubli dyrektorowi i komisji szacunkowej. Nadszpodzwane atoli przemówienie akcyonaryusza p. M. Jeleńskiego, niegdyś delegata na zjeździe rolników w Rydze, przechylilo na ten raz szalę na stronę zarządu, który przy wotowaniu otrzymał absolutną większość 154 głosów. Ponieważ się zanosiło na długą i zwaną dyskusję, wnosząc z masy nietkniętych jeszcze kwestyj, stojących na porządku dziennym, oraz ciągłej walki podjazdowej, wobec której rewidziano nawet komisja, nieodznaczając się powolnością, ujrzała się zmuszona wystąpić — więc po 6-godzinnej sesji, posiadzenie o 2-jej po północy solowano do jutra. I w dniu następnym, gdy w sali szlacheckiego klubu zebrało się 174 akcyonaryuszów, opozycja nie szczędziła zarzutów członkom zarządu, jakkolwiek powodowana słusznoscia wyraziła przytem swe podziękowanie rewizyjnej komisji za jej sumienne wywiązanie się z zadania. Być może, iż załatwionoby się tegoż dnia ostatecznie i z wyborami do zarządu i różnych sesji, gdyby nie przyszło z kolei do czytania ciekawego wniosku, za podpisem 6 członków opozycji, mającego zapobiedz nadal formowaniu sztucznej większości głosów na ogólnych zebrań. Proponowano rozmaite półśrodki, które w żadnym wypadku nie osiągały zamierzonego celu, o imiennych zaś akcjach mowy wcale nie było. Tłómacząc niepraktyczność tego wniosku, zarząd ze swej strony podał inny, bardziej radykalny, a ku temuż zmierzający projekt, nad czym już nieraz uprzednio zastanawiano się, mianowicie, aby akcje gdziekolwiekbyż zastawione nie dawały odąd akcyonaryuszowi prawa głosu, t. j. aby kwitów zastawnych, zamiast akcji w naturze, odąd nie przyjmowano. Wobec powyższego kontrprojektu, opozycja gotowa już była, ku niemałemu zaskiwieniu, cofnąć swe podanie, sgradzając się na *statu quo*, lecz na głośnie domaganie się większości, — sprawę rozstrzygnęło znowu wotowanie, dając w re-

zultacie przewyżkę 115 głosów za projektem banku. Nareszcie, gdy, niby w znanej bajce «wyciężył Marek Piotr», przyszło z kolei do wyborów, których zakończenie stanowiło czynność trzeciego posiedzenia. Obrano jednomyślnie przez aklamację do zarządu Adama hr. Platera i do komisji szacunkowej pp. Karola Falewicza i Konstantego Balińskiego, tudzież 5 delegatów przy losowaniu i paleniu listów zastawnych; z urny zaś wyborczej wyszli do komisji rewizyjnej pp. Edward Grotkowski, hr. Mawros, Mieczysław Jeleński, Edmund Bortkiewicz, Apolinary Pietkiewicz i Stankiewicz. Na kandydata do zarządu obrano energicznego członka zarządu miejskiego p. Henryka Rumbowicza, do komisji szacunkowej p. Aleksandra Oskierkę z Warszawy.

Epilogiem przy zamknięciu sesji było z jednej strony przyjęte większością obecnych podziękowanie zarządowi banku, z zaciągnięciem go do protokołu, z drugiej zaś protest podpisany przez jednego akcyonaryusza, w znanej już sprawie bieżącego rachunku z bankiem handlowym. Jeśli z tego hałasu nader wpatliwy urośnie chyba pożytek dla banku, a co zatem idzie — i dla amatorów większej dywidendy, za to na razie przynajmniej coś się okroiło dla naszego Towarzystwa szkolnej młodzi, któremu jednorazowie złożono w ofierze 500 rs., jak również 1500 rs. na cele wychowawcze do kasy oszczędności urzędników bankowych. O innej walce wyborczej, dotyczącej naszej municypalności, opowiem w przyszłym liście.

Raw.

Moskwa, 27 marca.

Ważne zgromadzenia członków moskiewskiego Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od gradobicia i Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia bydła od zarazy.

Mówiąc w ostatnim liście o działalności moskiewskiego towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od gradobicia, przyrzekliśmy zdać również sprawę z działalności niedawno utworzonego pod tą samą dyrekcją towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia bydła od zarazy. Sądźmy, że rzecz ta może zainteresować wiejskich gospodarzy naszych, z uwagi, że oba te towarzystwa, lubo siedlisko swe mają w Moskwie, czynności swe przeciw rozpostarły na obszary całego państwa, a ze sprawozdań dopatrzyć można, że pierwsze tj. gradowe, największe operacje prowadzi w Królestwie polskim i dziewiciu zachodnich guberniach, wtędy znowu, gdy towarzystwo ubezpieczenia bydła od zarazy, największy kontyngens członków, zebrało z zachodnich prowincyj, w których przeważną rolę grają Ukraina, Wołyń i Podole; Królestwo zaś mające własną swą instytucję ubezpieczenia bydła, w moskiewskim towarzystwie, udziału nie przyjmuje. Fakt ten z przyjemnością zaznaczyć trzeba, gdyż wskazuje on jasno, że zarówno ilość ludzi, pracujących na polu gospodarstwa krajowego, jest w naszych prowincjach wcale pokąźna, jako też i inteligentne pojęcie potrzeby zabezpieczenia drogo kosztującej pracy, i dobrze zrozumiany interes zachowania cennych kapitałów rolniczych, znakomicie są rozwinięte, i prześcignęły obojętne na swe dobro gospodarzy.

Ogólne zgromadzenia członków, obu rzeczonych towarzystw, dały nam możność zebrań kilku ciekawszych, bliżej ogół nasz dotyczących danych.

Towarzystwo ubezpieczenia od gradu rozpoczęło operacje w r. 1877, w pierwszym tym roku, zawarto ubezpieczeń 579 na sumę 3013,160 rs., w 1878 liczba asekuracji podniosła się do 1260, na sumę 7,376,392 rs. i wzrastając dalej corocznie, wynosi już obecnie 2410 ubezpieczeń na sumę 14,661,199 rs. Jak się ta suma rozdziela na prowincyje przyjmujące udział w towarzystwie, widzicie się to daje z następującej tablicy:

Okręgi	Liczba ubezpiecz.	Na sumę Rs.	Premij. Rs.	Zapłaś. p. oszczędności Rs.
Zarząd centr.				
Moskwa	782	3,686,518	50,118 99	73,984 70
Wech. okręg	98	1,019,537	13,685 31	10,566 60

Ukraina, Wołyń, Podole 686 6,040,376 112,301 40 156,632 34
Litwa (Białor.) 175 244,481 4,378 00 5,598 29
Warsz. okręg (Królestwo) 667 3,571,479 44,422 68 69,719 76
Suma 2,410 14,661,199 221,906 48 316,601 77

W sumie tej Królestwo polskie i 9 zachodnich gubernij figuruje na sumę 9,995,938 r. z czego jasno widać, że moskiewskie Towarzystwo 1/3 operacji, prowadzi w rzeczonych prowincjach. Z cyfr ubezpieczeń, poszkodowanych było 529, a z nich 97 po dwa i trzy razy, tak, że suma wszystkich poszkodowań od gradu wynosi 636. Porównując te szkody z takimiż z lat ubiegłych, jedno poszkodowanie wypadło:

W roku 1877 na 16 ubezpieczeń

1878	9	.
1879	7	.
1880	6	.
1881	11	.
1882	5	.
1883	4	.

Do ubezpieczenia przystąpiły wszystkie 10 gubernij i 9 zachodnich; z wielokrotnych zaś 28 gubernij w asekuracji nie uczestniczy. Pierwsze miejsce zajmuje gubernija kijowska, w której suma ubezpieczeń przechodzi 2 1/2 milj. rubl., dalej idą podolska i lubelska więcji rubli. Ubezpieczenia w 30 gubernij zmniejszają się do 20 tysięcy rub. na każdą, w 7 niżej tej cyfry. Poszkodowania w gubernij rozdziela się tak: z 47 poniosły szkody 35, ale w nich nie można uprzytych porównać do liczby ubezpieczeń. N. eposzkodowanych zostało gubernij 13, a mianowicie 5 północnych, 2 południowe, 1 zachodnia i 3 w Królestwie. Zestawiając poszkodowania roku ostatniego, z takimiż z lat przeszłych, widać, że jeden tylko okręg warszawski przyniósł wogóle zysk Towarzystwa, reszta zaś dała stratę, która była pokrytą za pomocą pożyczki z zapasowego kapitału towarzystwa. Zapasowy kapitał powinien był wynieść na rok bieżący sumę 293,239 r. 86 kop. Ponieważ zaś na d. 1 stycznia obecnego roku zostało istotnie 144,769 r. 29 kop., z czego się okazuje, że w przedciągu lat ostatnich, wzięto z niego rubli 148,470.

Zarząd towarzystwa i komisja rewizyjna, wyszłona z jego łona, przedstawiając zgromadzeniu, ten niezbyt pomyślny stan interesów, przyszły do wniosku, że aby zabezpieczyć nadal pożyteczną działalność towarzystwa, należy wzmocnić jego środki przez restytucję poruszonego zapasowego kapitału i podniesienie taryfy premij asekuracyjnych. W czasie rozpraw nad tą żywotną kwestyją, zarządzający okręgiem warszawskim p. Epsztein, na mocy pełnomocnictwa członków swojego okręgu, prosil zgromadzenie o zwrócenie uwagi na punkt niewątpliwy, potwierdzony przez statystykę i referat zarządu za rok ubiegły, że kiedy inne okręgi Cesarstwa, przez cały ciąg operacji daly towarzystwu stratę, okręg warszawski w okresie 6 lat ubiegłych, nie wyłączaając jednego z lat najbardziej nieszczęśliwych, jakim był rok 1882, ciągle dawał towarzystwu nadwyżkę premij. Na jej zasadzie p. Ep. uważał za sprawiedliwe, aby dla warszawskiego okręgu taryfy premij, zarówno jak i opłatę % zapasowego kapitału, pozostawiono w dawniejszej formie. Kwestya ta, wywołala dość ozwione debaty, które się zakończyły kompromisem godzącym obie strony. Zgromadzenie postanowiło: a) Podnieść taryfy premij dla całej Rosji (oprócz warszawskiego okręgu) na 20%, od członków zaś, którzy poniosła poszkodowanie od gradu, brać dodatkowa premie wysokości 50% odnośnie do premij opłacanej przy asekuracji. Taryfy dla Królestwa podnieść o 10%, zostawiając uwzględnieniu zarządu kwestye drobniejszych modyfikacyi względem miejscowości mniej lub więcej podlegających klęskom, tak z okręgu warsz. jako też i z innych; i b) Obecnie należący do towarzystwa członkowie, dla restytucyi zapasowego kapitału, powinni zapłacić w ciągu lat dwa 1% (wedle asekuracyjnej sumy 1883 r.) z tem, aby pierwsza połowa była zapłaconą przy asekuracji razem z premją, postanowienie to nie rozciąga się na okręg war-

szawski; dopłata ma być zwrocona wtedy, kiedy zakłady kapitał, dojdzie do 9% a-sekurowanej sumy.

W kilka dni po tem posiedzeniu odbyło się walne zgromadzenie członków morskiewskiego towarzystwa... Było to pierwsze zgromadzenie, bo towarzystwo egzystuje dopiero od 16 miesięcy. W referacie swoim zarząd towarzystwa wyraził, że lubo trudności były przewidywane przy urzeczywistnieniu tego pożytecznego przedsięwzięcia, pierwszego w kraju, rzeczywistość atoli okazała się twardszą jeszcze od oczekiwanej. Obawiano się obojętności i niedbalstwa większej części gospodarzy, lecz pokładano niejako nadzieję na najmniejsze bodaj współzycie administracji i władz policyjnych dla usiłowań towarzystwa, skierowanych ku temu, aby osiągnąć jaki taki porządek w organizacji sanitarnych środków przeciw zarazie i w zastosowaniu istniejących praw i rozporządzeń tej kwestyi; tymczasem, towarzystwo widzi się zmuszonem wyznać, że w tej walce z przeszczepkami i nieporządkami zostało zwyciężone... Dla zaznajomienia członków ze smutnym stanem bezpieczeństwa była w kraju, zarząd przedstawił zrobioną przez siebie statystyczną dyogramę ilości była w 50 gub. (czarst. u) upadłego od chorób, asekuroowanych przez towarzystwo: księgoszusz, zarazi, zapalenia płuc, sybirskiej jazywy i choroby pyska; dyograma obejmuje peryod lat od 1876 do 1880 i opartą została na urzędowych danych. W ciągu tych lat, księgoszusz powalił 1,058,294 sztuk była; zapalenie płuc 58,447; sybirska jazywa 23,309; choroba pyska (jaszczur) 9,130, co razem stanowi sumę 1,149,181 sztuk. Ocenając przeciętnie każdą sztukę 50 rs., okazuje się, że kraj stracił na rożgaczeniu w peryodzie lat czterech 57,450,075 rs. Cyfra wymowna, mogąca wpłynąć na zagraniczną obniżkę rubla.

Towarzystwo w ciągu 16 miesięcy swej działalności (do 1 stycznia 1884) zawarło 3,296 ubez. umów na 104,664 sztuki rożgatego była, ocenionego na 4,532,489 rs. Premij wzięto 80,821 rs.; zapłaciło poszkodowanym 103,714 rs. Rozkład asekuracji na prowincye tak się przedstawia:

Okręcy	Liczba ubez. przemy.	Ilość głów sztuk,	Suma była rs.	Premija rs.	Ilość poszkod. umów na placowych rs.
Centralny (Moskwa)	963	21,160	815,239	15,541	15,360
Wschodni	235	14,405	733,173	9,812	25,259
Polud.	95	3,163	148,878	1,884	436
Pod-zach.	1,694	55,241	2,536,397	47,668	59,425
Zachodni	309	3,163	148,878	1,884	3,232

Suma 3,296 104,664 4,532,489 80,821 103,714

Tablica ta wykazuje, że 9 zachodnich gub. asekuracje była na 2,838,199 rs. i przedstawia imie spełnia operacji towarzystwa. Z powyższego widać również, że suma wypłaconych poszkodowań znacznie przesiła sumę otrzymanych premij. Było to powodem, że zapasowy kapitał towarzystwa, formujący się z opłaty, oprócz premij (stosownie do klasy), 3% od ubezpieczonej ceny była, wynoszący na peryod obecnego 108,092 rs., zmniejszył się do sumy 46,953 rs., co stanowi 56% pomniejszenia. Taki stan interesów spowodował zarząd i rewizyjną komisye zażądać od walnego zgromadzenia powiększenia środków towarzystwa dla zwiększenia wyjścia z walki z zarazą. Wskutek tego zgromadzenie okrom odpowiednich uchwał, wrających odpowiedzialność towarzystwa, postanowiło: nie podnosząc wysokości obecnych premij (2 1/2 do 6% od sta rubli oceny), umocować zarząd do naznaczania wysokości premij wedle klas stosownie do szansu niebezpieczeństwa, a przy zdarzonym upadku, pobierać od ubezpieczających dodatkową premie w wysokości połowy (50%) już zapłaconej. W okręgu zachodnim, wyjąwszy gub. pakowska, przy pomysłnym stanie robót ustępować 1%, z sumy ubezpieczeniowej, gdy zbiór premij dojdzie 10 tysięcy rubli na jedną gubernię; postanowienie to wywołane zostało przedstawieniem zarządza-

jącego okręgiem zachodnim, oświadczającego, że na Litwie marszałkowie niektórych guberni domagali się podobnego ustępstwa, gwarantując sumę premij do 10 tysięcy ra.

Bądź co bądź, trzeba zaznaczyć na rożgaczenie, że pierwsza próba asekuracji była, zrobiona została; towarzystwo acz upornie, walczy z trudnościami, nie ustaje jednak w działaniu, i poszkodowanym z pomocą należną spieszy. Egzystencya jego zależy obecnie od tego, czy społeczeństwo, na podstawie dobrze zrozumianego a partego na wzajemnej pomocy interesu, dostatecznie szeroki udział przyjął w nim raczy. A. K.

Podróż po Litwie

Zamieszczamy nowy list z kraju północno-zachodniego korespondenta «Now. Wr.» P. Molczanowa, opisyujący wizyte u biskupa wilenskiego:

U nowego biskupa rzymsko-katolickiego. («Now. Wr.» №2910). «W kraju żywił polski—to żywił pański i, dlatego cale duchowieństwo wyobraza sobie że jest arystokratycznym, starając się prawdą lub fałszem przycepić do jakiego znanego rodu. Kieżka, np. bardzo lubią chwalić się z tego, że mają kolegów Walentyńców—prawie że rożzonych braci matki hr. Szwałowa; Grocholscy uważają za swego siostrzeńca byłego generał gubernatora Potopawa i t. d.»

«Kiedy Molenwencya z Rzymem, dała krajowi po dwudziestoletniej przerwie niezliczoną masę duchowieństwa katolickiego, natychmiast w Warszawie wyszła broszura «Nasi nowi biskupi» wywodząca wszystkich nowowyświęconych koźniec—w z jakiejś znakomitej starożytniej polskiej familii. Tak więc i tutajjskiego biskupa Hryniewickiego wymieniona broszura zrobiła krewnym jednego z bardzo znanych starych rożów—Godlewskich, mówiąc, że z tego właśnie rodu pochodziła matka biskupa. Lecz litewskie dycepcyzalne «Wiedomosti», gazeta redagowana nadzwyczaj żywo, umiejtne i dobrze, dowiodła na podstawie dokumentów, że p. Hryniewicki po matce, pochodzi z skromnej familii demokratycznej Gogolewskich, która nigdy nie była katolicka, wyznawała z początku unję a następnie przyjęła prawosławie. Tym sposobem nowy biskup nie jest nam obcym z krwi, a dla znających literę prawa nawet wcale nie jest katolikiem, na mocy bowiem prawa z r. 1835, dzieci uniów mają się uważać za prawosławnych. Tacy też są wszyscy krewni biskupa po matce—kieżka rożyjscy, dykoni, etc. Ukończywszy kurs w seminarium wilenskim Karol Hryniewicki przeniósł się do Petersburga, uczył się w akademii duchownej rzymsko-katolickiej i ostatniemi czasami był rektorem tejże akademii. Nominację na biskupa otrzymał w 42 roku życia, lecz pytanie, czy zaszczyt ten dotąd go jeszcze cieszy?...

«Spędziłem u jego ekscelencyi cały wieczór na przyjemnej i interesującej rozmowie. Przyszczająco do zwykłych niezbyt sympatycznych manier duchowieństwa rzymsko-katolickiego, z którego licznymi przedstawicielami spotykałem się często zagranicą, siedłem do jego ekscelencyi z niezbyt przyjemnym uczuciem. Lecz na szczęście, omyliłem się — w nowym biskupie nie zauważyłem ani cienia nawet tej nieprzyjemnej nienaturalności, elementarnego jezultyzmu w rozmowie lub «odrabianej powagi. Przeciwnie, jego ekscelencya czyni wrażenie człowieka bardzo szczerego, żywego, czysto po słowianku jednocześnie i śmiejącego się i płaczącego nad swoim smutnem a czasem aż do komieczności niedogodnem położeniem. Przyjąwszy mnie do dobrodziejnie i po prostu, wyraził przyjemność spotkania człowieka mogącego, bezstronnie wysłuchać prawdę o położeniu biskupa rzymsko-katolickiego w tym kraju, i zaraz zaczął mi sam opowiadać, nie czekając na pytania, o różnych przeszkodach, mówił długo, szybko i widocznie z zapałem, spowodowanym przez gniew, dawno wzebrany w sercu. Mowa jego ekscelencyi nie tylko pod względem akcentu i gramatyki, lecz i pod względem zwrótu jest czyta rożyjska. Taka jednak rozmowa nie pozwała mi na powtórzenie opowiadania biskupa dosłownie, i pomimo-woli muszę powtórzyć samą jej treść tylko: — Zastąpiłem swoje duchowieństwo mówił do mnie p. Hryniewicki, w strasznem położeniu — wszak to dwadzięć lat już nie było tutaj prawego naczelnego rządy kościoła... Kieżka się pożenił, wyznaczanie parafji prowadziło się prawie przez licytacye... dasz więcej—to wyjedzą ją już nominowanego — strach! Widziałem pan tutaj kanciekie wybudowane przez Żylińskiego? Spytaj pan kogo zechcesz, z kąd one powstają — zawsze potwierdzą moje słowa. Kiedy tak raz-dził stary,—młody kler, naturalnie, wypraki-

wał lud... Młody jestem, chciałem wartykło to zmienić o żadnej propagandzie nie myślałem, słowo honoru, nie myślałem, chciałem sprawę czysto koźcielną postawić na stopie odpowiedzialności... Zaraz koźcielno wołać—on gotów powstanie! Co za gupstwo! Ani jeden rozsądny człowiek nie myśli teraz o podobnej niedorzeczności! Dowiaduję się np., że taki to taki skromniotłowski nie do sec plus ulra, niemożna go zostawić, konieczne należało go translokować do innej parafji dla uniknięcia zgromaszenia. O usunięciu nawet za ciężki grzech narazę nawet nie śniem—zapelną brak kieżki, dotychczas koźcielów bez kłui stoja. Pismę więc do kancelaryi jen-gubernatora, że choć takiego do kieżka translokować z tego miejsca na tamte. Według prawa, nie mogą translokować bez pozwolenia jen-gubernatora. Kancelarya zapytuje gubernatora, gubernator sprawnika sprawiła stanowego, stanowy posyla urzadzika. Kieżka nie ma ochoty zmieniać miejsca, daje urzadzikowi pięć rubli i w tym samym porządku do jen-gubernatora dochodzi opinia, że kieżka ten—jest to człowiek wzorowy, gorąco oddany rządowi i że zapewne dla tego chce na nim wywrzeć swoją nielaskę. General-gubernator, naturalnie, zawiadamia mnie, że się ze mną nie zgadza i że nie znajduję słusznych powodów do zamierzonej przemiany translokacyj! Co ja mam robić, proszę pana? Szczegolowo tedy motywuję swoje żądanie, pisząc, np. że kieżka ten żyje z taką taką kobietą, a mnie odpowiada, że to jego ciocięca-niostra. Słowo honoru, i smutno i śmiech bierze. Ja mogę pozbawić prawa odprawiania obrządków kapłańskich, lecz to jest środek zbyt duchowniasty. Przemy, jak to mówim, brak mi duchowniastwa—co roku seminarium koicy około dziesięciu młodych ludzi, a wakansów pięćdziesiąt. Prosiem już o powiększenie liczby miejsc w seminarium, lecz odpowiadają mi także dożyte dzwienie—chcą pozwolić zwiększyć liczbę osób tylko na lat 5. Dlaczego na pięć—nierozumielem. Żeli to sprzeciwia się widokom rządu, to niechaj odmówią zupełnie, a jeżeli nie ma w tem nic szkodliwego—pocóż pięćleciowe ograniczenie? Dalibóg nie rozumiem...

«Mówią także o języku rożyjskim w naszym nabożeństwie i o propagowaniu przez nas języka polskiego. Dziwiw mi podobne rzeczy: dla czegoż nie wystarano się w Rzymie o zatwierdzenie przez papieża tłumaczenia na język rożyjski, pisma świętego rzymsko-katolickiego? Nie mogłoby być wtedy kwestyi—dla rożyan odprawialibyśmy nabożeństwo w rożyjskim języku, dla litwinów w litewskim. Można było by prosto rozkazać: odprawiaj nabożeństwo po rożyjsku, a my nie śmielibyśmy nie wypełnić tego rozkazu. A teraz? Ja jestem tylko biskupem, bez pozwolenia papieża nie mogę do kościoła wprowadzać czegoś nowego; dzieci powinny mieć modlitwy i katechizm po polsku, a nikt ich uczyć po polsku nie śmie. Rodzice proszą kieżkę o nauczenie ich dzieci zasad religii i przygotowanie ich do spowiedzi; kieżka się boja, udają się do mnie, prosząc o objaśnienie. Cóż ja im powiniennem odpowiedzieć? Powiedzieć: uczcie po polsku—przestępstwo kryminalne; powiedzić: nie uczcie — biskup nie ma prawa. Pożycya najzupełniej bez wyjścia! Ale w ten lub inny sposób, większą część, naturalnie, unie po polsku pierwsze zasady wiary, po wstąpieniu zaś do szkół, natychmiast zaczynają im wykładac religie po rożyjsku. I znouu dziwna rzecz: znają one nazwy polskiej zamiast objaśnienia rożyjskich terminów, dożyte dzieciom przypomnieć polską nazwę, żeby zrozumiały o czem mowa. Zdaże się, że niema w tem nic występnego? Poradzilem też tak kieżkom naczelnikom. Zaraz halas—on chce wprowadzenia do gimnazyjskiej języka polskiego, propagandzista, niebezpieczny człowiek! Ach, jak tu trudno żyć—wszystkie nerwy mam nadwątlo!... Chcę jechać zagranicę, leczę się, odczeknąć... W tej chwili śluzaczy przyniósł butelkę doskonałego wina «Lacrima Christi», zapaliłmi papierosy, traciłmi się kieliszkami za wspólne zdrowie, i rozmowa nasza przeszła na wspomnienia o Wiozsch, które p. Hryniewicki lubi i zna dobrze. Teraz, zapomniałszy o codziennych urzędzeniach, jego ekscelencya, wykwintnie, z zapałem i niepozbieranym humorem zaczął mi opowiadać o życiu wiołch, o tem co widział lub alyzał podczas częstych swoich podróży do tego kraju ciepła i światła.

«Na koniec przeszliśmy do obzernej sali, ozdobionej licznymi portretami poprzedników jego ekscelencyi. Biskup, z podniesioną w ruku świecą, wakszarywał mi oblicza najwybitniejszych przedstawicieli miejscowego katolicyzmu, i z aśmięchem mówił:

— Po większej części byli to arystokraci, ... i według zjawiska widocznie szlachectki ten oto, naprzykład, jaki: brody nosił — zapelną był o ten zapelną jak ryceza średowieczny—z wasami i hispanka, i t. d. «Na pożegnanie podziękowałem serdecznie p.

Hryniewickiemu za podobne przyjęcie i tymczasem mu wydatkować za znaczonego koła jego położenia obecnego. Lecz w duszy, wyrażając, nie mogą sobie przedstawiać przyjemnego położenia biskupa rzymsko-katolickiego w tym kraju: nie służąc do niego przyrzeczeniem katolicyzmu, i przedziś czy później, musiały dojrzeć gorzkie owoce owej „nieprawdy”.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Małe nowiny wielkiego tygodnia. Ze wschodniego i zachodniego świata: ze Szwajcaryi, z Konstancynopola, z Rumelji, z Sudanu, z Chin.

Kwietniowy zeszyt moskiewskiego miesięcznika «Russkaja myśl», w artykule pióra p. A. A. Majkowa p. t. «Prusy i Austrya w polskiej sprawie» rzuca kilka poglądów na obecną — bodaj czy już nie minioną sytuację polityczną, w której polakom, po zwyczajaj, kazano w końcu odegrać rolę kózł ofiarnych. Autor szeregiem historycznych danych wykazuje, że od końca wieku XVIII Prusy powiadają Austrii: czyń wszelkie możliwe ustępstwa na rzecz ichyż cząstki zwiotu polskiego w Galicyi; ustępstwa te bowiem podniecać i drażnić będą polaków sąsiednich, pod panowaniem rosyjskiem. Ze strony drugiej, a jednocześnie, powiadają Prusy do Rosyi: surowo i energicznie poskramiać należy warcholski i nieprzejednany ten element polski. Tym sposobem, w kraju nadwisańskim głuche niezadowolone pociąga za sobą nieufność i represye, a takowe z kolei budzą dalsze rozjątrzenie. I tak bez końca, wszystko zaś w tym podwójnym celu: 1) aby wycieńczyć i stargać żywotne siły słowiańskie na szlaku zachodnim, a 2) aby, zaprzątawszy Rosyę sprawami wewnętrzniemi, dać sobie *carte blanche* na pólnodniowych krańcach świata słowiańskiego. «Niewątpliwą się rzecz — kończy «Russkaja Myśl» — że ks. Bismark spogląda na naszą Polskę zawiśląską. Przy samodzielnym atoli trybie działania, przy odrobinie rozumu, energii i zręczności, z łatwością dopiąłbyśmy mogli tego, ażeby, nadodrbi, polacy poznańscy ciężyli ku wschodowi. Również i z Austryą wprowadzićbyśmy mogli kwestyie na czystą wodę, przekonywając jej polaków, że wieńskie względem nas łaski i umiżgi są tylko efemerycznymi i *ad hoc* wynajdywanymi fortelami.» Przytoczonym powyższe zapamiętywanie w celu zarejestrowania coraz rzadszych nietyety objawów opinii motywanowej trzeżwo, bez speyalnego zadania i chęci dokonczania nam lub zwalania biedy za wszystko na naszą wyłączną głowę.

Z dalekich stron zachodnich Wielkanoc nie podzieliła się z nami żadnem krańszem, krańsz pisanem jankiem; okrom uroczystości odsłonięcia pomnika w «College de France» Mickiewiczowi i dwoim jego kolegom z lat 1841—48, europejskie «alleja» przebrzmiało wszędzie cicho, powseńdno.

«Figaro» odbył jakies rekolekcyie wielkopostne w Rzymie. Korespondent jego miał z monsignorem Czackim rozmowę wielce podobną do spowiedzi, a tem dziwniejszą, że spowiadał się tym razem, nie jak przed kardynałem, lecz przeciwnie: kardynał przed swoim rzyżem. Prawda, że sowniżal podpisał się pseudonimem «Ignotus» — niewiadomości zaś, jak wiemy, grzechów nie czyni. Kardynał za to mówił tak i tyle, że pozazdrościłoby mu nawet mógł sam p. Molczanow. Oto ciekawsz epizod tej pogadanki. «Rzeczywiście, pisze «Ignotus», Leon XIII nienastannie powtarza, tak w odczwaniach się publicznych, z okoliczności świat wielkanocnych, jako też i w rozmowach prywatnych z blizszem swem otoczeniem, te słowa: «Gotujmy się! gorzsz jeszcze dnie nadchodzą!» Cóżby to znaczyło? Jacyż właśnie wyjazd. Papież rozpoczyna się już kardynałów, a nawet bi-

skupów francuzkich, jakiby czas uważali za stosowny dla opuszczenia stolicy apostołszkiej w Rzymie, zaś ks. Bismark, wątpliwosci to nie ulega najmniejszej, już i miejsce dla wygnania upatrzył, stara się o takowe. Miejscem tem: Jeruzolima! Podróż do Jeruzolimy z więzienia, jest wprawdzie bardzo uciążliwą, i zaledwie jedenastu kardynałów mogłoby towarzyszyć w tej wywycieczce Ojcu św.; przytem (dodaje madrze Ignotus), i to jest do zwazenia, że Jeruzolima nie należy do ks. Bismarka, lecz do Rosyi (!) i Turcyi. W każdym razie, to pewna, że się papież na wschód wynosi, gdzieżindziej bowiem nie może. Pobyt w Austrii nie podobałby się ks. Bismarkowi; ucieczka do Hiszpanji miałyby wszystkie niedogodności siedzenia we Włoszech; Malta ofiarował Leonowi XIII nieboszyk Dizraeli, dziś o tam Gladston ani słyszcz nie chce; nareszcie do Francyi sam «Ignotus» nie radzi papieżowi zaglądać, lubo się zgadza, że Avignon najbliższ się przez tradycyie wiąże z więzieniem watykańskiem, a co do rządów pana Ferry, wylamywacza drzwi kościelnych, nie taki on znów straszny zbliżka i w czynach, jak go malują własne jego frazasy». Takie to arkana stolicy papieżkiej wygadał korespondentowi «Figara» mrsz. Czacki, dodając nareszcie i to, że najgorliwzszmi zwolennikami projektu emigracyi do Jeruzolimy są — jezucici. Trzeba przyznać, że jeżeli co, to ostatni ten szczegół ma za sobą niejakiie prawdopodobieństwo w historii. Wschód azjatycki oddawna był dla zakonów ziemia pójneta, acz nie kwiatami wyszczelona.

Z powodu wyprawienia się Szwajcaryi trzech czy czterech anarchistów wieńskich, drogą na Francye i Anglję do Ameryki, zamiast obiecywanego przez prasę miejscową wydania ich rządowi austro-węgierskiemu, «Mosk. Wiedom.» (№ 90) poświęcił obszernie omówienie dziś istniejących praw i obowiazków międzynarodowych we względzie wzajemnego sobie wydawania przez państwa przestepów politycznych. Organ p. Katkowa pozwala widzieć, że okrom żywej w tym przedmiocie wymiany zdań między gabinetami, sprawa ta zaprzęta dziś niepomalu i znakomitszych jurystów europejskich. «Mosk. Wied.» przytaczają w tej mierze opinie znauogo ustawoznaczwycy Martensa osnutą na potrzebie zdefiniowania granicy między tem, co by się właściwie znać powinno w ych o d z t w e m politycznym, a tem, co jest w istocie z b r o d n i ą polityczną. Powstaje też jednocześnie gazeta moskiewska na ustawy szwajcarskie, orzekając, że cudzoziemiec, przeciwko któremu obce mocarstwo wniesie zaskarżenie o zbrodnie prosta, zwyczajną, nie pierwz wydanyim będzie, aż póki sąd szwajcarski, z zachowaniem wszelkich formalności trybunałszkich obradujący, istoty czynu nie zbada i nie sprawdzi. Jaki jednakże proceder ekstradycyi proponowany byłby na miejsce istniejącego, tego p. Katkow nie oznajmia. A przecież, taki czy inny tryb weryfikacyiny zaprowadzonym być musi koniecznie, gdyż już i w wiekach XV i XVI, ani Rosya nie wydawała kniazów Glińskich na proste zagananie Polski, ani Polska nie wyprawiała od siebie kniazów Kurbskich na proste dopomnienie się Rosyi.

Ostatnie (czwartkowe i piątkowe) telegramy z półwyspu bałkańskiego, lub o nim, przynoszą nowe zapewnienia o uśmierżającym się coraz bardziej stanie spraw wschodnich. Skarga wystosowana przez W. Portę do mocarstw europejskich na samowolną gospodarkę Anglii w Egipcie, poskutkowała o tyle, że angielski minister spraw wewnętrznych oświadczył na bankiecie w Derby, że oczyszczenie Egiptu przez wojska Wielkiej Brytanji opóźnionem zostało jedynie wskutek nieprzewidzianych okoliczności, i że Anglja ani może ani chce zagarnąć Egipt pod swoje panowanie; co więcej, mowa zapewnił, że nawet o przedłużonym zarządzie Egiptu przez Anglję nie powinno być mowy, gdyż oprócz zatargu z ignemi mocarstwami pociągnęłoby to za sobą potrzebę utrzymywania w Egipcie armii zbył wielkiej, pieniędzy zaś Anglja nigdy nie wyda tyle, by nad jej stratami plakać po-

trebowaly krokodyls w Nilu. W Konstancynopolu tymczasem zmieniłono ministra spraw wewnętrznych, naczynając na tę posadę akurat b. ministra finansów, Hassem-paszę, z czego, zresztą, nietyklo Anglja, ale i Austrya zadwołoną zapewne będzie, ze względu na kosztu uroczystego przyjęcia nad Bosforem następcy tronu habburgackiego i jego dostojnej małżonki — kosztu, które oczywiście Turcy zapłaci. Zkądinąd, nie przedstawia też żadnych niebezpieczeństw i wybór nowego namiestnika Rumelji wschodniej. Kandydatów jest wprawdzie kilku: Krestowicz, przeciwko któremu jest Austrya, Kara-Teodori, przeciwko któremu ma być Anglja, Rustem-pasza, dawny gubernator Libanu, przeciwko któremu jest coś ze strony Francyi, nareszcie obecnym namiestnik Aleksy, za którym nie jest Rosya. Utrzyma się atoli, jak się zdaje, ten ostatni, gdyż według swięzego zapewnienia «St. Pieterb. Wied.»; notable rumelijesz wyprawic niebawem mają do rządu rosyjskiego deputacyie z prosbą o pozostawienie im dotychczasowego wielkorządca. Byly to w dziejach wschodnich fenomen dość nowy, rzadki, ta tęsknota do aktualnych administratorów. Nareszcie i z Sudanu wieści są lepsze: Gordon żyje. Rozmawiał właśnie niedawno z którymś ze swoich szpiegów — ale o czem mianowicie, telegram najwzieszsz nie wyraża się dość kategorycznie.

Wiadomość otrzymana w Paryżu przez Watykan o rzezi misyonarzy w Tonkinie przykre wywarła wrażenie nietyklo we Francyi, lecz i w całym świecie katolickim. Zginęło 5 misyonarzy z 30 katechetami. W niektórych miejscowosciach, jak donoszą dzienniki paryzkie, mandaryni po to tylko chwytali chrzescjan, by ich oddać w ręce tłuszczey rozwściekłej. Grewy zażądał surowego ukarania winowajców.

J. T. H.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż 13 kwietnia. Depesza jen. Millota z dnia wezorzniejszego donosi z Sontay: «General Negrier rozpoczął w środe bombardowanie wioszek, otaczających Honghoa. Nieprzyjaciel zaczął opróżniać twierdę, podpalizywał takowa. General Briere wkroczy jutro do Honghoa.»

Kair 13 kwietnia. Powstanie znnowu poczyna się wzmagać. Komunikacya z Berberem przetrwana. Powstańcy nawet od strony Nilu zagraszają samemu miastu, którego gubernator prosi o pomoc wojsk angielskich.

Konstancynopol 14 kwietnia. W kolach W. Porty twierdzą, jakoby rząd rosyjski sprzeciwiał się stanowczo zamianowaniu nadal gubernatorem wschodniej Rumelji Aleka baszy. Ambasada rosyjska wyraziła się nie dwuznacznie pod tym względem, motywując swoja opozycyie tem, że nie ma nadziei, aby Aleko w Filipopolu mógł utrzymać przyjaźne stosunki.

Londyn 15 kwietnia. Sprawdzono, że znalezione u aresztowanego w piątek Dalegiego znaczni sa teje same konstrukcyi, jak te, które odkryto na dworc Wiktoryi w Londynie. Przypuszczają, że Egan i Daly byli sprawcami znacznych zamachów dynamitowych na dworcach londyńskich.

Londyn, 15 kwietnia. Do «Agent. Reuters» telegrafują z Szanchaju pod dniesz dzisiejszym: «Wice-królwi Kantonu została jego godność publicznie odcęta za niewypełnienie danych za polecenie. Pociągnięci do odpowiedzialności na upadek Bak-Ninga oficerowie, skazani zostali na odsęcie. Spodziewane są ważne zmiany w administracyi. Zostało wydane rozporządzenie o ogólnym poborze dla kompletowania armii chińskiej. Gubernator prowincyi Jun-Nai wezwany został do Pekinu, gdzie go czeka surowa kara. Położenie w Pekinie krytyczne.»

Londyn, 15 kwietnia. Telegram «Agency Reuters» z Szanchaju z dnia dzisiejszego donosi, na podstawie wiadomości otrzymanych z Pekinu, że książę Kung został oskarżony o przekupstwo, opozycyie rządowi chińskiemu i chęć władzy najwyższ. Na tej podstawie książęa skazano na uwolnienie od sprawowania przezeń urzędów i pozbawienie utrzymywania, lecz z zachowaniem praw dziedzicznych.

Kair 16 kwietnia. Otrzymano od Gordona depeszę datowaną 8 b. m. z wiadomością o przybyciu do jego obozu szpiega od Saleha paszy, znajdującego się nad błękitnym Nilem. Saleh ma się dobrze, ale ma się nie udało pojmać

naczelnika sądu. W obocie jednak fałszywego prokura pascie rosdwojenie, i z tego powodu atak na Chartum odłożony został. Saleh-pasza na pod swoimi rozkazami 500 jeźdźców i prowadzi 57 statków ładownych ze zbożem.

Konstantynopol 17 kwietnia. Dziś strona przybył tu następa tronu austriackiego wraz ze swoją małżonką. Gości spotkali przy wysiadaniu z łodzi wielki wyzwr w towarzyszywie ministra spraw zagranicznych; poczem dostojni podziwili w powozach dworskich ndali się do (Szkiłdykiu. Komisja moarstw w sprawie wyboru namiestnika rumelijskiego zbierze się niebawem.

KRONIKA SĄDOWA.

Sprawa parafian kościoła św. Katarzyny w Petersburgu.

30 marca izba sądowa petersburska rozstrzygnęła w drugiej instancyi sprawę wazsząca 15 czerwca 1881 r. przez 66 parafian kościoła św. Katarzyny, o zobowiązaniu administracyi tegoż kościoła, składającej się z przeora, wice-przeora i dwóch syndyków, do składania parafianom wszystkich ksiąg, dokumentów i rachunków tyżących się zarządu kościelnego majątku, zarówno bieżących jak i za czas przeszły.

Przyniesło swoje oparte parafianie kościoła św. Katarzyny na tej podstawie, że według regłminu Najwyżej zatwierdzonego, majątek kościoła należy do parafian i winien być użytkowany według woli i życzenia tyżych, że zgodnie z tem prawem parafianie są wyborcami syndyków, a więc mają wszelkie prawo jako współwłaściciele wglądu do zarządu i śledzić, żeby użytkowanie odbywało się zgodnie z ich wola i życzeniami.

Przedkio temu twierdzenia wystąpiłi syndyki kościoła: członek rady państwa Lubozczyński i rz. rz. st. Benna. I złożyli następujące wyjaśnienia: a) proces wytoczony przez plenipotentu do parafian adw. przys. Czopowskiego nie może być uważany jako prawidłowy, ponieważ 66 parafian nie stanowią osoby prawnej (juridyczneho lico), jako w danym wypadku może być tylko rata parafia. lub jej prawni przedstawiciele; b) domaganie się parafian o sprawozdanie z zarządu majątkiem nie wynika z przysługujących im praw. abowiem takowe redukuje się wyłącznie do wyboru dwóch członków zarządu—syndyków, z kandydatów podanych przez duchowieństwo. I. j. przez przeora; c) na zasadzie prawa zarząd obowiązany jest składać sprawozdania wyłączenie władzy dyceyjalnej; d) użycie postanowienia parafian niepodobna nakoniec z pobudek charakteru politycznego, ponieważ pod pretekstem rewizyi rachunków kościelnych mogłyby się tworzyć kilkotyśięczne zebraania w celu roztrząsania i debatowania nad kwestyami wręcz odmiennej natury i doniosłości.

Sąd okręgowy, działając w pierwszej instancyi, 13 stycznia 1883 r. wydał wyrok uchylający prośbę parafian (patrz sprawozdanie «Kraju» w N 4 z r. 1883). Od tego wyroku plenipotent parafian adw. przys. Czopowski założył apelacyę do izby sądowej, w której przedstawił, że parafia św. Katarzyny nie jest osobą prawną w znaczeniu up. towarzystwa akcyjnego, ponieważ sprawy kościelne noszą publiczny, państwowy charakter i jako takie należą do sfery t. z. zarządu skarbowego, którego reprezentantem całym jest osoba prawna: skarb. Z tego powodu więc proces wytoczony kościołowi św. Katarzyny, a nie członkom zarządu, jest w zupełności odpowiednim wobec wymagań prawa. Sąd okręgowy, odrzucając prawo parafian domagania się sprawozdań z zarządu majątkiem, nie rozstrzygnął właściwie tego, co o powodowie prosiłi. 66 parafian nie mogło domagać się składania przed nimi rachunków, bo takie prawo, zdaniem p. Czopowskiego, przysługuje tylko całej parafii, lecz żądali oni wyłącznie dowolności przeglądania i rewidowania księgi i dokumenty.

Napomnieniu izby sądowej, odbytem w przedwzątek, 30 marca, był obecnym tylko plenipotent parafian p. Czopowski, terazniejszy bowiem zarząd kościoła św. Katarzyny nie zgłosił żadnych wyjaśnień sądowni i na posiedzeniu izby nie, stawił się. P. Czopowski popierał apelacyę, rozwinał na sądzie powody wytoczenia procesu przez parafian. Kościół św. Katarzyny powstał w pierwszej połowie w. XVIII, jako kaplica św. Piotra, wybudowana kosztem katolików. Z czasem zwiększyła się liczba mieszkańców tego wznajęcia, wzrosłomim więc był z ich ofiar kościół św. Katarzyny, posiadający obecnie znaczny majątek nieruchomości. Już na początku istnienia świątyni katolickiej w Petersburgu, pomiędzy fundatorami i duchowieństwem powstawały nieporozumienia z powodu niewłaściwego użytkowania funduszów, które zostały przedsię regulaminem Katarzyny II, wydanym jako prawyślej kościoła św. Katarzyny, mocą którego mającność

kościółna uznana została za własność parafian, wyłączenie ich zarządowi i woli poddana. Regulamin ten, zdaniem p. Ca., do dziś obowiązujący, właściwy został do XI tomu «sводу zakonow», ze zmianami jednakże dokonanim w skutku ukazu z d. 13 sierpnia 1823 r. Wzmiankowany ukaz nie odjął wszakże parafianom praw głównych, lecz tylko ograniczył takowe, zgodnie z formacyją, która w tym czasie ogólnym zarządcom kościoła katolickiego w Rosyi. To też zniszczone zostało prawo parafian kościoła św. Katarzyny oierać przeora i wice-przeora, a także nakazano tym ostatnim i syndykom, przedstawiać sprawozdania władzy duchowej. Jednakże niewłaściwy zarząd, majątkiem nie ustawał i potem, a o ile władze świeckie przed norganizowaniem kościoła katolickiego w Rosyi przyjmowały zawsze stronę parafian i uwzględniały ich słuszne żądania, o tyle znowu władze duchowe działały przeciwwie, uważając zapewne dążenia parafian za przeciwnie religii. Taki stan rzeczy doprowadził do tego, że nawet wybór syndyków zeszadł na prostą formalność, dokonywano ich jakoby przez uczniów szkół parafjalnej, wszelkie zaś chęci parafian wybierania mniej więcej samodzielnych syndyków wywoływało dość ostre przeciwdziałanie ze strony duchowieństwa tego kościoła. Zanachawszy dalszych i szerszych opowiadań o stosunkach kościelnych, mówca zauważył tylko, że kościół św. Katarzyny posiada mającność prawie taką samą, jak luterńska świątynia św. Piotra, mogąc dawać rocznego dochodu około 160 tys. rb. Podczas, kiedy luterńska świątynia utrzymuje dwa gimnazya, odznaczające się starannem wychowaniem młodzieży, kościół św. Katarzyny posiada zakłady naukowe nie mogące iść z wzmiankowanemi w żadne porównanie, ani pod względem wysokości wykładów, ani przywilejów rządowych, a obok tego majątek kościoła jest obciążony długami. Najgłośniejszem tedy dążeniem parafian, którzy rozpoczęli proces, jest dobro szkoły, dążeniem ograniczającym się wyłącznie na materyjalnej stronie kościelnego zarządu, a więc nie zawierając w sobie nic przeciwnego religii, a tem bardziej nagananych pierwiastków politycznych.

W wysłuchaniu dowodów obrony parafian prokurator orzekł, że parafianom w rzeczy samej przysługuje prawo nietylko rozpatrywania ksiąg i rachunków zarządu funduszem kościelnym, lecz i wymagania sprawozdań, bo na zasadzie art. 12 i 17 wv. do art. 124 t. XI cz. II, majątek kościoła św. Katarzyny stanowi własność parafian i według ich życzeń i woli winien być użytkowany.

Izba sądowa przychyliła się do zdania prokuratora i wydała wyrok uchylający postanowienie sądu okręgowego, przyznając natomiast parafianom prawo wglądu do ksiąg, dokumentów, sprawozdań i rachunków kościelnych.

Sprawa spadkowa w związku z ukazem 10 grudnia.

Ważna w następstwa prawną kwestyę rozstrzygnął humański sąd okręgowy na publicznem w d. 23 b. m. posiedzeniu wydziału cywilnego.

Advokat przysięgły p. Eug. Sokołowski w podanej na imię sądu okręg. prośbie z dążeniem testamentu zmarłego obywatela lipowickiego powiatu p. J. Drzewickiego żądał zatwierdzenia tegoż testamentu i praw sukcesora do zapisanych w testamentie na korzyść jego nieruchomości majątków.

Dotychczas sądy, w kraju zachodnim, trzymając się literalnego brzmienia Najwyższego ukazu 10 grudnia 1865 r., na mocy którego osoby polskiego pochodzenia dochodząc mogą do posiadania nieruchomości ziemskiego majątku w zachodnich guberniach, jedynie z mocy leg. a l e g o s p a d k u (po prawie zakonnego nastędownictwa), ignorowały zupełnie testamenty osób polskiego pochodzenia, jeżeli testamenty te zawierały spadkowe rozporządzenia majątkiem nieruchomości ziemskim położonym w zachodnich guberniach na korzyść osób polskiego pochodzenia, chociażby ci spadkobiercy byli względem testatora najbliższymi prawnymi spadkobiercami, tak np. nawet testamenty, sporządzone przez rodziców na korzyść swych dzieci, nie otrzymywały zatwierdzenia sądów, gdyż sądy te trzymały się literalnie wspom. ukazu 10 grudnia 1865 r., żądaly, aby nawet co do prawa dzieci do spadku nieruchomości po rodzicach było przeprowadzane nie testamentowe postępowanie spadkowe, lecz legalne z prawa naturalnej sukcesyi. Skutkiem takiego poglądu testator, ujmując kilka lub kilkadziesiąt prawych w równym stopniu pokrewiestwa sukcesorów, nie mógł dowolnie jednym lub kilku zapisywać spadkowego majątku, lecz takowy, z mocy prawnej sukcesyi, przechodził na wszystkich współsukcesorów, którzy już sami między sobą przeprowadzali dalszy spadek.

Dążeniem zaś następstwem takiego zaprzetywania spadek było jeszcze i to, że prawni ci sukcesorowie, choćby najbliżsi, jak np. syn spadkodawcy, musieli dla doświadczenia do praw spadkowych i utrzymania enkawazjnego niernach majątku, przeprowadzać całe legalne postępowanie spadkowe, które wymagało przedzwystkiem zesłomocionem publikacyi, oprócz innych formalności, było nadzwyczajnie uciążliwym i pologonem a wielką stratą czasu (swykle około roku) i kosztów. Nadto spadkobiercy ci, choćby najbliżsi, do czasu ukończenia całkowitego postępowania spadkowego, byli kompletnie, że tak powiemy, jeszcze ubierawieni w rozporządzalność prawnie przypadającą im majątkiem, co niernach bardzo ciężko odbijało się na interesach majątkowych.

Sprawa o spadek po J. Drzewickim i żądanie natychmiastowego zatwierdzenia przez sąd okręgowy pozostałego po zmarłym testamentu, postawiła kwestyę powyższą w zasadniczej sprawie przed forum sądu okręgowego w Humanii. Obróńca praw sukcesora z testamentu adw. Sokołowski dowodził, że Najwyższy Ukaz 10 grudnia, w rzeczywistej awęj onowicie i głębiej a bezstronem tegoż zrozumieniu, nie miał wcale na celu wabrnic testamentowych rozporządzeń nieruchomości majątkiem na korzyść wybranych przez spadkodawcę sukcesorów, jeżeli sukcesorowie ci są z testatorem w stopniu prawnego sukcesora. Tak np. ojciec może całkowicie swym niernuchom majątek zapisać jednemu ze swych synów lub córce, negując w zupełności prawa pozostałych dzieci, gdyż ukaz 10 grudnia ma na widoku jedynie legalność praw sukcesora. a skoro sukcesor testamentowy staje w oczach prawa jako sukcesor legalny, to już ukaz 10 grudnia nie może ustanawiać normy udziału w spadku takiego sukcesora, narzucając mu i pozostałym prawnym współsukcesorów, pomimo woli spadkodawcy. Wywody te obroncy podzielili sąd okręgowy humański, zatwierdziwszy przedstawiony sobie testament i pobrawszy z masy spadkowej około trzech tysięcy rubli nowo ustanowionego podatku spadkowego i stanowiąc natychmiastowo intromisję wszystkiemi spadkowem niernach, majątkami dla testamentowego sukcesora.

Ważny ten wyrok sądu humańskiego służyć powinien za wskazówkę i precedens dla wszystkich spraw tego rodzaju na przyszłość.

ZIEMIE I KOLONIE SŁOWIAŃSKIE.

KRAKÓW. Czytamy w «Now. Refor.»: «Telegraficznie donosimy e soboty 5 kwietnia o wydaleniu «obco krajowych» uczniów z szkół rolniczych w Dąbrianach i Czernichowie, sprawdza się o tyle, iż zagrożono wydaleniem wszystkim, którzy nie mają zupełnie legalnych paszportów. Jak wiadomo, w Austrii oddawna zniszczone wszelkie rygory paszportowe. Obywatel austriacki wyjeżdżając zagranicę, nie potrzebuje paszportu, obywatel innego państwa może prawnie przedsiadywać w Austrii bez względu, czy ma paszport, czy nie. «Obco krajowcom» zatem nie bywa wzbraniany pobyt w Austrii póty, póki 1) nie staną się winni żadnej zbrodni, czy przestępstwa przeciw austriackim ustawom; 2) póki nie czynią z Austrii samej ogniska agitacyi, przeciw innemu mocarstwu. Żaden z tych wypadków nie zaszedł w tym razie. Nie słyszeliśmy, ażeby w której z dwóch szkół rolniczych, o których tutaj mowa, uczniowie dopuścili się czegokolwiek przeciwko obowiązującym w Austrii ustawom, aby tam były jakiekolwiek spiski, aby, w ich następstwie były się odbyły rewizye, aresztowania i t. p. Nie podejrzewano także tych szkół i ich uczniów, aby wśród nich było się utworzyło jakies ognisko agitacyjne, promieniujące ztamtąd do któregookolwiek z sąsiednich mocarstw, w taki np. sposób, jak irredenta do Austrii. To stwierdziliśmy, poprzestając możemy na zapytaniu: co się stało z ogłoszonym tylerok «sprzyjaniem»? co z owym «wielkim wpływem polaków» w Wiedniu? W nakazie, utrudniającym rodakom naszym w dwóch jejdnych w Polsce zakładach rolniczych, owo «sprzyjanie» i «ów wielki wpływ», zbankrutowały.

POZNAŃ. Gazety tutejsze donoszą o przygotowaniu do zjazdu przyrodników i lekarzy polskich, zapowiedzianego na dzień 9 czerwca n. st. Ze zjazdu połączone będzie uroczczenie ojca okulisty polskiej, zna-

komitego lekarza i obywatela, dr. Szokal-
skiego, z Warszawy, który w roku bieżącym
obchodzi pięćdziesięciolaty jubileusz pracy
lekarskiej. W tym celu postanowiono czel-
godniego jubiłata wybrnąć na honorowego prze-
sessa zjazdu, słężyć mu publiczne powinowa-
wanie, przy którym wystąpią różne deputacje
z osobnym toastem przy obiedzie.

Z CIESZYŃSKA otrzymujemy następu-
jącą odezwę: «Od czasu kiedy ludom zamie-
niającym państwo anstryackie, łaską
Najjaśniejszego Monarchy nadana została
wolność konstytucyjna, ilud polski na Ślą-
sku zaczął się budzić, zaczął przychodzić
do samowiedzy a powstające stronnictwo
ludowe i narodowe na sztandarze swoim
jako program wypisalo «wszechstronny
rozwoj na gruncie swojskim». Stronnictwo
to narodowe, chociaż liczebnie silne prze-
dewszystkiem tem, że się opierało o lud,
w sprawach i czynnościach politycznych,
w staraniach o uzyskanie równoprawienia
językowego i o wybór posłów narodowych
do ciał reprezentacyjnych nie zawsze było szcze-
śliwym, bo nie było zorganizowanym. Od
dawna tedy roztrząsano myśl założenia
politycznego towarzystwa ludowego, któreby
łączyło wszystkie żywioły narodowe. Prze-
konani, że tylko jednością i zgodą przysłu-
żyć się możemy sprawie narodowej na Ślą-
sku, że zresztą przy wyborach do jakich-
kolwiek korporacji i ciał reprezentacyjnych
nie wyznaczą kandydatów, ale przekonania
jego polityczne, zdolność i prawosc, jak
niemniej możność przeprowadzenia wyboru
rozstrzygnąć winna, założyliśmy oddawna
požadane «Polityczne towarzystwo ludowe»
które ma na celu połączenie do wspólnej
pracy wszystkich narodowców, bez różnicy
na stan lub wyznaczenie. Statut Towarzystwa
potwierdzony już został przez c. k. rząd
krajowy. Komitet przygotowawczy wzywa
tedy wszystkich narodowców i przyjaciół
politycznych, aby do politycznego Towar-
zystwa ludowego przystąpili i jego cele
jak najusilniej poparli, oraz zaprasza ich,
aby na pierwsze zebranie walne, które się
odbędzie dnia 19 kwietnia 1883 r. o godzi-
nie 1-jej po południu w sali Bazaru Cieszyń-
skiego «pod złotym wolem» w Cieszynie,
z pewnością przybyć zechcieli. W Cieszynie
w kwietniu 1884 r. (Podpis).

PARYŻ. Czytamy w «Kur. Pozn.»:
«Rada Tow. czytelników polskiej w Paryżu po-
stanowiła bądź co bądź wypłynąć na wierzch
i staro-emigracyjny zyczącym oddziały-
wać na kraj. Po nieznannej nam bliżej odez-
wie z 1 marca 1883 roku, wydali oni świe-
żo sprawozdanie z czynności swych ostatnie-
go roku, które poprzedziło rozprawą, nicu-
jącą w sposób doktrynerski całą naszą
przeszłość. Na szczęście elukubryca ta,
w której nieliczne zdrowe myśli nie są no-
wymi, nowe zaś są nieraz wprost niedorzecz-
ne, jest tak pusta, pretensjonalna i roz-
wleklą, że chyba tylko bardzo odważny
czytelnik przebiję się przez te gąszczce nie-
zręcznej frazeologii, przez te zużyte a zara-
zem jałowe poglądy historyczofizyczne, spra-
wiającej na nas takie wrażenie, jak gdyby
wyszły z pod pióra studenta, który świezo
przeczytał podręcznik historii powszechnej
i rudymtami swej wiedzy dziejowej pragnie
świat zadziwić. Rada się chepli, że liczy
członków - rozmaitych politycznych i religij-
nych wyobrażeń» nawet w Algierze i Nowym
Jorku; być może, iż panom tym zaupniająca
patecytęnie jej tryady, sądząmy jednak, że się
zawiedla, rozspijając swa broszurę w li-
czny-eh egzemplarzach po księstwie, bo myśmy
tu już dawno przeżyli czasy emigracyjnej
Saturm-u. Drang-Periode i epokę domo-
rosłej politykomanji, w której nie wiadomo
co podziwiać, czy pierwotna naiwnosc, czy
też bezprzykładna ignorancja. Szanowni
«pracownicy na ludzkosciosem (!) polu» za-
paleni popleczytę «braterstwa narodów»
spóźnili się o kilka dziesiątków lat ze swą
misyą, a sądząc ze stylu i formy niużejsze-
go elaboratu, obawiamy się, że Rada przy-
czyni się niepomalą do zapelnienia koszów
redakcyjnych tych stowarzyszeń naukowych
i międzynarodowych kongresów literackich,
którym chce przedstawiać swe prace.» Tak

mówi «Kur. Pozn.». Byłoby nam bardzo
przyjemnie przeczytać odezwę w oryginalne.

LONDYN. W Londynie, na pierwszorzędnej wy-
stawie w francuskiej galerji na Pal-Mall spotyka-
my nazwiska polskich malców. Oto co o nich
pisze sprawozdawca «Atheneum» angielskiego:
Pan Adjuńkiewicz stoi na wysokości najprzew-
niejszych francuskich malców bitew. «Obraz wprawno
pędził p. Kleczyński wskazuje nam, iż ten
artysta zajmuje miejsce między Chełmońskim i
Schreyerem i nabył w części manjere, jak i nie-
kiedy znakomite prymoty swych wzorów.» Wpo-
mina dalej ten sam krytyk o «Souvenir de Ve-
nie» pana Skuteckiego, lecz nie wiemy, czy to
również nazwisko polaka.

PRZEGLĄD PRASY.

SWIADECTWO «CZASU». Organ kraw-
kowskich stanczyków, polemizuje ze spokojem
graniczącym z melancholją, z najnowszem
wystąpieniem «Nord. Allg. Ztg.» przeciwko
polakom:

«Organ ks. Bismarka, powiada «Czas» przy-
pisuje polakom jakieś złe okroślenie nadzię, od-
noszące się do niby zażęganey wojny między
trzema mocarstwami. Otóż faktem jest, że
wobec pogłosek o oziębieniu stosunków mię-
dzy Rosya a Niemcami, rozsiewanych zaiste
najpierw nie przez organa polskie, lecz kan-
clerskie, w całym społeczeństwie polskiem po-
wstały nie nadzieje, lecz przedewszystkiem oba-
wa, aby Królestwo polskie lub część jego
nie została przyłączoną do Prus. To jedno jest
zgodnem z prawdą. I dla tego właśnie polacy
nie pragnęli ani oczekiwali jak zbawienia po-
dobnej wojny, lecz że ona musiałaby się toczyć
na ich ziemi, i że tak powiemy, na ich karku,
licząc się musieli z tą ewentalnością, zapowia-
dana od kongresu berlińskiego, przez całą kan-
clerską kapelę. Ks. Bismark, a za nim i jego
organa popadają w gruby bład, co się tyczy po-
laków. Kanclerz bowiem sądzi społeczeństwo
polskie jakim było i jakim on je znał w 1863
r. w chwili, w której bledami swojemu przycy-
niło się ono tak wielce do jego wzrostu i powo-
dzenia. Ignoruje z umysłu czy z nieświadomości
wszystko, co potem nastąpiło, zwłaszcza wew-
nątrzną walkę moralną, które to społeczeństwo sto-
czyło z samem sobą, i zwycięstwo, jakie nad
swojami naganami i narowaniami odniosło. I dla
tego ks. Bismark mniema wciąż, że polacy dziś
jeszcze czekają zbawienia lub polepszenia losu
od obcych i od konstelacji europejskich, wtedy
kiedy rozczarowani najusilniej w tej mierze,
liczą tylko na własną pracę spokojną, wytrwałą
i legalną.

W SPRAWIE RUSIŃSKIEJ. «Dziś»
rozbiwając nasz artykuł wstępny z № 13,
tak pisze:

«Czując w zupełności szczerosc tych sil-
nych, a dosadnych słów «Kraju» życzymy tylko,
by się one spełniły w rzeczywistości — dla do-
bra samych polaków, dla oczyszczenia ich umie-
nienia. Naturalnie, że za mało będzie, dla ubi-
cia równej drogi między rusinami a polakami,
dla przygotowania pola zgodnej działalności dla
polaków w danej chwili, wyrzuce się jezuitów i
umyć ręce, a zostawie nam słabych, związanych
i bezpomocnych na wole kurji rzymskiej i nie-
nasytłności jezuitki. Jeżeli polacy rzeczy-
wiście szczerze myślą o pojednaniu i braterstwie,
powinni sami podać nam w tej potrzebie rękę
pomocy, powinni rzucić swoje wspólne celo na
wagę kurji rzymskiej, tembardziej, że oni sami,
nikt inny tylko oni sprowadzili na nas tę
biedę.»

Przeczytaliśmy w zeszyli № «Kraju», że
«Dz. Pozn.», «Nowa Reforma», «Gaz. Na-
rodowa» i «Dz. Polski» popętyli zamiar od-
dania klasztoru lawrowskiego jezuitom. —
do «Dziś» należy więc obecnie, przy trakto-
waniu polsko-ruskińskich stosunków, protest
ten mieć na uwadze. Zresztą, ile wnosic
można z ostatnich wiadomości, stanowisko,
zajęte przez prasę polską w tej sprawie, od-
niosło skutek: kurja rzymska cofnęła się
przed zamiarem oddania Lawrowa jezuitom,
ma on przejść w ręce alumnów unickich,
wychowanych w internacie zmartwychwstań-
ców.

KŁOPOTY SŁOWIANOFILSKIE. W ar-
tykule wstępnym № 2902 «Now. Wr.» czy-
tamy co następuje:

«Wpływ rosyjski zagranicą słaby; szczególnie
tam, jest on niski, gdzie, zdawałoby się, powin-
nieli panować. Państwa, które wytworzyły się

na półwyspie bałkańskim, dzięki rosyjskiej krwi
i rosyjskim pieniądzom, w części zupełnie już
wysły z pod wpływu polityki rosyjskiej, po części
zaś znajdując się w sągłędem niej w wahającym
położeniu. Serbja, Rumunja, wchodząca Rumelja
Jawnie ciążą ku Austrii, Bułgarya pomalu wcho-
dzi w sferę jej interesów. Z rezultatów wojny
wywodzącej 1877—1878 r. skorzystała tylko
Austria, poddała swierzchnictwu swemu Bośnia
i Hercegowinę i z powiędzeniem prowadzi polity-
kę zjednoczenia słowiańskiej pod swem nie-
mieckim panowaniem. Oto jest temat, roztrzą-
sany w ostatniej książce «Istovisťi petersburskago
słowianskago bogotoworitelno obščestwa». Au-
tor artykułu, pod tytułem «Naszy pesemisti»,
i podpisanę «Panlawstwie», nie ukrywa bynajmniej
smutnego w obecnych czasach położenia «idej
słowiańskiej», ale sądzi, że jakkolwiek państwa
słowiańskie ciągną w stronę interesów austryack-
kich, jednakże, kiedy nastąpi czas walki, one,
siłą własnych interesów. Jeśli nie wskutek naro-
dowych pondek, okazać się po stronie Rosyi.
Ale jest jedna kapitalna kwestya. «Rozwijając
się pod egidą Austrii, słowianie, zauważa au-
tor, nie zechcą poddać się niesympatycznym dla
nich ofycjalnym formom życia rosyjskiego». W
oczech naszych zachodnich braci, Rosya przed-
stawia państwo, z oryginalnie formami życia
politycznego, z którym trudno polaczyć pojęcia,
wyrósłe na gruncie europejskim. «Ale czyż Ro-
sya, zauważa autor, nie podlega prawom histo-
rycznej ewolucji i powinna na wieki wieczne,
pedubnie jak Chiny, zastępnąć i nieruszając się
skamienić. Rosya, europejskie mocarstwo, po-
wiedziała wielka Katarzyna, a ona, naturalnie,
wiedziała, co mówiła. W historii jest przypie-
szenie i zwolniony ruch. Jak pod śnieżnem po-
kryciem zimy dojrzewają przyzryte nrozdaje, tak
i w chwili u-jokrniejszej reakcji niewiedzenie
rodzą się ziarna przyszłego postępowego ruchu». Pr-
zeczytaliśmy treści artykułu «Panlawstwy»
przy samem słowniu autora. Oczywiście, że
«panlawstwa» nazywa on siebie nieapornost: jest
on głęboko przekonany o mającem nastąpić zje-
dnoczeniu słowian; ale kiedy nastąpi to oczeki-
wane zjednoczenie, to kwestya dalekiej przysz-
łości. Aby się to spełniło podług podanego prze-
z niego programu, to wiele rzeczy musiałoby
zmienić swą postać. Na oczekiwania przez niego «ewo-
lucyj» jest bardzo słaba nadzieja, i jeśli rzeczy-
wiście ten poprzedni warunek, jak on sądzi,
jest niezbędny, to niewiadomo, czy wiela po-
dzieli z nim to oczekiwanie. A tymczasem co
my widzimy w tym świecie słowiańskim? Sym-
patye, należące do nas jee czas przed 7 i 8 laty,
usuwają się od nas z każdą godziną, i prze-
padają tylko dla nas, bo nabywa je Austria.
Z każdą chwilą nabiera na coraz więcej cech mo-
carstwa nietylko niemieckiego ile słowiańskiego. Slo-
wianie, pierwszy raz te słowiańskie plemiona,
które są energiczniejsze i wytrwalsze, zaczynają
się czuć bardzo wygodnie pod jej egidą i dia-
czego nie przypuścić, jakkolwiek jest to smutne,
że ze zjednoczenia zachodnich i południowych
słowian wyrusnie kiedykolwiek nie przyjaciel nasz
sprzymierzeniec, lecz niebezpieczny wróg, nie
obrona naszej potęgi w Europie, lecz nasze osła-
bienie.

Gdyby podobne trzeźwe i rozumne po-
glądy znajdowały częściej gościnność na
szpaltach prasy rosyjskiej, mozeby i kwestya
polsko-rosyjskich stosunków w innym staneła
świecie.

MATERIAŁY DO HISTORJI. Na
«Warsz. Dniem.» mocno wpłynęły rewela-
cye dwóch laurów «Now. Wr.», wysłanych
dla «zasięgnięcia języka» w stronę Wilna i
Warszawy.

«Sprawy stoją szkaradnie, nie ma co mówić!
Gdyby Murawjow mógł powstać z grobu i prze-
czytać korespondencje tak p. Molczanowa jak
«Ruskago strannika», westchnąłby głęboko i po-
prosił by go puszczone napowrót tam, gdzie nie ma
ani smutków, ani westchnień, ani zlej admini-
stracyi, ani intrzygującej propagandy.»

Po tej melancholijnej uwadze, tracęcej
niecho spirytyzmem «Warsz. Dniem.» prze-
chodzi do kwestyi wprowadzenia języka ro-
syjskiego do kościoła katolickiego na Litwie:

«Na tej zasadzie b. biakup wileński odmówił
uznania rosyjskich podręczników szkolnych do
nauki religji dla katolików. Treść tych argu-
mentów jest słaba, ale są zgrabnie ułożone i
naszczem z daniem, nie trzeba ich
tymczasem dotykać. Za to nikt nie
mógłby wronić dyrektorom i inspektorom gło-
wnym i szkół elementarnych wymagać od
uczniów znajomości katechizmu i modlitwy, a
przynajmniej historii świętej w języku rosyjskim.
Niektórzy naczelnicy naukowych dyrekcji w Kró-
lestwie wymagali tego energicznie w katolickich

i prot-stanckich szkolnych elemantarach, i pomimo całej niechęci okazywanej przez miejscowe duchowieństwo, w a części nawet przez świeckich dostojników, nie było prawnej racji wzbraniania tego. «Ucz się po polsku lub po niemiecku, ale ja nie znam tych języków i nie jestem obowiązany je znać, choć jednak i muszę przekonać się, czy posiadasz konieczną znajomość rzeczy: odpowiadaj mi po rosyjsku...»

«Zaprawdę, szczyt dyplomacji!»

ELEMENTY STARE. «Echo» w N-rze 1136 tak się wyraża o obecnej fazie ugodowych kierunków w prasie rosyjskiej:

«Jestliż wszystko tak było w rzeczywistości jak przedstawia rozgriżana fantazja p. Mołczanowa — trzeba było wprost rozpaczkać o przyszłości Polski i północno-zachodniego kraju. Ale w tem to i rzecz cła, że p. korespondent, chcąc z pobudek niewiadomych rozdmuchać sprawę, pojedynczo fakta uogólnia w jeden całkowity obraz, a dla większego przekonania drugich, nakreśla takowe. Tak naprzykład, jeden z odcierców, wystawiony w korespondencji jako katolik, zmienił p. Mołczanowa zaprzeczając temu; również zupełnie zmyślonem okazuje się doniesienie p. korespondenta o katolicyzmie niejakiego p. Chróściewicza, który, jak się okazuje, jest jednym z urzędników krewoanych przez nieobozczyka Murawjewa, któremu mniej niż komukolwiek bądź, możnaby zarzucić zdradę sprawy rosyjskiej. Nawet «Warsz. Dniw.» wyraża w ostatnim numerze silną wątpliwość co do prawdziwości, zakomunikowanych przez p. Mołczanowa faktów, i w każdym razie, trzeźwiej patrząc na rzeczy, widzi wyjątkowość z obecnego stanu rzeczy. — przypuszczając, że jest on takim, jak go narysowała «*Okroienennaja*», gazeta w użyciu odpowiednich środków. (Gazeta nie wskazuje tych środków, ale są one jasne i wypływają z porządku rzeczy. Jeśli wszystkie co zakomunikował korespondent «*Now. Wr.*» zastępuje na wiarę, wynika z tego, że w kraju są silne jeszcze stare elementy, pomimo radykalnego przewrotu w wypadkach 1863 roku; elementy te są jeszcze na tyle silne, iż nie pozwalają idei pojednania dwóch narodowości rozwijać się na gruncie interesów ogólnych, ludzkich. Na czele jednak polegała wola starych elementów, która już dawno porzuciła niemożliwe do rzeczywistości i fantastyczne marzenia o odrzuceniu dawnej Polski? Polega ona, na obecnym przejęsiewem położeniu kraju, przy którym mieszkańcy nie korzystają z takich praw, z jakich korzystają mieszkańcy prawdziwej Rosyi. Na tej podstawie wszystkie działania starych elementów skierowane są z jednej strony ku temu, aby wystawić młode pokolenie polskie w oczach władzy w niedobrem świetle, jako szkodliwe dla kraju, z drugiej, aby wykazac młodzieży niemożliwość pojednania i tym sposobem utrzymać dawny porządek rzeczy, ciągły nad krajem od lat 60-tych. Te dwulicowa polityka elementów starych tak w Polsce jak i w północno-zachodnim kraju, możemy, jeśli nie wykorzystano, to przynajmniej osłabić drogą zwrotną tego kraju, z właściwa Rosyi, czem zmusimy, kogo należało do wyznania, że serdecznie pragniemy pojednania dwóch pokrewnych sobie narodowości i nie żyjemy dawniejszej nienawiści ku mieszkańcom Ukrain. Ciągłe zaś rozmnażanie wzajemnych rząd, jakie się praktykuje w «*Okroiennoy*» gazecie, prowadzi tylko do przedłużenia nieomalnego, dziś istniejącego stanu rzeczy, i to bez żadnego pozytywnego skutku.»

Wszystko to byłoby zrozumiałe, gdyby «Echo» dokładniej się wyrażało: kogo z nas mianowicie zalicza do starych a kogo do młodej kategorii? i na czem opiera spis ten poduszny: jakie objawy bierze za sprawdzian swych podziałów?

ERUDYCJA. Ostatnia korespondencya p. Mołczanowa w «*Now. Wr.*» (№ 2906), przesłanną jest. Historycy świata powinni się podziwiać powołac za to na swego prezesa. Oto jak się list zaczyna:

«Pamięć literackie, tubylcze w kraju północno-zachodnim, jeszcze w wieku X placido dla ruskim księstwom, a Włodzimierz S-ty i Jarosław Młody trzymał w Trockach swojego namiestnika. Dopiero Jagiello, ożeniwszy się z Jawska... przyjął katolicyzm...»

Jest to erudycja tak czartującą dzieciną i pierwotną, a tak zwięzła, że jej podziwianie mogą najdawniejsi latopiscy ruscy. Ani słowa o tem wszystkim w «*Polnocnym sobranji ruskich listopisiej*» — a co najciekawsze, to, że ani w IX ani w X wiekach Troki jeszcze nie istniały, a Litwa

zaledwie u siebie poczęła pierwsze opola trzebić, pierwsze trakas zakładac...

SERWITUTOWA ZMORA. «Warsz. Dniw.» protestuje przeciw szlachowicom, ale ze zdaniem o serwitutach ociga się i odkłada do lepszych czasów. Ruskij Strannik, korespondent «*Now. Wr.*» jest otwartzący od swego warszawskiego towarzysza broni i śmiało wypowiada, «o sądzi o serwitutach. Zdanie to jest dla nas o tyle ważne, że Rus. Strannika o sympatyje dla nas posadzac nikt się nie odważy.»

«Serwituty są prawdziwa rana polskiej gospodarki wiejskiej, przyczyna wiecznych nieporozumień i skarg obustronnych. Dzięki stosunkom serwitutowym w równej mierze cierpieć mogą obie strony, a praktyka wakuje nieskończenie rozmaity szereg wypadków, gdzie jedna strona, uzbrowiwszy się w prawo o służebnościach, zasądziło szkodzi drugiej. Włocianie, np., korzystający z prawa paszy na odłogach, nie pozwalają właścicielowi zasiewac ich trawą i tak spaszają laki, że w wreszcie stają się do niczego; niekiedy znów, korzystając z prawa na material lesny *pro domo sua*, rabia las na sprzedaż i t. d. Obywatele ze swej strony wyrabują lasy, a włocianie nie mają wtedy możności zebrania prawie im należnej ilości łożeniny. Bywają zresztą i gorzkie wypadki: tak np. pewien obywatel, chcąc doć włościanom, zrobił wprzód zapas siano, a następnie zdołoi ilość bydła, w skutek czego było włościańskie, mające mniej paszy, zaczęło padać z braku pokarmu i t. d. Jednak, ostatnimi czasy obywatele, namaczywszy się z służebnościami i nie chcąc bynajmniej prowadzić z włocianami wiecznych sporów, używają wszelkich środków dla uwolnienia się od serwitutów, dając włościanom za służebności wynagrodzenie w ziemi, tak, że pomimo przywrócenia w perjodycie od 1864-70r., serwitutów, przylgnących 250 tysiącom włościańskich osad a nieprawie zniszonych przez obywateli i w 1870 r. serwitutów włościańskich z liczby 700 tys. osad włościańskich w Królestwie zostało tylko 200 tys. osad. Mówia tu, że byłoby do życzenia, z punktu widzenia interesów rosyjskich, zniesienie serwitutów, ponieważ, po pierwsze poprawiłoby to tak obywatelską, jak i włościańską gospodarkę, a zatem zwiększyłoby dobrobyt kraju i przyniosłożytek państwu; po wtóre włocianie uważaliby się za wybawionych od tej ciężkiej miazry kabaly i wdzieliby by byli za ostateczne uporządkowanie ich bytu rządowi, nie zaś dobrowolnie szkodliwosci panów, którzy wcześniej czy później, potrafią zawsze urządzić sami tę sprawę z korzyścią dla siebie, a jednocześnie mogą uchodzić za dobroczyńców chłopu.»

PROTEST «SWIETA». Organ p. Komarowa, w tych energicznych słowach wystąpił przeciwko feljetonistom nadużywającym jaskrawizn stylowych (№ 67):

«U nas obecnie dość jest podjac obrzydlivosc jakas, aby tysiacie rak wyciągnęły się wraz po nią jak po pieszczotę upragnioną. Zaledwie ukazała się książka p. Dobosawa, zaraz w «*Now. Wr.*» zrobili z niej ekstrakt. Wszystko, co można było znaleźć poniżając bezczegno przeciwki szlachcie, duchowieństwu, administracji i sądzi, zostało skupione i ujęte w jeden niewielki feljeton. Działanie tego feljetonu obrzuło serce i duszę. Nigdy w najobrzydlivszych proklamacyach nie pisano nic podobnego o porządkach, które panowały w Rosyi. Nigdy towarzysztwo rosyjskie i rząd rosyjski nie wychodziły tak brudno z pod pióra choćby niewiem jakiego pisarza. Nie zwróciliśmy wówczas uwagi na ten dziennikarski wybrzyk. Ale przedstawiciele sobie nasze dziwienie, gdyśmy wyciągi z tego rzeczywiście nędznego artykułu spotkali dziś w organie naszego ministerstwa spraw zagranicznych «*Journal de St. Petersburg*»,... Redaktor tej gazety, wydawanej, jak wiadomo, kosztem skarbowym, uważał za stosowne przytoczyć cały szereg niekczemości o Rosyi.» «*Journal de St. Petersburg*» otrzymuje większość redakcyj gazet europejskich. Czytają go, wierzą mu i robią z niego wyciągi. Pytanie, w czym interesie leży przedstawienie Rosyi jako kraja barbarzyńskiego, gdzie w szpitalach po lat 20 nie biorą bielizny, gdzie do wzięcia rzęcają mężczyznę popołu z kobietami, gdzie punkownicy rabują domy gubernatorów, gdzie zaczynając od gubernatora do ostatniego pisarza, wszyscy rabują państwo i obywateli; gdzie gubernator strwa dachy z domów obywateli, a domy po kilku lat zostają bez pokrycia, gdzie «o roku 1840 gubernator Kornilow darł naród ze skóry, a gubernator Nieludow siekl batem na prawo i na lewo, gdzie sądownie byłi «bezgratni: do te-

go stopnia, że jeden z nich służył w pułku gwardyjskim» (17), gdzie arcybiskup Eugeniusz po nieludach obdawał popów do wojska. Jaka potrzeba, ababy gazeta francuska robiła uogólnienie, podobne do tych: położenie naroda było okropne. Śmierć sama zjawiała się przed nim pod postacią okropną, lud umierał to pod rękami obywatela, to go ranocono do wanny z wrzącą wodą (od cholery w r. 1831), to mاری godem: Narodowi pozostawał jeden protest: podpalania, rozrób, bunt i zabijanie panów... Śmiechy zapewnić p. Horna, redaktora «*Journal de St. Petersburg*», że przedstawienie w takiej formie niedawnej przeszłości Rosyi jest bezczęna nieprawdą.»

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× «*Prav. Wiest.*» ogłaza za czas od 24 marca do 6 kwietnia następujące nominacje i zmiany w składzie służby rządowej:

W sądownictwie. Mianowani: tow. prokurat. gubernacki *Menzenkamp* i p. o. sedz. śled. 3-go ucz. m. Żytomierza *Groczeński* i powiatu turskiego w okr. sądu okr. kaliskiego *Ruten* towarz. prokuratorów w sądach okr.: *Menzenkamp* w plockim, *Raden* w radomskim a *Groczeński* w żytomierskim; kom. sek. warsz. izby sądowej *Czeremnow* i kandydatem na pos. sądowa przy prokuraturze warsz. izby sądowej *Bers* p. o. sedz. śled. *Czeremnow* pow. zamoyjskiego okr. lubelskiego sądu okręgowego, *Bers* pow. słupskiego okr. sądu okr. kaliskiego; sedzia śledczy do spraw włościańskich okr. kaliskiego sądu okr.: p. o. sedz. śled. 2-ucz. pow. rowieńskiego okr. sądu okr. łuckiego *Nasimow* tow. prok. tegoż sądu okręgow. pow. sek. odekłej izby sądowej *Pasynkow* p. o. sedz. śled. 3-ucz. pow. proskurowego okr. kamienieckiego sądu okr.; urz. kancel. warsz. sądu handl. *Chotecki* kom. sek. tegoż sądu. Przeniesieni: tow. prokuratora sądu okr. radomskiego *Stelner* na tow. prok. sądu okr. piotrkowskiego; sedzia śled. *Koptew* z 1-ucz. pow. maryampolskiego okr. sądu okr. suwałkiego do okr. tegoż sądu okr. na dokonanie śledztw w sprawach ważn.; tow. prok. sądu okr. łuckiego *Starosiewicki* do sądu okr. żytomierskiego; p. o. sedz. śled. *Stelner* 3 do 1-ucz. pow. proskurowego. Zaliczono y do ministerstwa: kand. na posadę sądową przy prok. mińskiego sągu okręgow. *Luczynski*.

W sądach pokoju. Mianowani: b. ucz. sedz. pok. w gub. orłowski *Curikow* ucz. sedzia pokoju okr. nowogrodzkiego gub. mińskiej; rz. r. st. *Sachnowski* hon. sedz. pokoju w okr. orszańskim i dym. poruczn. gwardyi ks. *Obolenski* w okr. czerykowskim gub. mohylowski. Przeniesieni: sedzia pok. m. Augustowa, 1 okr. gub. suwałkiej *Stachowski*; ucz. sedz. pok. okr. kowieńskiego gub. kowieńskiego *Sazonow*, pierwszy na sedz. pok. do m. Suwalk. drugi do Augustowa.

W min. dóbr państwa. Mianowani: Wice-dyrektor departamentu spraw ogólnych w min. dóbr państwa *Trojncki* zarządcającym sprawami własnej J. C. M. kancelaryi do instytucji cesarzowej Maryi.

W sąrach wojennym. Mianowani: naczeln. warsz. okr. żandarmskiego generał-major hr. *Kutaisow* członkiem rady ministra spraw wewn. z uwolnieniem od pełnienia obowiązków. Uwolniony: wojenny generał-gubernator zabajkalski, zarządzający tam wydz. cyw. i ataman zabajkalskiego wojska kozackiego, generał-major *Iwaszewicz* z zaliczeniem do min. spraw wewn.

× Sprawa dróg poleskich w ciągu paru tygodni przeżyła kilka bardzo ważnych i zmieniłych faz. Z powodu wniesionego przez ministerstwo komunikacyi żądania dodatkowego, nieprzewidzianego zgóry milionowego kredytu na dalszą budowę, postanowieniem zostało odjecie budowy zarządowi komunikacyi i powierzenie takowej ministerstwu wojny, pod kierunkiem zarządzającego przewozem wojsk generała Annenkowa. Drugą fazą było postanowienie, ababy dokonaczenie budowy drogi z Wilna do Równa pozostawionem zostało inż. Chranzowskiemu, a tylko budowa dalszych odnog dróg poleskich miała być powierzona jen. Annenkowowi. Wiadomość o tej decyzji brzmiała tak stanowczo, że już niektórzy z przedsiębiorców porozdzielali pomiędzy sobą oddziały i dostawy. Przed tygodniem jednak nastąpiła trzecia i ostatnia faza: budowa drogi z Wilna do Równa

I dalszych dróg poleceń powrócą sześcioro, jak się dowiadujemy, ministerstwa komunikacji, a generał Annenkov będzie mianowany albo zwyczajnym inspektorem rządowym tych dróg, albo też będzie brał tylko udział w komisji nadzorczej. Podług innych wariantów, jen. Annenkov otrzyma budowę drogi syberyjskiej. W każdym razie, minister komunikacji Pospej, po takim rozstrzygnięciu kwestyi dróg poleceń, pozostaje na swoim stanowisku.

× W sferach rządowych podjęta została kwestya obłożenia cłem w wozowem maszyn rolniczych wyrobu zagranicznego. Wiadomo, że dotąd produkt ten był wolnym od cel ochronnych jedynie w celu podtrzymania kultury rolnej, postępy której mogły być zatamowane droższymi kosztami i ulepszonych narzędzi. Zwolnicie jednak systemu protekcyjnego twierdzą, że w interesie rolnictwa było właśnie rozwój fabryk maszyn rolniczych miejscowych, ponieważ te ostatnie będą produkować narzędzia lepiej zastosowane do warunków i gleby miejscowej, a także że tym tylko sposobem może nastąpić tak pożądane staniecie i uproszczenie maszyn rolniczych. Skomplikowana maszynerya zagranicznych wyrobów, w razie ich zepsucia przedstawia wielkie trudności naprawy, wówczas, kiedy fabryki miejscowe mogłyby usunąć, a przy najmniej zmniejszyć te niedogodności. Suma wprowadzonych do Rosyi maszyn w r. 1882. na 8 milionów r. dostatecznie przekonywa, że fabryki miejscowe mogą istnieć. Rozmiar przesyłanego cła projektowanym jest po 30 kop. w złocie od puda maszyn zbudowanych z żelaza i drzewa i po 55 kop. złotem od puda maszyn wyłącznie żelaznych. Niezupełnie podzielamy pogląd na tę kwestyę protekcyjnistów: fabryki miejscowe szczególnej narzędzi mniej skomplikowanych i tanich mogą istnieć i przy dzisiejszych warunkach; nakładając zaś nowe ciężary na rolnictwo w celu rozwinięcia odrębnej gałęzi przemysłu, nieekonomicznie dla tego, że rozwój samego rolnictwa znaczy daleko więcej, a może być do pewnego stopnia powstrzymany droższymi ulepszeniami narzędzi zagranicznych, które zastąpić fabryki miejscowe w ciągu bardzo niedługiego czasu nie będą w stanie.

× Podatek sukcesyjny dopełniony został nowym artykułem, dotyczącym rozmiaru opodatkowania przypadającego w razie daremnego przejścia dóbr na dożywocie jednej osoby, a własność drugiej. W takim wypadku podatek pobierać się będzie od obu spadkobierców, od korzystającego z dożywocia w rozmiarze połowicznym, a od właściciela w całkowitym. Ostatni opłaca podatek w miesiąc po skończeniu dożywocia.

× Poruszając znowu kwestyę wprowadzenia alfabetu do języka litewskiego, «Nowoje Wremja» pisze: «Do rosyjskiego alfabetu wczesniej czy później przywyknąć musi dorastające pokolenie litewskie; z doniesień prywatnych okazuje się, że alfabet rosyjski doskonale zaszczytnie się daje na litewszczyźnie, i tylko jedynie dla ulżenia włościanom możnaby do pewnego czasu dozwolnić jednoczesnego używania, obok alfabetu rosyjskiego i alfabetu także łacińskiego, który jako nie rodzimy, dalszymi wypadkami rozwinięty, powinien znowa tylko wychodzić z użycia.»

× Z ogłoszonego w «Praw. Wiest.» sprawozdania o działalności banku włościańskiego od czasu rozwinięcia operacyi do 1 kwietnia r. b., wiadomo, że w sum. kijowskiej wydano 24 pożyczki na łączną kwotę 33,648 rs., przyczem dopłata za ziemię z własnych funduszy włościan, wynosiła 25,413 rs., w wólńskiej 7 pożyczek na 52,270 rs. (dopłata włościan 17,862 rs.), w podolskiej 4 pożyczki na sumę 174,900 rs. (kapitał włościan 22,125 rs.) i w mohylowskiej 25 pożyczek na 94,965 rs. (udział włościan 50,918 rs.).

× Ormiańsko-gregoriański duchowieństwo na Kaukazie dorozwioło otwierać własne szkoły, w których obok miejscowego języka obowiązujące powinno być wykładany i państwo-

wy. Nominacya nasencyjeli należy od władzy duchownej ormiańskiej; kuratorowi okręgu naukowego przysługują tylko prawo żądania usunięcia osób uznanych za nieodpowiednie na stanowisku nasencyjeli lub nasencyjeli.

× Personal niektórych części korpusu żandarmerji został siewięćskony w Petersburgu do gubernialnego zarządu dodany został pomocnik naczelnika zarządu, adjutant, sekretarz i pisarz. Do sztabu włońskiego zarządu żandarmerji kolejowych dodano trzydziestu pięciu podoficerów.

× Kankarkie wody mineralne wyjęto z pod kompetencyi ministerstwa spraw wewnętrznych, a oddano pod zarząd ministerstwa dóbr państwa.

KRONIKA PETERSBURSKA.

«Praw. Wiest.» ogłasza rozkaz dzienno do wojsk gwardyi petersburskiego okręgu wojennego, w którym dowodzący wojskami W. ks. Włodzimierz, wyrażając zupełne zadowolenie z porządku panującego pod każdym względem w pułkach, o czym J. C. W. miał sposobność przekonać się podczas rewizyi tych pułków w jesieni i zimą, zwraca uwagę, że «w czytelni przy jednym z pułków znalazł pewien nieoficyalny dziennik, którego czytanie nie tylko nie może przynieść żołnierzowi żadnej korzyści, ale owszem, jest dlań z powodu kierunku dziennika bardzo szkodliwym». Przy układaniu czytelni żołnierskiej zaleca zatem J. C. Wysokość surowe zapatrywanie się na wybór prywatnych wydawnictw periodycznych.

«Czytamy w «Pet. Wied.» «Na posiedzeniu wydziału kryminalnego towarzystwa prawniczego w sobotę, 31 marca, dokonane były wybory prezydującego towarzystwa, jego tow. i 3 członków komitetu redakcyjnego. Przed rozpoczęciem wyborów, zebranie wyraziło głębokie uznanie dla p. Włod. Spasowicza, dotychczasowego prezydującego w wydziale kryminalnym od dnia założenia towarzystwa, który obecnie złożył z siebie tę godność, z powodu przejścia do wydziału administracyjnego. Na prezydującego obrano prof. Fojnickiego, na towarzysza jego — prof. Sergiewskiego, na członków komitetu redakcyjnego prof. Tagancewa, W. K. Słuzewskiego, i oberprokuratora senatu Niekludowa. Po skończonych wyborach, rzeczywisty członek towarzystwa, prokurator izby sądowej N. Murawiew, odczytał referat o zadaniach nadzoru prokuratorów, dotykając tylko ogólnych zasad urzędowania tego nadzoru.

W liczbie czterdziestu kobiet, które w roku 1883, 4 ukończyły kursa medyczne w Petersburgu znajdują się dwie polki, mianowicie p. J. Jesipowicz z gimnazjum witebskiego i panna Ida Poznańska z gimnazjum kaliskiego; obie otrzymały dyplomy z odznaczeniem. Panna Poznańska, jak donosi «Prz. Tyg.», ma zamiar osiedlić się stale w Warszawie, tymczasowo zaś pełni obowiązki ordynatora kliniki ginekologicznej profesora Sławiańskiego, oraz szpitala dzieciennego księcia Oldenburskiego, pozostającego pod kierunkiem dr. Rauchtussa.

× Zapoczątkowana przez «Ruś» Aksakowa składka na ruskich haliczana, skazanych i odsiadujących karę współwino-wajców Olgi Hrabar, która dotąd 967 rs. i 8 kop. W sumę tę wchodzi już i 44 ruble, nadesłane aż z Japonji, od nieznanego patryoty. W formie wezwania do składek zasłała reforma: w ostatnim, 7 M «Rusi» tytuł ofiar «dla zertie polskiej zloby» zmieniony został na «zertie polskaho gonienja». Byłoby to ustepstwo i dla kogo?... Przy tej sposobności zaznaczamy, że w tym najświetniejszym zyczeniu «Rusi» nie ma ani jednego przeciwo nam artykułu. Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe.

W dniu 23 a. m. mieli szczyt przedstawić się Jęgo C. M. między innymi: dowódca 2 brygady 2 dywizyi plechoty gwardyi Brok i starszy prezes warsz. izby sądowej r. ruda st. Trachimowski. W dniu 26 calonak rady ministra dóbr państwa generał-major Zyllański.

W kronice kryminalnej petersburskiej trażą się czasami rzeczy bliżej nas interesu-

jące. I tak np. w tych danych w tutejszym sądzie okręgowym rozpatrywaną była sprawa pewnego jeźdźcy, nazwiskiem Kiciński, a podoficera. Treść sprawy następująca: W 1883 r. ogłasza się w «Pet. gaz.» Franc. Szawłowski, poszukujący miejsca nasencyjela domowego. Zgłasza do niego p. Pasałow, któremu Szawłowski przedstawia jaknajchlebniejszą świadectwa od hr. Zubowa. Następuje umowa, Pasałow wysyła 50 rs. na podróż, potem na żądanie jeszcze 25 rs. i Szawłowski znika bez śladu. «Drugi wypadek. Do jednej pani w Petersburgu sjawia się nieznanomy, przedstawia jej się jako Gambat, daleki jej krewny i komunikuje jej wiadomości od wspólnej ich krewniej, Wandy Janowskiej. Zawiązują się między nimi serdeczne stosunki, następuje pożyczenie pieniędzy i znienknie. Okazało się że Szawłowski i Gambat, to jedna i ta sama osoba — Kiciński. Przysięgli uznali, że winien, ale postępowal wkrętek niezbędnej potrzeby. Sad skazał go na 2 miesiące więzienia.

— Sędzia pokoju 7 uczęstku, rozpatrywał w wtorek sąkandalizowaną sprawę dyrektora banku dykontowego Zaka ze studentem instytutu technologicznego Reiserem. Reiser, niegrzecznie przyjęty przez Zaka, gdy tenże przyszedł go niechciał, uderzył go w twarz na ulicy. Zak odpowiedział dwoma uderzeniami łaski. Sprawa była prowadzona na żądanie oskarży, o naruszenie spokoju publicznego i obaj oskarżeni skazani zostali na pięć dni aresztu. Sprawa zrobiła pewne wrażenie w Petersburgu ze względu na osobistość p. Zaka, najbardziej wpływowego obecnie finansiste, nie tylko w świecie bankowym, ale i w sferach obywatelnych.

— Dnia 29 marca, w biurze sędziego pokoju 21 cyrkulu, odbyła się licytacya prawa na wydawanie dziennika «Zagraniczny Wiestnik», które należało do wódwo pu zmarłym, niegdys wydawcy «Pet. Wied.» Korznu. Wydanie przeszło w ręce p. E. Ragozina za 101 r. 10 kop.

— Podług najświetszych wiadomości w Petersburgu jest 520 osób, zajmujących się czastkową sprzedażą a książek, gazet, dzienników i broszur. Dziennie sprzedaje się około 19,000 egz. różnych wydawnictw periodycznych. Cyfra ta w porównaniu z Warszawą przedstawia się bardzo pokalnie, w Warszawie liczba sprzedawanych dziennie egz. gazet nie dochodzi trzech tysięcy.

— Jeśli nie w nas samych to w erracie naszej p. Molezanow znalazł sprzymierzeńca. W statystyce urzędników katolików, podanej przez nas w N 14 «Kraju» (str. 2, kolumna 2) wkładają się omyłka drukarska. W Intendenturze okręgowej wileńskiej, na ogół 59 urzędników, jest katolików 7, nie zaś 1, co też niżej nam prostujemy. Prostujemy również i ustep, w którym druk uczył nas przycjalom «niewoli». W tymże numerze, w odcinku, na str. 4-jej pod koniec kolumny trzeciej, w wyrazach: «nagli je ku pospiechowi z pomocą niewoli, zamiast niewoli, powinno być niedoli.

Z WARSZAWY.

O prasie warszawskiej. Autor z dobrą widoczną wolą pisanych, «Warszawskich listów» w petersburskim «Echu», p. Ed. L. poświęca ósmą z rzędu korespondencyę (N 1145) sprawozdaniu o prasie warszawskiej. Korespondent zarzuca wielkim dziennikom nieruchawość i wyzwanie się w materjałem z dzienników zagranicznych. «Artykuły wstępne w kwestyach wewnętrznych, mówi p. L., pozwalają się bardzo rzadko z powodów cenuralnych, a feljtony mają niektóre tytuły dzienniki z powodu braku kapitału. (?) Pomimo pojedynczych usterk, obraz w ogóle nakreślony wiernie; wiernie, jednak ze ściślnością fotograficzną, a nie artystyczną. Topografia dzienników i artykulnikarstwa autor zajrzej nie chciał, a może i nie zdołał. Raz tylko jeden chciał autor zabawić się w socyologia, ale nie bardzo mu się udało. «Polski naród, pisze p. Ed. L., zawsze odznaczał się lekkością charakteru i dużo jeszcze wody uplynie, póki jego charakter nie stanie się poważnym. Na rachunek tej lekkości zaliczyć należy powodzenie trzech pism humorystycznych w Warszawie... Uwaga bardzo niegłęboka, Francya, Niemcy, Anglja, Włochy, zalane są pisaniami humorystycznymi, nikt tego jednak za ich cechę narodową nie brał... Gdyby jednak z listy pism hamorystycznych i ich

prenumeratorów sądzić o lekkomyślności narodów, kto wie — możemyby okazać się jednym z najpoważniejszych narodów na świecie...

Szachownicy i serwituty. Rozbierając artykuły p. J. St. o kredycie ziemskim «Warsz. Dniownik» tak pisze: «W końcu J. St. zgadza się z poglądami, wyrażonemi w artykułach naszych, że niezłomną jest rzeczą utrwalenie bytu włościan na zasadach, skreslonych przez prawodawcę w 1864 r. i dodaje od siebie, że trzeba wypełnić dwa braki, połączone ściśle z wykonaniem art. 12 i 24 ukazu 19 lutego 1864 r., oba te artykuły mówią o możności wydania przepisów, — art. 12 o obowiązkowej zamianie serwitutów, a art. 24 o obowiązkowym rozsegregowaniu szachownic (czierpotosnych) gruntów. Obecnemu położeniu kwestyi o serwitutach poświęcimy oddzielny artykuł; co się zaś tyczy niezbędności usunięcia szachownic, to zgadzamy się zupełnie z autorem, i sądzimy, że jest to także zło, dla usunięcia którego wszystkie środki są dobre.» Za usunięcie szkodliwych szachownic należy się «Warsz. Dn.» podziękowanie; stokroć ważniejszą jest jednakże kwestya serwitutów. Bardzośmy ciekawi co o niej powie półurzędowy organ warszawski.

Przedoła myślowe duchownych. «Gaz. Kiel.» zamieściła niedawno wykaz majątków ziemskich, niegdyś własnością duchowieństwa krakowskiego będących, a obecnie w skutek traktatu z Austryją zawartego, na rzecz rządu przeszłych i przez publiczny biuletynie sprzedanych. Z wykazu tego okazuje się, że sprzedano dobra, należące do: Kapituły krakowskiej; Ks. dominikańców; Ks. paulinów; Ks. karmelitów; Ks. cystersów; Ks. kamedulów; P. wizytek; P. franciszkanek; P. norbertanek; Ogólna zatem przestrzeń dóbr do duchowieństwa krakowskiego niegdysiejszego wynosiła — prócz lasów 32,865 m. 241 pr., za które srebro osiągnął rs. 1,546,396 k. 30; oprócz jednego tytułu majątku Węzówera, na który biuletynie dla braku współzawodnictwa speliży.

Z PROWINCYI.

Z SIEDLECA piszą do nas: Miasto nasze liczy 13 tysięcy mieszkańców, przeważnie, bo 4 części, żydów. Rozmaite nieprzyjemne warunki, jak np. niedostateczność lokali w mieście, stosunkowa drożyna życia, brak wody, nareszcie niepewne losy miasta od r. 1867 powtórnie gubernialnego, a może w części bliskości Warszawy, złożyły się na zatarawienie rozwoju wszelkiego przemysłu fabrycznego u nas, nawet rzemiosła, prowadzone w niezmiernie drobnych rozmiarach, nie zaspakajają niewybrednych potrzeb miejscowych. W jednakowym położeniu z miastem znajduje się i gubernia siedlecka, zajmująca najpośledniejsze miejsce w statystyce przemysłowej kraju. Handel miejscowy jak wszędzie w reku żydów, jednakże miasto nasze wchodzi na drogę wyzolenia się z tej wyłączoneści, w ciągu bowiem ostatniego ośmiolatia założono tu kilkanaście sklepów chrześcijańskich, głównie spożywczych. Ruch w myślowy nie nadto ożywiony: dotąd nie zdobyliśmy się na prawdziwą księgarnię, bo dwa sklepy, w których obok innych towarów można dostać także jaką taką książkę, zaprenumerować pismo lub wypożyczyć do czytania powieści, trudno nazwać księgarniami. Prenumerata pism dość znaczna, książek jednak zwłaszcza treści poważnej nabywa się bardzo niewiele i to właśnie tłómaczy brak księgarń. Pomimo to od paru lat, wznawia się tutaj od czasu do czasu projekt, (nie wychodzący zresztą po za sferę gawędki między inteligentną tutejszą) założenia pisma miejscowego. y. t. —

ZE ŻMUDZI piszą do nas: W końcu lutego sąd okręgowy kowieński, rozpoczęwszy swe posiedzenia w Szawliach, zakochał się takowe w Poniewieżu. Na naszą publiczność wywarł on dość przyjemne wrażenie; przez sąda p. Korowick, po roz-

bierze każdej sprawy miał jambi dokładnie wyłuszczyć obowiązki prawniczych, swarcując ich uwagę na wszystko, mówiące pro i contra oskarżonego. To było u nas tem poważniejszem, że niektórzy oskarżeni nie mieli obrońców i sami siebie nie bronili. Przysięgliem naszym (ze ślaskich i włościan, żydów najmniej) zarzucając brak pobłażliwości w wydawanych przez nich wyrokach, w niektórych zaś sprawach zbyst nawet wielką surowości. W Szawliach np. wywołało głośne prawie szemranie śród obecnej na sądzie publiczności przyznanie winną włościanki, oskarżonej o otrucie męża, wskutek czego podadna skazana została na 12 lat ciężkich robót. W Poniewieżu znowu został skazany na półtoramiesięczne więzienie z odjęciem wszystkich praw 24-letni chłopak za strażenie z drzewa kilku jabłek w ogrodzie, otoczonym niskim murem. W jednym i drugim razie oskarżeni nie mieli obrońców. Nie ulega wątpliwości, że na te surowości wyroków wpłynęły rozmaite zbrodnie, wydarzające się w ostatnich czasach coraz częściej, szczególnie w okolicach Szawel i które stanowią prawdziwą klęskę naszych ziemian: kradzieże koni, rabunki, zabójstwa, podpalania (np. kilkakrotnie miasteczka Szadowa) zdarzają się tam dość często, a bezkarności złoczynców rozchwalała ich do tego stopnia, że występuje już jawnie prawie, jak tego dowiodło doszczętne zrabowanie jednego z okolicznych obywateli na szawelskiej stacyi kolejowej wobec mnóstwa pasażerów, w chwili, gdy wsiadł do pociągu. Ponieważ mowa o Szawliach i Poniewieżu, nadmienię, że po Kownie są to największe miasta naszej gubernii. Ponieważ leżą przy libawo-romeńskiej kolei żelaznej, są więc i najbardziej handlowe; każde z nich ma swój bank komercyjny. Pod względem oświaty stoją też wyżej od innych powiatówek. Szawle mają gimnazjum męskie, a Poniewież seminarjum nauczycieli wiejskich i szkołę realną, utworzoną niedawno dzięki staraniom i funduszom obywateli i włościan okolicznych. Jedno jeszcze miejsce gimnazjum na naszą gubernia w Kownie. Nie, takto jednak bardzo dawno było u nas pod tym względem znacznie lepiej: przed 63cim rokiem mieliśmy 5 gimnazjów męzkich i jedno progimnazjum, i wszystkie te zakłady miały dostateczną ilość uczniów! Dwa czy trzy pozay, które zniszczyły od szczeru prawie Poniewież i bez wątpienia zubożyły mieszkańców, ostatecznie przyczyniły się do upiększenia miasta. Nie mała już liczba wznosi się muirowanych, dwupiętrowych domków, niektóre z nich są nawet dość gustowne. Razem z nowymi domami przybywa nad sklepami coraz to większa ilość sztydów, z nazwiskami swojskimi, jak Ejdrygiewicz, Puzyra, Moszynski, Lewyrt, Rustejko, co dowodzi, że szlachta nasza i obywatele zaczynają już brać się do handlu, odważają się na konkurencję z żydami i dotychczas nie żle bodaj na tem wychodzą. Do podniesienia się Poniewieża przyczyni się zapewne i urzeczywistnienie projektu p. Puzyry, marszałka tutejszego, polegającego na przeprowadzeniu traktu szosowego od miasta do stacyi kolejowej, przez co droga terazniejsza, słynna z tego, że mogłaby zaszczytnie współzawodniczyć z najgorszymi drogami żmudzkiemi, przynajmniej o połowę się skrócić. Wzorem miast większych Szawle i Poniewież miały w poście kilka koncertów, wykonanych przez p. Ejchmana, wionoczełistę, dwóch braci Szumarów, strzyków i pannę Poniatowską, śpiewaczkę. Kl. K.

o KOWNO. «Lit. Eparch. Wied.» donosza o następujących faktach, robiącym wielką sensację w tutejszym świecie katolickim: młody ksiądz z L. J., najlepiej kaznodzieja w mieście (?), postanowił zrzucić godność duchową i ożenić się z panną B. katoliczką, mieszającą również w Kownie. Ponieważ jednak małżeństwo jest absolutnie wzbronione duchowym, przeto p. J. usnął tę przekądkę, prześludząc na luteranizm. Potrzebne do tego świadectwo ministra. spraw wewnętrznych zostało już otrzymane.

o Z NOWOGRODKA piszą do nas: Zasadnicze zmiany w położeniu ludu niestety mało wpłynęły na zmniejszenie wiary

w gusia. «csary i t. p., a co się tyczy moralności, to ta bodaj czy nie pomnaża się wstecz. Dla czego tak jest, długo by o tem mówić, dość że szarżują się u nas smutne objawy, a których jeden, najwziewszy, przytaczam: u włodarza, zostającego na służbie w majątku B., położonego o dwie mile od miasta powiatowego, analesioną została owieta w szmaty rączka dziecica. Człowiek obcy nie domyśliłby się powodu przechowywania części ludzkiego trupa, ku czemu zwykłe lud prosty czuje wstręt potężny, lecz nam obytym z miejscowocia nie trudno było odgadnąć, o co rzecz chodzi: żyje w ludzie zabobon, że rączka dziecka zmarłego, wykopana z mogiły i odcięta od trupa, ma posiadać taką własność, że oblesiona trzy razy w nocy w około domu, pogrąza w śnie nieprzespanym jego mieszkańców, i co za tym idzie, dopomaga skaciecznie kradziezom i wszelakim tego rodzaju przedsięwzięciom. Wspomniany włodarz odkopał trup dziecka przed paru tygodniami pochowanego i... trafil do sądu policyjny pierwiej, nim zdążył doprowadzić do końca swoje beżeczne zamiary. R. J.

o Z BORYSOWSKIEGO w mińskiej gubernii, donoszą nam, że karmienie bydła przegniem sianem, z niepomyślnych zbiorów lata zeszłego wydaje bardzo smutne następstwa. Bydło zaczęło chorować i nawet padło w znacznej ilości, niektórzy ziemianie potracili po kilkanaście sztuk, a nad resztą wisi obawa. Tymczasem w całej okolicy niema weterynarza. Ludzie się biedzą, a wyjście jednak dość jest proste: skoro w interesie ogółu widzieć się będzie własny, a w interesie własnym interes ogółu. Otóż na tej zasadzie niby nie zawadziłoby możliwym obywatelom sprowadzić fachowego weterynarza, któryby może polozył kres chorobie. Zeru.

o WITEBSK. Korespondent «Nowosti» pisze: «W cerkwi tutejszej w tych dniach była dokonana suchwała zbrodnia: mieszczanin witebski Aleksander Sidorow Potaszko, radny dumy miejskiej, deputat handlu i starosta wymienionej cerkwi, w nocy 25 marca, zjawił się do cerkwi po wieczornem nabożeństwie i dal ojcu Gniezdowiemu książki przychodu i rozchodu do przejrzenia. Podczas gdy książd rozpatrywał książki, Potaszko wyjął z kieszeni rewolwer o sześciu strzałach i trzy razy strzelił do Gniezdowskiego i zranił go lekko w lewy bok. Książd ze strachu i bólu upadł, a Potaszko wystrzelił potem w siebie kilka razy, ale tylko pierś zadrasnął. Winnego zaraz zatrzymano, a książdą odwieziono do domu. Cerkiew opieczętowano aż do przybycia sądziego śledczego.

o WOŁYŃ. «Kijewlaninwi» donoszą, że kwestya kupowania ziemi od obywateli przez wołoszcian, z pomocą kredytu w banku wołosciańskim, zaczyna się tam przedstawać jako korzystny interes dla żydów, którzy się wkroczyli jako pośrednicy, pobierając za to niepomierne wysokie wynagrodzenia. Włoscianie wiktają się w umowy i przyrzeczenia przedwstępne, z wynagrodzeniem żydów adwokatów, których działania w imię imienia żadnego nie osiągnęły rezultatu, oprócz straty sumy, im samym za pośrednictwo wypłacanych. W ten sposób na całej tej sprawie najlepiej wychodzą tyko pp. pośrednicy.

o KORZEC, na Wołyniu. Z 14 na 15 marca w nocy, jak donosi «Wołyni», złodziej, wylamawszy drzwi, weszli do kościoła kamiennego i zabrali wszystko, co tylko miało wartość, przeszło na 5,000 ra. Wiele kradzieży z wylamaniem drzwi dokonano w ostatnich latach, ale obecny wypadek przewyższa wszystkie suchwałstwem złodziei.

o KŁÓW. «Kijewlaninwi» donoszą, że w gub. kijowskiej jeden z księży katolickich, zajmujący znaczne stanowiska, zajmuje się rozpowszechnianiem kalendaryzmu warszawskich. Na Boże Narodzenie rozesał wraz z opłatkami znaczna liczbę za pośrednictwem organizmów. Nieożsprzedaną część ich wuswa teraz swoim parafianom. «Kijewlaninwi» jest oburzony i sprawiedliwie. Po co robili konkurencję kijowkim księgarzom?..

o Z RYGI piszą do nas: Trudno określić liczbę polaków, zamieszkujących Ryge, spis bowiem jednolitości z r. 1881 wcale nie uwzględnił narodowości polskiej, choć np. narodowość żydowska posiadała specjalną rubrykę w szematyzach. Wiadomo tyko, że tutejsza parafia katolicka skła-

da się z 11,849 osób, a na tej podstawie ilość polaków mieszkających w Rydze, na 9-10 tysięcy oszacować można. Życie kolonii tutejszej skupia się głównie około ognisk domowych, opóźniając bowiem sprawy, np. stowarzyszenia, mało ją zdają się interesować. Rzecz charakterystyczna, że tam gdzie warunki mniej sprzyjają, dobre chęci manifestują się stałe, tu zaś wobec względnej łatwości, kiedy ostatecznie zamyka się tu niebie. Widac to najlepiej na egzystujących stowarzyszeniach. Zaczynają od najmniej popularnego, noszącego nazwę «Ausury». Założone niedawno przy udziale tutejszej młodzieży politechnicznej, składało się pierwotnie z rzemieślników i robotników, a w ciągu dalszym zmieniło swój charakter odzwiały niższej części kolonii i przerobiło się na klub, członkowie którego zbierają się co dwa tygodnie dla wspólnej rozrywki, a codziennie w bibliotece i czytelnik być mogą. Z powodu uprzedzeń naszych społeczeństwa, liczba członków «Ausury» wynosi zaledwo 180, co oddziaływa w ten sposób, że instytucja licho wleczce swój żywot i ani biblioteki, ani czytelnik rozwijać nie może. Nie wiele lepiej stowarzyszenie, powołało się i tutejszemu towarzystwu dobroczynności. Odezwana jego, wydana w grudniu r. z. konstatacja stała i powolnie zmniejszenie się liczby członków a zarazem i dochodów. Gdy bowiem w latach 1878-79 liczba członków przeciętnie wynosiła 530, a składkę 5500 z górą rs., to w roku 1882 liczba pierwszych upadła do 299, a składkę do 1882 rs. Zarząd dobroczynności zapytuje, czemu należy przypisać ten objaw niepożądający i szuka odpowiedzi w sunienich ludzi zamocnych... Mam przed sobą sprawozdanie z działalności towarzystwa za rok 1882. Liczba członków, jak już nadmieniam, 299 z tych 9 honorowych. Ze składkę, z urzędzonego bazaru i z datków nadzwyczajnych dochodu było 14,749 rs., rocznie zaś, na wsparcia miesięczne, pożyczki bezprocentowe, koszta pogrzebowe etc. było 9336 rs. Majątek towarzystwa oszacowany jest na 29,789 rs., składa się on głównie z posiadłości zwanej «szpital-m katolickim», która z rozporządzenia arcybiskupa-metro-polity z d. 22 lutego 1882 r. zwróconą została towarzystwu, z pod zarządu proboszczów, arcy nieodpowiednich dla celów dobroczynności. W domu tym obecnie znajduje się ochronka, w której towarzystwo utrzymuje i wychowuje 43 dziewcząt stałych i 64 przychodzących, a także trzydziestu-kilku chłopców. Również egzystuje szkoła przy kościele parafjalnym, do której uczesza 42 chłopców. Liczba studentów w polaków w tutejszej politechnice dosięga 200 z górą osób. Tworzą oni trzy związki: «Arkonia», i «Wielęta» są korporacjami urzędzonymi na modłę niemieckiej, trzeci oparty jest wyłącznie na celach naukowych. Na końcu komunikuje wieść, zasługującą na odznaczenie. Trzydziestu kilku drobniejszych rzemieślników, wraz z robotnikami poczynili starania o założenie towarzystwa wzajemnej pomocy. Starania te pono uwięziły pomysły ni skutek. S. W.

∞ **IRUKC.** Kościół katolicki w Irucku jak donosi «Przeglądowi katolickiemu» przez p. Swernicki, odbudowany już wznawr, w tym roku po wewnętrznej jego urzędzeniu się będzie powroćno zostanie. Przyczyną służyć do tego nie mał wspaniała ofara p. Michała Kosowskiego, członka komitetu budowy zgłot kościoła, 90,000 rubli wynosząca; redakcyja «Przeglądu katolickiego» zebrała ogółem 18,888 rubli kop. 18 i pół.

KRONIKA POWSZECHNA.

∠ **STOSUNKI POLSKO-CZEŚKIE.** W 3 «Kroniki Rodzanej» poświęconemu artykul p. t. «Książki polskie na tronie cesarskim» przez p. Kolda Malinsky, przełożył dr Izidor Koperacki. Na wstępie autor, wyrażając w imieniu narodu naszego najżywą sympatyę dla polskich książek, mówi: «Były one misją miły trójcą gwiazd jasných, które do nas przybyły do wzniesia, jako wzniesiani łopani dla nas doby». Później króci autor ich żywot. Pierwsza, nie tylko to co onem, jeno i pod wzniesiani innymi wzniesiani była «Christawa czyli Świętosława,

oświeca-Katimierzka I. Wstąpiła II. książka: «mski, po łonnych z Bohosławem Świątym» sntar-gach, dla umocnienia pokoju, podiabia Świątawy. Życie jej nie plynęło po ródach. Doznaje ona wiele przykroci od niezawidnego ją pastera, Brzysławy. Po śmierci króla w r. 1092 oddała w Kralowicach. Dwa razy tylko opłynęła to oceanie szacie, udając się do Wyszynadu, aby tam u syna Władysława wyjednać łaski, a potem tron dla ulubionego Sobiesława, najmłodszego swego syna. Wśród smutnych dni, bo cięgiły przesył trzech jej synów, zajął się i dla niej dzień słoneczny. W r. 1117 ponajęży książkę Władysław, dobrowoliem ustępnę tronu bratu swemu Boryswojowi, nieznanemu dęgiem wzięciem. Jest to wyjątkowy fakt, który się nie raż tylko potem w Czechach powtórzył. Druga książeczka jest Elżbieta, córka Miecysława III, a żona Sobiesława III, o tej wiadomości historycznej są bardzo niepewne. Dzieliła ona smutny żywot Sobiesława, który cierpił wiele od Niemców. Autor przypisuje jej wpływowi część zasług Sobiesława, które mu zjednaly miano księcia chłopków. Ostatnią wreszcie jest Rejzka (Rykos), Elżbieta, córka Przemysława, żona Wacława II, a następnie Rudolfa habsburskiego. Po śmierci domu o-tatniego, za przyjaźni, jaką zachowała dla tego Habsbgrów, tak ją na dworze czeskim przesładowano, że uciekła do Niemiec. Użytkowały później prawo władania wianem swoim w Czechach, osiadła w Hradcu nad Ładą i wiodła życie w zbytku i zabawach. Nietakowitym postępowaniem względem niej króla wywołało ogólnie oburzenie, wskutek czego Elżbieta przeniosła się do Berna, gdzie zakochała kłisztor «Cystersek». W końcu autor tak charakteryzuje nasze książeczki: «Świątawie błogosławiło duchowieństwo za otrzymane od niej szczerodobre dary; wzdowie po dwóch królach błogosławiło mieszczaństwo, dla którego ta pani była miłośnicą; Elżbieta zaś, żonie Sobiesława, błogosławił lud wiejski, że mu była ordonowniczką w dniach niedoli.»

∠ **DZIEŁO CIESZKOWSKIEGO.** W zbiorze «Biblioteki nauk moralnych i politycznych» wyszło niedawno w osobnym tomie trzecie wydanie dzieła znakomitego tegożczesnego filozofa i ekonomisty hr. Augusta Cieszkowskiego, członka «akademii umiejętności w Krakowie, p. t. «Du Credit et de la Circulation». Dzieło to wydane po raz pierwszy w r. 1838, które autorowi zjednalo ważne stanowisko między współczesnymi ekonomistami, wyszło w drugim wydaniu w r. 1847, a obecnie przejrzałe i znacznie pomnożone ukazało się w trzecim wydaniu w Parisz staraniem nakładców Gaillomin & Comp. Trudno wyrazić wartości wspomnianego dzieła wymowniej-sze przytoczyć dowody, jak że w tak odległych od siebie odstępach czasu, uznano po raz trzeci potrzebę ogłoszenia go. Dzieło składa się z 8 rozdziałów, których tytuły są następujące: o naturze i stopniowym rozwoju kredytu; o naturze i rozwoju obiegu papierów publicznych; o organizacji kredytu i obiegu; o emisyi biletów procentowych; o ogólnym podziale kredytu; o rzeczywistej rękojmy kredytu i obiegu; o pozytywnym rozwoju kredytu publicznego; o wykupnie i redukcji długów publicznych (konwersya rent i amortyzacya). W końcu dzieła dodane jest sprawozdanie o organizacji kredytu ziemskiego, przedłożone centralnemu komitetowi rolniczemu francuzkiemu, oraz wyciąg z memoriału o stopniowym uchylaniu ała od papierów publicznych.

∠ **O SYBERYI.** «Nowosti» donoszą, że w tych dniach ukaze się w Krakowie obszerna praca w języku polskim p. t. «Polacy w Syberyi» przez p. Zygmunta P. Librowicza. Książka ta, pisana «Nowosti» zawiera historję bytu polaków w Syberyi od najdawniejszych czasów aż do naszych dni. Autor czerpał wiadomości ze źródeł w rosyjskim, polskim, francuzkim, niemieckim i innych językach i, jak zapewnia krakowski «Przegląd bibliograficzny», autor starał się opisać spokojnie i o ile możności bezstronnie. Książka p. Librowicza bezwzględnie będzie bodzić interes i w publiczności rosyjskiej, jeżeli autor rzeczywiście opracował przedmiot swój zupełnie obiektywnie, i skorzystał z wielu, po większej części, rozrzuconych po dziennikach, notatek i artykułów rosyjskich turystów i uczo-nych o życiu i działalności polaków w Syberyi.

∠ **STATYSTYKA KSIĄZEK.** Urzędowy wykaz rachni księgarskiego w Rosyi notuje następujące książki polskie za czas od 1 do 8 lutego r. b. Encyklopedia powszechna Orgelbranda tom VII w 3,000 egz., książek treści religijnej 3 (Noweona do św. Józefa i Koronka przeciw nalogowi przekłaniania, w 4,000 egz., beletryzacyjna 4 (Krosnowski «Cet czy Niebo» i «Złoty Sy-giofyński, «Na szlachek Calvadus» i Katarzyna Corzano, pięknej królowej Cypru pona. dwudziesty i pierwszy) w 5,500 egz. broszura techniczna 1,

ulbiska z «Pra. Tech.» (Saligowski) w 50 egz., brosz. med. I (Nowicki) w 50 egz.

KRONIKA HANDLOWA.

Bank siewski kijowski ogłosi sprawozdanie z działalności swej w roku 1883 i odnajduje rezultaty bardzo nie korzystne zarządu przemawiają. Czysty dochód wynosił 524,129 i 83 kop. t. j. o 69 tys. rubli więcej jak w r. 1882. Z sumy tej wypłacono 26,206 rs. i 147 kop. na kapital rezerwowy i następnie odliczono takat sama kwotę na fundusz rezerwowy. Czysty zysk zatem stanowi 15,078¹/₂, t. j. na akcyi pierwszych 4-ech emisyj po 37 rs. 69 kop., na 5-ej em. 30 rs. 94 kop. Na 1 stycznia r. 1883 pozostało wydanych pożyczek na różne terminy 43¹/₂, 27¹/₂ i 18 lat i 7 mies. rs. 26,064,935 i 58 kop. W przedziagu roku ubiegłego przybyło ra. 4,903,600 rs. Pożytki wydane zostały pod zastaw 1005 majątków ziemskich zawierających 851,263 dziesiątliń ocenionych na 45,979,564 rs. i 140 nieruchomości miejskich otkazanych na 9,333,664 rs. i zasekrowanych na 8,098,193 rs.

Saldo pożyczek krótkoterminowych, wydanych od 1 roku do 3 lat wyholito na 1 stycznia 1883 r. 1,180,800 rs., w r. 1883 przybyło 348,800 r., z których zwrócono 293,600 tak, iż po dzień 1 stycznia 1884 zostało si 1,236,000 rs. Pożyczki te są zabezpieczone 30 majątkami ziemskimi zawierającymi 31,849 dzies. ocenionemi na 1,761,051 rs. i 141 domami otkazanemi na 1,371,997 rs. i asekurowanemi na 1,252,290 rubli.

Kapitał akcyjny banku wynosi 2,883,050 rs.; rezerwowy 311,373 rs. 54 kop. fundusz rezerwowy 59,929 rs. 46 kop. Znajduje się w obli-gu obligacyj na termin 43¹/₂ letni 21,883,500 rs. na 18 lat i 7 m. — 2,780,200 rs. i na 27¹/₂ lat 1,796,100 rs.

Ogólna suma dochodów, zebranych w r. 1883 na drogach żelaznych południowo zachodnich wynosiła 23,600,491 rs., t. j. o 1,110,000 rs. więcej jak w r. 1882. Przewyżka wynosi 1,900,000, od całej sumy z-branej w r. 1882. Pomimo tak korzystnego rezultatu, akcyonaryusz nie mają najmniejszych widoków na otrzymanie dywidendy. W r. 1882 rząd zmuszony był zapłacić brakujące sumy dla pokrycia kosztów eksploatacyi i procentów od akcyj, t. j. 2,816,049. Zwykła dochodów w r. 1883 zredukuję powyższa suma do 1,715,000 rs. w razie jeżeli wydatki na eksploatacyę drogi się nie powiększyły. W styczniu r. b. zebrało o 465 0/3 rs. mniej, jak w tym samym miesiącu r. z. Szansa otrzymania dywidendy za rok 1884 jak dotychczas jest bardzo słaba i wpływy drug żelaznych południowo-zachodnich znacznie muszą się powiększyć, aby mogły deficyt pierwszego miesiąca r. b. pokryć.

Zastój, trwający w świecie handlowym w roku zeszłym odbił się i na działalności banku. Wadzyskie konta, jak zauważył prezes rady zarządającej, w mowie swej wygłoszonej na ogólnem zgromadzeniu akcyonaryuszów, z wyjątkiem filij kijowskiej wykazały mniejszy zysk w porównaniu do roku 1882. Główna przyczyna kwila w braku odnalezienia w przedziagu całego ubiegłego roku pewnych interesów, któreby mogły być słędy jako pomieszczenie kapitalów zło-żonych w banku na rachunek bieżący. Z tego powodu zarząd był zmuszony trzymać znaczne summy w banku państwa, co wykazywał otrzymane ztamtąd procenty 161,000 rs. przeciwko 108,000 rs. w r. 1882 tj. więcej o 50%. Pomimo to bank międzynarodowy był w stanie rozdzielić 11¹/₂ proc. t. j. 28,75 kop. jako dywidendę za rok ubiegły. Za rok 1883 wynosiła ona 12,4 proc. t. j. rs. 31. Główny źródła dochodu stanowiły: różne kompaje około 258 tys. rs. w porównaniu do r. 1882 minus 60 tys. rs. Procenty powstałe z dykontowania wekali 425 tys. rs. mniej 100 tys. rs.; procenty z zastawu 430 tys. rs. mniej 64 tys. rs.; procenty od papierów procentowych t. t. p. 65 tys. rs. Operacye w karwie dały 213 tys. rs. mniej 90 tys. rs.; papiery procentowe 192 tys. rs. plus 130 tys. rs.; filja kijowska 138 tys. rs. plus 36 tys. rs.

Na kapital zapasowy odpisano 87,080 rs. co wraz z procentami i saldem na 1 stycznia 1884 równa się 1,660,376 rs. 07 kop. w obec kapitala zkadawego 13 milj. rs. Rachunek bieżący wykazuje na 1 stycznia 1884 r. przeszło 16 milj. rs., portfel królowj 7 milj.; bank dykontował w r. ubiegłym 17,994 wekali na sumę 45¹/₂ milj. rs.; w Kijowie 8,869 wekale na 10¹/₂ milj. rs. Pod zastaw papierów bank wydał na 1 stycznia 1884 r. 12,3 milj. rs. Papierów procentowych posiadał 1,881 tys. rs. Konto korespondentów wynosi 19 milj. rs.

Pogłoski o nowej pożyczce przybiorła z dniem każdym wiarogodniejszą postać. Oto co pisze w «wartownicy numerze «Journal de St. Petersburg»: «Co się tyczy nowej pożyczki, o

wraz z pułkiem generała Sokolnickiego wracał z pod Paryża do Polski. Masserując na Maux, Epernay, Chalons, pułk Sokolnickiego przybył do Nancy i tu Sokolnicki postanowił złożyć hołd ostatni zwłokom Stanisława Leszczyńskiego. «Po odbyciu wielkiego nabożeństwa w katedrze i po mowach mianych przez prefekta departamentu, jakoteż i przez generała Sokolnickiego, która wszystkich rozrzewnia, pisze Wybranowski, oddano nam w naczyniu srebrnym część zwłok Stanisława».

Opuszczając Nancy Sokolnicki umieścił na marmurowej tablicy wmurowanej obok ołtarza następujący napis:

«Szczątki Wojska Polskiego szukając po całym świecie swej ojczyzny, gdy przez swoje meztwo i wytrwałność odzyskać ją mają, powracając do swoich siedzib pod wodzem Michałem Sokolnickim Dobrego i Madrego Króla Polskiego Stanisława Leszczyńskiego Popiołom ostatnie czynią pozegnanie».

W dalszym pochodzie pułk Sokolnickiego przez Fort-Louis, Würzburg i Meiningen przybył do Lipska, gdzie dziwnym zrządzeniem zastał adiutantów kądzie Józefa przysłanych z Warszawy po zwłoki bohatera, który w nurtach Elstery śmiertelnie szukał i znalazł; trzęsąc więc wyruszyliśmy z Lipska, powiada Wybranowski z temi drogiemi pamiątkami narodowemi: my ze szczątkami kości ś. p. Leszczyńskiego, oni ze zwłokami ś. p. księcia Józefa».

Wybranowski opisuje szczegółowo karawan zaprzęgnię w sześć koni, cały czarny i wyszpany srebrem, który te pamiątki przysłał i wioził za pułkiem. Tym sposobem nadzedł karawan do Poznania, gdzie ludność z duchowieństwem wysłała na spotkanie i po uroczystym nabożeństwie udano się w dalszą drogę do Warszawy.

Co się w Warszawie stało, Wybranowski objaśnia w następujących słowach:

«Powróciliśmy w słodkiej nadziei, że byt ojczyzny naszej odzyskamy; po drodze zabraliśmy szczątki popiołów ś. p. króla Leszczyńskiego, chcąc je złożyć w ojczyźnie. Zwłoki te króla Leszczyńskiego przez mieszkańców Nancy nam ofiarowane, złożył generał Sokolnicki w towarzystwie naukowem w Warszawie».

Tyle powiada Wybranowski. Ze słów jego przekonywamy się, że Leszczyński od r. 1814 nie leży już w Nancy. Można by przypuszczać, że wyrażenie «część zwłok» którego Wybranowski raz użył oznacza, że istotnie podzielono się zwłokami królewskimi, co byłoby zresztą dziwnym i do uwierzenia trudnym. Rozumieć to więc może należał inaczej. Stanisław Leszczyński zmarł w bardzo podeszłym wieku i śmiertelnie tragicznie. Na grzejącym się przed kominkiem w swoim gabinecie staruszką zapalił się jedwabny szlafrok; plomienie objęło go i w szalonym bólu powaliły o ziemię tak nieszczęśliwie, że stopy dotknęły ogniska i kiedy król omładył z bólu, oknął się, dołne kończyny były prawie zwęglone, reszta przedstawiała postać okropną; służba przeniosła go do pokoju sypialnego, i tu Leszczyński, cierpiąc okropnie męki, nazajutrz, czy też po dwóch dniach życia dokonał. Zwazywszy to okoliczności i wiek zgryźliwy zmarłego, nie trudno się domyślić, iż owa reszta z w o k, to było wszystko, co po Leszczyńskim zostało, i owa to «część pułk Sokolnickiego otrzymał dla przeniesienia ich do ojczyzny».

Wyczytawszy powyższe szczegółowy w książce Wybranowskiego nie mogłem mieć innej myśli, jak dowiedzieć się, jaki ostatni był koniec tej posmiertnej wędrówki pierwszego naszego Stanisława w Nancy przez Lipsk i Poznań do Warszawy, co się stało dalej ze zwłokami Leszczyńskiego. Nie alyszalem, aby je kiedykolwiek w Warszawie pogrzebiono; na Wawelnie także nie leżą; ani w katedrze wileńskiej, ani jednym słowem nigdzie. Z drugiej strony wszyscy historycy uparcie utrzymują, że Leszczyński leży w Nancy; tam, na miejscu, też tego samego są mniemania, jakoby wywietał

z głowy epizod, opisany przez Wybranowskiego. W roku 1831 wniesiono królów-flozofowi na placu noszącym jego imię posąg brązowy; w roku 1862 akademia Leszczyńskiego w Nancy wniosła mu także posąg w swych murach i zawazę w tom mniemaniu, że on tam leży, bo wreszcie wszystkie Baedekery i przewodniki głoszają, że grób Stanisława jest «un but de pierre pélerinage pour les réfugiés polonais... Miałby Wybranowski śnić lub świadomie nieistniejące opowiadać rzeczy? Nie, Wybranowski powiedział prawdę. Jakim prawem nancyjczyca chlubią się, że Leszczyński u nich leży, kiedy go przed 70 laty, mówiąc nawiasem całkiem niepotrzebnie, podarowali,—to już ich rzecz. Koniec końców szczątki Leszczyńskiego nie leżą ani u nas nigdzie, ani w Nancy. Gdzie więc są? Są w Petersburgu, w tym samym kościele św. Katarzyny na Nowskim Prospekcie, gdzie i Stanisław August... gdzie obadwaj Stanisławowie spoczywają obok siebie, w jednej pieczarze.

Wedle słów Wybranowskiego, zwłoki Leszczyńskiego zostały oddane warszawskiemu Towarzystwu przyjaciół nauk. Myślano prawdopodobnie o sprawieniu im odpowiedniego pogrzebu. Ale był to rok 1815. Komu w tym pamiętnym roku pogrzeby mogły stać w myśli! Zapomniane szczątki królewskie, stały gdzieś prawdopodobnie w jakim zakątku a potem, wraz z zbiorami Towarzystwa, musiały być przekazane cesarskiej bibliotece w Petersburgu... Tak powiedziałem sobie, rozmyślając nad tem wszystkiemi, i po chwili byłem już w bibliotece... Tutaj zrazu nie umiano mi nic powiedzieć. Jeden tylko ze starszych bibliotekarzy przypomniał sobie jakąś trumnę żelazną, zawierającą szczątki jakiegoś króla polskiego; trumna ta wedle niego została przesłana metropolii rzymsko-katolickiej anno Domini...

Udałem się do kościoła św. Katarzyny i tu «powiedziałem rzecz całą obecnemu przeorowi przewiel. o. Skittlandowi. Istotnie, szczątki Stanisława Leszczyńskiego, otrzymane od ministra spraw wewnętrznych, zostały umieszczone, przed dwudziestą laty mniej więcej, w pieczarze Stanisława Poniatowskiego. O. przeor nie był obecnym przy tej ceremonii, pamięta ją jednak. Żadnego śladu ani dokumentu, stwierdzającego ten fakt, nie otrzymałem ani tu, ani w kolegium rzymsko-katolickiem, zresztą ani mi w myśli było nalegać o to, wiedząc, że w ogóle są to rzeczy, które wydają się ogólnie.

Mając już te dane, z łatwością mogłem mówić o tem, jako o rzeczy pewnej, z głównym dyrektorem biblioteki, tam bowiem jakkolwiek ślad piśmienny musiał po tem wszystkim pozostać. Doznałem prawdziwie milego wrazenia, gdy od pierwszego mego słowa tajny radca Byczków, przypomniał sobie dokładnie rzecz całą i z rzeczywistą uprzejmością uczonego, przyrzekł zarządzić w aktach biblioteki odpowiednie poszukiwania. Rezultatem tych poszukiwań była dana mi w następstwie piśmienna informacja, stwierdzająca już najzupełniej moje domysły, informacja ta w dosłownym przekładzie z rosyjskiego brzmi, jak następuje:

«W roku 1834, dostawiona została do Cesarskiej biblioteki publicznej żelazna skrzynia, w kształcie trumny (grobnicy), w której znajdowała się mniejsza trumienka (grobnik), obita pasowym aksamitem, i zawierająca w sobie szczątki kości Stanisława Leszczyńskiego. Ta trumna żelazna, wraz z książkami i innymi przedmiotami, została wzięta z warszawskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, któremu podarował ją generał Sokolnicki. W maju 1857, trumna rzeżona wraz z trumienką, przesłana została ministrowi spraw wewnętrznych, a zamtąd oddano ją metropolii kościółów rzymsko-katolickich dla pogrzebania ich w tutejszym kościele katolickim św. Katarzyny».

Tak więc dwaj królowie nasi, obadwaj Stanisławowie, spoczywają nad brzegami Nwy w jednej krypcie obok siebie. Jeżeli mógł Stanisław August przewidywać, że prochy jego będą dnia Sądą oczekiwały, to z pewnością ani Jemu, ani tem mniej pierw-

szemu Stanisławowi nie przeszło przez myśl, że takiego właśnie towarzysza w grobie mieć będzie. Kości Stanisława Leszczyńskiego na wieczne czasy w mieście założonem przez Piotra I!... I jak dziwne rozkolewstwo wieść one muszą z kościmi Poniatowskiego. Cały świat wspanionie budzi to zeszawienie...

Bądź co bądź, tak jest w tej chwili. Mamy zwłoki Poniatowskiego i zwłoki Leszczyńskiego w Petersburgu, i jedne i drugie spoczywają bezimiennie, o drugich, które się tu zabiłakowały, świat nie wie. Czy wypada nam nad tym faktem przejść do porządku dziennego? Sąd o tem i wyrok ostateczny do innych należą. Nie uważaliśmy jednak, że powiedzieliśmy wszystko, gdyby poprzestał na faktycznem głosowem sprawozdaniu. Czytelnik zgaduje prawdopodobnie co mam na myśli. Chodzi o zadośćuczynienie... o zadośćuczynienie w imię własnych uczuć względem obudwu królów Stanisławów, względem obudwu jednakże. Z ruchomym inwentarzem, z archiwalnemi księgami i sprzętami przywydrowały tu zwłoki Leszczyńskiego, wyjęte nie wiedzieć po co z przeznaczonego dla siebie mauzoleum w Nancy. Przedmiotowe, faktycznie względem ich szczątków zadośćuczynienie polegałoby może na powrotem ich przesłaniu i umieszczeniu w tem samem mauzoleum. Byłby to nawet jedyny w świecie wypadek podobnej podróży piśmielczy do Europie. Ale w granicach naszej własnej możliwości, chodzi przedewszystkiem o akcję pańcicą względem przeszłości. Takim aktem uczucia, byłoby wedle mnie wzniesienie obudwu monachom naszym, spoczywającym w kościele św. Katarzyny odpowiednich nagrobków ze składek publicznych, po uzyskaniu, naturalnie, stosownego pozwolenia władzy.

Z MELODYJ BIBLIJNYCH.

I.

«Skarga Izraela»).

Długie wieki minęły, gdy ze wzgórz Syonu Natężniona święta siła, w świetem namaszczeniu Brzmiały słowa proroka z przed Jehowy tronu, Potężne, wielkie słowa — pociechy w cierpieniu.

— «Wstań już wstań, pokutnik! już kęca co raka

«Dziś przebaczenia pełna, lekka i łagodna.

«O! gniew Pana był wielki, lecz pokutna czara «Lęz, cierpień i boleści, wypita już do dna».

I oto w dzień nieszczęsnym, gdy piersi tysiące Zgnębione długą walką, zmęczone cierpieniem Szepczą te słowa proroka po przez lzy gorące. Co z ich oczu spływają palącym strumieniem.

Co bez końca płynęły jak płyną bez końca — Jako strażnice szczyderstwo, zimne, bezsilne. Po nad ochłanią nędzy, wiekami bez słonca Rozlega się, proroka, słowo twe radosne.

Na głos ten nędzarz z prochu podejmował lica, I biegł za głosem twym, w odkupienie wierzył, Aleś ty sam nie wiedział, jak ciężką prawica Boga, gdy karze—czary gorzkiej tyś nie zmierzyl!

Nie wiedziałeś sam wiedy, że w czarze tej żyje Napój co się odradza, gorzkie co nie ginie, Tyle stał już z niej pito, tyle ust dziś pije A wciąż pełne truchliny przeklęte naczynie!

I dla tego, proroka, kiedy dzisiaj dręczy Gniew mą duszę kipiącą, boleść serce smutne. Potężny głos twój ciągle w uszach moich dzwoniący Jako szczyderstwo tylko, gorzkie — i okrutne.

M. Kot.

II.

Z Jeremjassa.

Na twarz padam w proci przed panem i kładę wznosząc głos: Przechy podał od Syonu hekatombę tak obrzydną,

*) Z. Raskaha Jewreja.

Co od ściodu do sachodu krwi mego ludu dymii.
Przez nie olśni waroku twego ten bijący w niebo
stos?...
W tych swiatyniach jęk nasz dawał Babilonu py-
sny śpiew,
A przed otarż, jako skarga szbeszczona bryga
krew,
Nad polami jak szaradza Babilodsa ciepły rosaza,
W rozszalikach masze plonki wróg ac swemii chy-
trze mięsca.

I naprzimo dymii rany, próżno piana drzy u warg,
Próżno z pierśi rozbołających bije w niebo tysiąc skarg,
Sm lud jarzemu omulany, ugrawnie biczem smagan,
Sie powstanie jako jeden, nie uderzy jak uragan!

I Aliełojnym piasku wiram nie opazez, jako wżem,
Wazeli wrogiem przeszczeplony na osaz naszą krzew!
Oh, nie padne w proch przed Panem!... zetań war-
gi!... zdławie gniew,
Sirażskam lirę — i przed lud mój wjdę w zbroi
z orzkiem.

Jożef Kuczyński.

Z NIEDRUKOWANYCH REKOPISÓW

D-ra Karola Libelta.

Stanowisko zawcześniej zgastego ś. p. Ro-
mana Zmorskiego, jakie zajął w rytmotwór-
stwie polskiem, stosownem przerobieniem i
znakomitym przykładem polskim narodowych
poezy: serbskich tak lirycznych, jak drama-
tycznych, nastrożca nam porę zastanowienia
się nad potrzebą rozleglejszej niż dotąd wy-
miany plodów piśmiennictwa pobratymczych
plemion słowiańskich, między sobą.

Siedziby dawnych słowian sięgały szeroko
w środkową i południową Europę. Rozpo-
ścierały się po nad Bałtykiem, które wtedy
mozem słowiańskiem nazwać było mczna,
dopierały aż do brzegów morza Niemieckiego,
a z drugiej strony na południe graniczyły
z Adriatykiem, Czarnem i Śródziemnem mor-
zem.

W nazwach rzek, miast i wiosek pozos-
tały ślady pobytu słowian w Epizie, Tesali
i Peloponezie, który nawet zatrzy-
mał słowiańskie nazwanie Mora. Zdaje
się, że owemi czasami mimo utrudnionych ko-
munikacji, więcej było swiadomości i znajo-
mości słowian między sobą, niżeli w póź-
niejszych i nowoczesnych epokach dziejowych.
Bo i język słowiański zbliżony do pierwot-
nego swojego ustroju, nie tak się jeszcze
w różne narzecza był wyróżnił, aby się po-
jedyncze plemiona pomieścić sobą zrozumieć
nie mogły, a następnie widzimy w dziejach
wielokrotne dążności słowian ku otworzeniu
wielkiego słowiańskiego państwa, przez po-
łączenia ludów, jak to Hoffman w gruntow-
nej swojej rozprawie «O państwie zachod-
nim» wykazał, przez co nastąpić musiało
zbliżenie się słowian do siebie nader wielo-
stronne, gdziekolwiek rozciągały się ich sie-
dziby; jedność polityczna tak długo jak
trwała, sprowadzała w koniecznem następ-
stwie jedność społeczną. Zaprowadzenie re-
ligii chrześcijańskiej dwójakiego obrządku,
wytworzyło głęboki przedział między sło-
wiańszczyzną wschodnią i zachodnią. Następ-
nie ciągłe wojny z sąsiednimi na zachód
germanami, którzy tępiąc i zagładzając nie-
wawistnie sobie żywili słowiański, wyparli
go z czasem z dzielnic zachodnich aż po nad
Odrę i Wartę; ujarzmienie wschodnich i po-
łudniowych słowian z kolei przez warezgów,
mongolów i turków, ubezwładniły skrajnie te
pokolenia do tego stopnia, że coraz więcej
związek wspólny narodowy między nimi się
zacierał. Narzecza pod naciskiem różnorod-
nych obcych wpływów, stały się jedne dla
drugich niezrozumiałe, a zerwanie wszelkich
stosunków politycznych i handlowych, religij-
nych i społecznych zoczyło do reszty
równoplemieńców względem siebie.

Rozdzielone i pod obcym wpływem ucio-
śnione plemiona słowiańskie zaledwie z tra-
dycji wiedziały o sobie; a w wielowiekowej
niewolii, znały tylko panów swoich nie sie-
bie. Dość przystyczyć, że kiedy na dworze
Stanisława Augusta, który z sonatorem,

wrótłszy z Dreżna, opowiadał, że znalazł
w Saksonji lud mówiący podobnym do pol-
skiego językiem, słuchano go z równym po-
dziwem, jak Kolumba na dworze Izabelli,
że kiedy w roku 1831, po upadku powstania,
wojownicy polscy przechodzili przez Mo-
rawę, lud tameczny wierzyć nie chciał, by
byli polacy. Bo między sobą niby po mo-
rawsku mówili. Sejm słowiański zwolany na
wiosnę w 1848 roku do Pragi, to dziwnie
przedstawiał widowisko, że się na genera-
lnych zebraniach sekcji, posługiwali musieli
niemieckim językiem, bo się deputaci w za-
dnem narzeczu słowiańskiem nawzajem roz-
umieć nie mogli. A i dotąd nawet, jedyne
pismo poświęcone piśmiennictwu słowiańskie-
mu («Slavische Jahrbücher»), redagowane
przez Smolaka, wychodzi w języku niemiec-
kim. Polityczne rozbieżności klanów słowiańskich
na osobniki, przez całe wieki z sobą żadnym
stosunkiem nie połączone, musiało w końcu
doprowadzić do tego wspólnego zobeczenia
się i do takiej nieznanności języka, litera-
tury, prawodawstwa i urzędzeń społecznych
u pojedynczych plemion, jakiej bodajby gdzie
znależć można pomiędzy plemionami innego
językowego pochodzenia. Gdzie niema znajo-
mości, ani styczności ludów między sobą,
tam też nie może być ani sympatii, ani rzetel-
nego interesu narodowego.

Każdy rozsądny słowianin to czuje i poj-
muje, że połączenie się słowian w jedno
państwo, może i powinno nastąpić tylko
w formie pojedynczych plemion federacyi.
Takie jest usposobienie nie tylko pojedyn-
czego, ale i zbiorowego człowieka, takim
jest lud, że jak tonący brzytwę się chwytta,
on, w ucisku zawsze do pobratymca, jakby
do pokrewnego wyciąga dłonie i jego namię-
nownie chętnie nadstawia ucha. I trzeba morza
krwi tylko, aby to zbliżenie uczynić niepo-
dobnem.

Naprzeciw wszelkiej materyjalnej siły,
możnaby stawić siłę duchową słowiańskiego
szczepu naprzykład Czech, siłę cywiliza-
cyjną, wybór ducha do swobód i wolności
przez przeszło tysiąclecie dzieje tych naró-
dów. Potęga cywilizacji i oświaty jest po-
tężną i wielokroć holdowała sobie zwycię-
ście barbarzyństwa, mogłaby się stać także
siłą przyciągającą do siebie inne mniej wy-
kształcone pobratymcze plemiona.

Naprzeciw tej idei zatracającej aż do re-
ligii i języka, aż do nazwisk i obyczajów,
wszelkie odrębne odcienia szczepowe, niwelu-
jącej wszystko i wszędzie, naprzeciw tej zagła-
dzie narodowości innoziemnych i deptanie
tego co człowiekowi jest drogim i świętem,
jedyną bronią i obroną stać się może, że ją
tak nazwę, duchowa federacya słowiańska,
kładąca sobie za zadanie: zbliżenie, pozna-
nie i zaprzyjaźnienie się plemion spowino-
wanych, jak najwielostronniejsze. Spowino-
wacenie ich na wspólnem pochodzeniu oparte,
nie powinno być tylko idealne, lecz realne.
Jak wiara bez uczynków jest obumarła, tak
powinowactwo plemion, podobnie jak pojedy-
ńczych osób, zostaje bez znaczenia, jeśli
się powinowactwo nie znają wzajemnie. Pierw-
szym krokiem do takiego poznania się
wzajemnego; był już wspomniany sejm sło-
wiański w 1848 r. zwolany w czasie rewolu-
cyjnego wstrząśnienia całej Europy, powo-
lujący wszystkich słowian do starej Pragi.
Wówczas rozpedziły go armaty Windisch-
gratza, a reakcya niemiecka powtórzyć mu
się już nie pozwoliła. Wszelako zbliżenie się
ówcza-sowe braci słowian, co się już tu z sobą
pó pi-rwszy raz z różnych stron spotkali,
nie zostało bez dobroczynnych, na przyszłość
skutków. a podniosło zawsze współczucie i
współswiadomość plemienną.

Wielkiego i niesłychanie skutecznego
wpływu, byłoby przetrzało dwuniewkowe emi-
gracye polskie, gdyby zamiast udawać się
do Niemiec, Włoch, Francji, i Ameryki, uda-
wać się mogły wśród pobratymczych sło-
wian. Niechby przynajmniej na przyszłość
wędrowki nasze ten wzięły kierunek. Obok

tego zwiedzanie krajin słowiańskich przez
młodzież, przejażdżki w te kraje uczonych i
literatów, zakładanie stowarzyszeń nauko-
wych artystycznych i przemysłowych, spółek
rolniczych, rzemieślniczych i robotniczych
urządzenie wystaw i zjazdów, na wzór
zjazdów niemieckich w rozmaitych gałęziach
umiejętności, co sposoby dziś prawami ko-
nstytucyjnymi dozwolone, do bezpośredniego
zbliżania się z sobą różnoplemieńców sło-
wiańskich, które w czyn i życie wprowadzić
należy.

Drugim wielkim środkiem poznawania
się ludów między sobą, jest poznanie ich je-
zyka i literatury, zaczęto idzie w następ-
stwie rozpowszechnianie plodów piśmiennych
przez tłumaczenie i przekłady z jednego je-
zyka na drugi. Mówią i nie bez słusznego
powodu, że kto obok swego poznał i inne
języki, stał się o tyle razy człowiekiem wię-
cej, ile języków posiada. Toć i ten tylko
szczęśliwy się może mianem wszechsłowianina,
kto sobie owych różnych plemion narzecza
przyswoił. Ileż to przecież takich wyzna-
czyliśmy wszechsłowian? Zobojętnienie do tego
doszło stopnia, że bodaj czy o języku i lite-
raturze duńskiej, albo indyjskiej, przynaj-
mniej o Konfucjusza dziełach i o poema-
tach Mahabarata i Ramajana, nie więcej
wiemy niż o pisarzach słowiańskich i ich
dziełach. Jeżeli zaś sami tak mało dbamy o
siebie, nie dziwny się, że i obcy, zbyt
mało troszcza się o nas. Dla wszelkich
orientalnych języków są i były oddawna
katedry po wszelkich niemal uniwersytetach
europejskich, zaś jedyna katedra słowiańska
w Paryżu od niedawna dopiero ufundowana
została, a wślad Francji, acz więcej z współ-
zawodnictwem, niż z interesu naukowego zo-
dobyli się i Prusy na podobną katedrę we
Wrocławiu *). Nie szukajmy zatem u obcych
pomocy, ale jak wszędzie, tak i tu szukajmy
jej u siebie samych. Polak i w ogóle sło-
wianin, doprowadza do wielkiej doskonałości
znajomość języków cudzoziemskich, z jakąż
więc łatwością przyszołoby mu się nauczyć
pobratymczych narzeczy, dla wielkiego ich
powinowactwa źródłowego między sobą.
Wszelako dotąd mało znalazło się mężów
nauce i piśmiennictwu oddanych, coby dla
dobra słowiańszczyzny w tym kierunku pra-
cowali.

Roman Zmorski był jednym z tych nie-
wielu, którzy tu znakomite zasługi położyli.
Wygnaniec z własnej ziemi, czy szczęśli-
wym instynktem wiedziony, czy z dobrze
zrozumianego celu, uznał za potrzebne tula-
cze swe życie poświęcić plodnie w przyszłość
idei słowiańskiego braterstwa, ponieść
śród pobratymców wieści o Polsce, o jej za-
stągach dziejowych dla oświaty i wolności,
o jej niezmiennie wierze w przyszłość lepszą,
jaka wszystkich słowian czeka, a na odwrót
poznawszy zbliżka współplemieńców, zbyt
mało dotąd polakowi znanych, obznajmij się
z tem wszystkim, co się z głębi ich sło-
wiańskiego życia i ducha rozwinęło, a czego
ich poezya rodzinna żywym jest obrazem.
Poznawszy gruntownie język serbów przez
dłuższy pobyt między nimi, wydał w pre-
kladzie liczny zbiór ich poezyi lirycznych,
teknych i wojażych, jak teknią i wojażca
się dola tego od tak dawna njarzmionego
ludu. W roku 1853 wyszły pierwsze dwa
tomy pieśni serbskich wybranych, i przeło-
zonych. W r. 1850 ukazały się narodowe
pieśni serbskie pt. «Królówca Marko». Na-
reszcie w r. 1860 roku wyszła z druku
«Lazarica» ustep także z narodowych pie-
śni serbskich.

O tych to przekładach pieśni serbskich
powiada krytyk Lesław Łukaszewicz: «Roman
Zmorski oprócz znakomitego talentu
poetyckiego, posiada nadto osobliwą zdol-
ność do zatrzymywania w przekładach z po-
bratymczych poezji całego ducha i całej bar-
wy oryginału, nawet forma powiększając
części białym wierszem oddana, tchnie jakąś

*) Obecnie wychodzi w Berlinie «Archiv für Sla-
wische Philologie» pod redakcją Jagieła, prof. peters-
b. (Prz. Red.)

*) Autor pisał to nie przewidział, że rzuca-
jąc uwagę na literaturę słowiańską, wozna-
bujmy się pisać w języku i w wierszu białym sło-
wiańskim, a nie w Berlinie, Wiedniu i Belgradzie.
(Prz. Red.)

ścisłych czynności assekuracyjnych. Kiedy bowiem z jednej strony suma wpływów za ubezpieczenia wzrosła, jak wyżej powiedzieliśmy, o 148,638 rubli, to z drugiej strony liczba pogorzeli obniżyła się do 790 wypadków, a szkody przez nie zrządzone do cyfry 1,900,645 rubli, czyli: — w porównaniu z rokiem poprzednim były pogorzeli o 122 mniej ze stratą o 158,569 mniejszą.

Rok miniony był pod względem urodzaju i wysokości plonów o wiele dla rolników niepomysłniejszy aniżeli poprzedni; zładniam znowu rozporządzaliśmy w ciągu onego mniejszą pomocą: towarzyszów reasekuracyjnych, a tem samem ograniczyć musieli nasze udziały w ofiarowanych nam wielkich ubezpieczeniach fabrycznych, przemysłowych i towarowych. Gdyby nie dwie powyższe przyczyny, rozwój naszego interesu byłby niewątpliwie znacznie jeszcze większy.

•To też radzi podnosimy ten wypadek, że po parze lat niepomysłnych towarzystwa reasekuracyjne, które nie opłaciły nas w złej i przejściowej chwili, same także rok miniony odpowiednim zamknęły zyskiem. Dano nam to możność zawiązania nowych z kompanjami zagranicznymi stosunków, i mimo utrzymującej się dotąd między wieloma z nich znowy i wstępu do przyjmowania udziału w ubezpieczeniach z Cesarstwa i z tutejszych okolic pochodzących, potrafiliśmy już kilka nowych z nimi zawrzeć układów, i w ciągu roku bieżącego rozporządzać będziemy takimi jak poprzednio siłami reasekuracyjnymi, nie poświęcivszy nie zgola z wysokości słusze nam od nich przynależnej prowizji.

•Z rozdanego panom sprawozdania i bilansu przekonał się, że korzystając z pomysłnego rezultatu roku przeszłego, proponujemy panom wydzielenie dla akcyonaryuszów dywidendy po rs. 15 na akcyę, i że jednocześnie pamiętaliśmy o należnym zasileniu koniecznych rezerw, czyli o odpowiednim wzmocnieniu kapitału zasobowego wymaganego ustawą funduszu na nadzwyczajne i nieprzewidziane straty, oraz takichże funduszów: na umorzenie wątpliwych należności i tak zwanego zaserwowanego, którego znaczenie w przeszlorocznym objaśniliśmy przemówieniem. Kwoty w tym celu odłożone stanowią 65,000 rubli. Tak postępując wiedziliśmy z góry, że działamy w duchu zapatrywania i zyczeń ogólnego zebrań, które w latach poprzednich jednomyślnie potwierdzało zawsze przedstawienia dyrekcji, mierzące do utrwalenia przyszłych losów instytucji. Nie przesłaniemy też klasę szczególnego nacisku na względy ponizsze, które już nieraz w poprzednich podnosił przemówieniami, że wytworzenie specjalnych zasobów na zaspokojenie różnych nieprzewidywanych, ale w naturze przedsięwzięcia assekuracyjnego tkwiących zdarzeń, dzieje się w dobrze zrozumianym interesie akcyonaryuszów i należy do warunków trwałości Towarzystwa. Mimo całą ogólnieść i przeczność w prowadzeniu tego interesu, pierwsiastek losowy przynika go zeswad, nie tylko w zrządzeniach samego zwiolu, ale w warunkach ekonomicznych, administracyjnych, towarzystw reasekuracyjnych, za które odpowiedzialność w obec ubezpieczonych bierze towarzystwo bezpośrednio ubezpieczenie przyjmujące. Rok przesyłał nam dotykalny dowód tego rodzaju ubezpieczeństwa. Mieliśmy układy reasekuracyjne z trzema kompanjami francuskimi, mającymi siedzisko w Paryżu. Kryzys, jaki od lat paru ciąży nad tamtejszymi stosunkami finansowymi, dotknął, rzec można, najślisniej towarzystwa reasekuracyjne, a to skutkiem niemiarkowanego współzawodnictwa, przeciągania się w obciążaniu składek, spowodowanego nadmierną liczbą nowo powstałych kompanji. W następstwie takiego stanu rzeczy wynikło, że trzy rzeczono towarzystwa, ratując resztę swojego kapitału zakładowego postanowily zlikwidować swój interes i rozwiązać się. Dwa z nich posiadające: jedno 25 milionów franków, drugie 30 milionów rubli kapitału zakładowego, załatwiły swe rachunki z nami bez żadnej prawdy dla naszego towarzystwa straty, trzeci zaś okazał się bardzo zachcianem,

tak że musieliśmy jak najspieszniej ogłosić się z nim na układ, i szkodę stąd poniesioną około 15,000 rubli wynoszącą, jak wyżej wspomnieliśmy panom sprawozdanie, opisałismy całkowicie na dochody z roku przyszłego, szczęśliwi, że na takiej cyfrze ograniczyła się nasza strata, bo towarzystwa, które po nas się zgłosiły, prawdopodobnie nie zgola lub bardzo mało z należności swych uratają.

•Przekonani również jesteśmy, że bez postawienia oddzielnego w tym przedmiocie wniosku zatwierdzić panowie proponowaną w bilansie ofiarę tysiąca rubli na rzecz Towarzystwa dobroczynności. Najstarsza i najzasłuższa ta instytucya, w opiece swej ogół miasta i potrzeb ubóstwa ogarniająca, wskutek braku publicznego zasłku i mnożące się ze wzrostem ludności niedzy, nie może zaspokajać corocznych swych wydatków; skoro więc rok ubiegły był dla warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń hojniejszym niż zwykle, pewni jesteśmy, iż odpowiadami zyczenia panów, wyznaczając drobny część tego zysku na wspomnienie instytucji, która nas wszystkich w wykonywaniu obowiązku dobroczynności poniekąd zastępuje.

•Czysty dochód za rok 1883 wynosi, według ogłoszonego sprawozdania i bilansu 172,371 rubli. — Na dochód ten składają się procenta od kapitału i funduszów Towarzystwa w sumie 84,353 ruble; opłata na kosztach polis i portory 18,739 rub., czyli razem 103,092; — pozostała dopiero przewyżka 69,279 r. przedstawia właściwą korzyść osiągniętą na samej czynności ubezpieczenia. W każdym razie czyni to blisko 70% od kapitału zakładowego Towarzystwa, i przynosi o wiele rezultaty w latach poprzednich otrzymywane. W obec tak wyjątkowego dochodu i podnoszonych ciągle zarzutów przeciwko wielkim jakoby zyskom przez towarzystwa assekuracyjne osiągającym, uważamy za właściwe zwrócić uwagę panów na następujące zestawienie finansowych rezultatów warszawskiego Towarzystwa, otrzymanych od początku jego istnienia po dzień 1 stycznia 1884, to jest w ciągu ubiegłych lat trzynastu *). Z tego zestawienia okazuje się, że procenty od kapitałów i funduszów Towarzystwa uczynily 884,362 rub., zysk na papierach publicznych zrealizowany 196,951 rub., — razem 1,081,313 rub., — a z dywidenda wypłacona i wypłać się za rok ubiegły mająca wyniesie rs. 995,200, czyli z trzydziestoletniego przecięcia 7,60% rocznie, widocznem jest przeto, że akcyonaryusze nie dostali nawet całkowitego dochodu, pochodzącego z procentów i że zwykły wartości papierów publicznych, ale sumę o 86,113 mniejszą. Ścisłość wszelkie rachunkowa wymaga, aby do sumy wyżej odnotowanej dywidendy (995,200 r.) dodać całkowitą ilość odłożonego w ciągu tego czasu kapitału zapasowego i rezerwowego, który stanowi obecnie własność Towarzystwa. Do tego kapitału nie należą wszakże premje rezerwowe, bo te przedstawiają nieuplunione jeszcze zobowiązania Towarzystwa, ani fundusz na pokrycie możliwego obniżenia kursu papierów publicznych, bo ten powstał nie z dochodu osiągniętego na czynnościach assekuracyjnych, ale ze zwykłej na kursie tychże

papierów publicznych, zwyki od roku 1880 począwszy nierealizowane, i tem samem rachunkiem zwykiów i strat nieobjętych; ani wreszcie fundusz na umorzenie aktywnych nieopieczonych, bo fundusz ten przeznaczony jest jedynie na pokrycie strat już nastąpiłych lub z wszelkiem prawdopodobieństwem na przyszłość przewidywanych. Do rzeczonoż zatem wyżej kapitału i funduszów należy właściwie tylko kapitał saposowy rs. 170,557, fundusz na pokrycie nadzwyczajnych strat rs. 50,000, i fundusz zaserwowany rs. 30,000, czyli razem 250,557 rubli, które dodane do wypłaconej w ciągu lat trzynastu dywidendy (995,200) czynią ogółem 1,245,757 rubli, — lecz do ostatniej sumy weszło, jak powiedzieliśmy wyżej, 1,081,313 rubli procentu od kapitału i zysku zrealizowanego na papierach publicznych, tak, iż rzeczywisty czysty dochód w ciągu lat trzynastu z samej wyłącznie assekuracji osiągnięty, stanowi, prócz umorzenia w ciągu tego czasu kosztów przedsięwziętych i organizacyi, ogółem 164,444 ruble, czyli po rubli 12,649 rocznie, które wyrażone w procentach od kapitału zakładowego dają 1,260% procentu rocznego, a 1,02% od ogółu składek, pobranych w ciągu tego czasu od ubezpieczonych. Za tak nizki procent Towarzystwo ponosiło cały ciężar i niebezpieczeństwo przedsięwzięcia nawskroś losowego, wzięło odpowiedzialność za zobowiązania i przekazywane kompanjom reasekuracyjnym składki, i wreszcie za wypłatność kilkuset agentów, u których zawsze znajduje się najmniej 200,000 rubli należności Towarzystwa przypadających.

•Dla zupełności wszakże tego wyjaśnienia, musimy dodać, że nie tylko dla Towarzystwa warszawskiego, ale dla każdego towarzystwa ubezpieczeń, skoro przebyło kilkanaście lat swego zawodu i prowadzone było ogólnie, z każdym prawie rokiem wzrasta jego, wyjąwszy szczególne klęski, prawdopodobieństwo korzystnego rachunku, a to skutkiem rozwinięcia interesu, coraz dokładniejszego oceniania i znajomości przedstawianych ubezpieczeń i wreszcie nagromadzenia kapitału i rezerw, od których same odsetki i zysk na obrocie papierów publicznych stanowią dla uczestników rękoma odpowiedniej dywidendy, lub też zwrotów jak w towarzystwach wzajemnych.

•Szkody pogorzelo pochłonyły w roku przeszłym procentowo na sto rubli składek w ogóle, tylko rs. 55, z których przypada na Towarzystwo warszawskie na sto rubli składek 50 rubli; a na towarzystwa reasekuracyjne 57 rubli.

•Rozkładając straty pogorzelo na rozmaite kategorie ubezpieczeń, otrzymujemy następujące za rok 1883 rezultaty:

Na sto rubli ogólnej składki szkody ogniowe pochłonał:

W dziale nieruchomości rolnych	rs. 54
• nieruchomości	67
• nieruchomości przemysł.	40
• nieruchomości	22
• nieruchomości miejskich	49
• nieruchomości	75

Ze względu na okolicę, do których się rozciąga działalność Towarzystwa, obliczenia statystyczne wykazują następujący procentowy stosunek:

Na sto rubli składek szkody ogniowe zabraył:

W Królestwie	rs. 60
• Guberniach Południowo-Zachodnich	59
• Południowo-Zachodnich	21
• Cesarstwie	85
• Galicyi, w Retrospeccji Towarzystwa Warszawskiego w ubiegłym w Krakowie	37

W samem Królestwie stosunek procentowy był następujący: na sto rubli składek, pożary niszczyły w ogóle:

W dziale nieruchomości rolnych	rs. 91
• nieruchomości	75
• nieruchomości przemysłowych	47
• nieruchomości	28
• nieruchomości miejskich	19
• nieruchomości	61

*) Z których za udział Towarzystwa Warszawskiego na sto rubli składek przypało 57 rubli.

*) Procent od kapitałów ucykli: Zysk na papierach publicznych. Dywid. wypł. rach. public. akcyonaryusz.

R u b l e i k o p i e j e k .			
1870-1	68,490 69	16,361 47	33,200
1872	57,355 —	30,173 36	50,000
1873	36,830 53	—	70,000
1874	55,411 18	4,192 30	—
1875	57,565 81	36,100 34	90,000
1876	63,063 48	—	72,000
1877	69,090 2	61,418 41	80,000
1878	69,216 76	79,864 68	100,000
1879	71,567 8	2,678 91	100,000
1880	75,330 4	—	100,000
1881	77,513 26	—	100,000
1882	78,166 19	—	80,000
1883	84,353 8	—	120,000
Razem rs.	884,362 12	230,589 47	995,200
Odliczając stratę na papierach publicznych w lat. 1873 i 1876.	—	33,638 —	—
Zysk na papierach publicznych wynosi:	Rs. 196,951 48	—	—

W przecięciu *a sto rubli* składek 50 rubli strat.

Powyższy rachunek porównawczy prakonywa, że w roku minionym najlepiej odpowiedzialy: *ruchomości i nieruchomości przemysłowe*, a następnie *ruchomości miejskie*; pod względem zaś kolnie wyróżniają się przedewszystkiem *gubernie południowo-zachodnie* i ubezpieczenia przez *Towarzystwo krakowskie z Galiicy* naszemu Towarzystwu odstępowane. Ostatnie zaś miejsce zajmują *ni nieruchomości i ruchomości rolne w Królestwie*, które nietylko wypadły daleko gorzej niż w roku zaprzestaliśmy, ale nawet w rachunku tego działu znaczny wykazały niedobór.

Juz z objaśnien jak w roku przeszłym z tego miejsca daliśmy, wiadomo panom, że wszelkich dokładaliśmy starań, aby powstrzymać podniesienie taryfy rolnej w guberniach południowo-zachodnich, wywołane naciskiem towarzystw zagranicznych. Tym staraniom Towarzystwa warszawskiego przypisać należy ograniczenie, przez kompanie do wspólnej taryfy należące, owę podwyżki do 20% na budynkach i 30% na krescency. Na posiedzeniach połączonych Towarzystw w listopadzie roku zszłego odbytych, zmniejszono 20% dodatku do nieruchomości, ale tylko dla domów mieszkalnych, spięchrów i składów. Nie przestaniemy wszakże być i nadal rzecznikami rolników tamtejszych, bo taryfy ich większe uważamy za bardzo wygórowane i właścicieli ziemskich niesłusznie przeciążające. Zarządź temu może jedynie powrót do dawniejszej stopy składki, to jest do taryfy jaka jeszcze przed dwoma laty była dla guberni południowych obowiązująca, albo też dopuszczenie zasady *zwrotów*, za którymi od lat kilku stanowczo i wytrwale przemawiamy.

W miarę rozszerzania się czynności Towarzystwa warszawskiego, obniża się powoli ale ciągle stosunek kosztów administracji i stałych plac urzędników. Koszta te bowiem wyniosły w pierwszych latach naszego istnienia *brutto* (t. j. w stosunku do ogółu pobranych składek) 24% ; a *netto* (t. j. w stosunku do składek na własny rachunek Towarzystwa zatrzymanych) 25% ; w roku zaś 1883 stanowiły *brutto* 20% , a *netto* 19% . Plac stałe urzędników pochłaniały w pierwszych także latach 70% ogółu pracowników naszych, spowodowanego rozszerzeniem działalności Towarzystwa, a barziej jeszcze wzrastającą drożyzną i upadkiem rubla.

«Drożyzna ta, która stale od lat kilku w miesiąc naszym rozgościła się, nakazuje dyrekcji uwzględnić położenia naszych współpracowników; — korzystali oni także z pomysłnego dla Towarzystwa roku i skutkiem tego znajdując się panowie w sprawozdaniu poważną cyfrę 19,110 rubli, wypłaconych tymże gratyfikacji. Prócz tego, w projekcie do etatu na rok bieżący zamieściliśmy sumę 8,500 rubli, która jako *wyjątkowa pomoc* ze względu na drożyznę wszystkich potrzeb codziennego życia rozdzielaną ma być kwartalnie pomiędzy współpracowników naszych, bez względu na ilość pobieranego przez nich stałego wynagrodzenia, ale w stosunku powiększającym się w miarę okoliczności, czy urzędnik jest bezżennym, żonatym, lub żonatym i dziejnym. Jest to sama zasada, która w etatach lat poprzednich raczyliście zatwierdzić, suma tylko zasitka w porównaniu z rokiem przeszłym powiększoną została o 2,500 rubli, czyli że z powodu wzmnożonej znowu drożyzny, podnieśliśmy wysokość tego zasitka do cyfry, jaka w etacie na rok 1881 jedynomyślnie przez ogólne zebranie przyjęta została. Nareszcie pomocnicy nasi korzystali, jak w latach poprzednich, z procentowego dodatku do pobieranej etatowej plac, z docho- du Towarzystwa corocznie wydzielanego na oposażenie kasy prezorności i pomocy, który za rok 1883 wynosi 7,319 rubli. Kasa ta ciągle bardzo pomysłnie się rozwija, i z końcem roku zeszłego miała w funduszu pomocy rubli 48,765 kop. 36, w funduszu prezorności rs. 45,888 kop. 60 razem rubli 94,555 kop. 96.

Następnie po zatwierdzeniu porządku dziennego i przepisów porządkowych, odbytao sprawozdanie dyrekcji Towarzystwa za rok ubiegły 1883, które drukiem ogłoszone i akcyonaryuszom rozdane zostało.

Ze sprawozdania tego okazuje się, iż do- chód ze składek, pobranych od ubezpieczeń w ubiegłym roku 1883, wynosił w ogóle rs. 2,202,568 kop. 78, czyli o rs. 148,638 kop. 41 więcej, niż w roku 1882. Z docho- du tego, po potrąceniu premij wydanych na re- askuracya, przypadło na udział Towar- zystwa rs. 761,777 kop. 90.

Na premję zapasową potrącono z docho- du powyżej wykazanego i zatrzymano na rok bieżący sumę rs. 1,054,677 kop. 96, z której na udział Towarzystwa przypadło rs. 378,844 kop. 90, oprócz sumy rs. 190,088 kop. 81, zarezerwowanej na zaspokojenie nieuregulowanych z końcem roku 1883 strat z pogorzeli, w ciągu tegoż roku wyda- rzonych.

Z czystego zysku bilansem towarzystwa za rok miniony na rs. 172,971 kop. 4 wy- kazanego, ogólne zebranie postanowiło przy- łączyć, stosownie do § 60 ustawy, rs. 30,000 do kapitału zapasowego, sumę rs. 120,000 rozdzielić tytułem dywidendy między akcyonaryuszów, sumę na 5,489 k. 40, zapisać na rachunek kasy prezorności i pomocy urzędników Towarzystwa, sumę rs. 1,000 wypłacić jako jednorazowy zasitek warszawskiemu Towarzystwu dobroczynno- ści, a pozostała reszta rs. 423 kop. 18 przeliczyć na rok 1884.

Z kolei przystąpiono do wyboru dwóch członków dyrekcji w miejsce występujących ze składu teje, na zasadzie § 28 ustawy towarzystwa: dyrektorów: *Leopolda Julju- sza Kronenberga i Karola hr. Jezierskiego*.

Ogólne zebranie, po głosowaniu w tym celu odbytem, wybrało występujących na zajmowane dotąd stanowiska.

W zastosowaniu się do porządku dzien- nego, przystąpiono do wyboru *delegacji* do rewizji kasy i rachunków Towarzystwa i porównania tychże z sprawozdaniem i bi- lansem. Do delegacji tej wybrani zostali większością głosów: pp. *Wojciech Broni- kowski, Aleksander Flatau, Aleksander Goldstand, Ludwik Starkmann i Stanisław Woloski*.

Następnie ogólne zebranie zatwierdziło etat wydatków na administrację Towar- zystwa na rok 1884.

Wady naszych Sądów

przez
E. JANKOWSKIEGO
Redaktora Ogrodnika Polskiego
Wilno 1881, k. 30, (123-10-6)
do nabycia we wszystkich księgarniach
Składy główne: w Wilnie u J. ZAWADZKIEGO
w Warszawie u GEBETHNERA i WOLFFA.

Słownik Geogr. Król. Pol.

z innych krajów Słowiańskich
pod redakcją
F. Sulimierskiego, Br. Chlebowskiego i
W. Walewskiego
wyłącznym nakładem *Wład. Walewskiego*
wychodził w Warszawie od r. 1880 co miesiąc
szczytami po 5 arkuszy druku, 12 szczytów
składa 1 tom. Druk V tomu już rozpoczęty
CENA: sezs. 50 k., s. pres. pod opaską k. 60.—
Tomu nr 6, s. pra. r. 7 k. 20. Opr. tomu nr 1.
Adminstracya Słownika i adres do przesyła-
nia pieniędzy, reklamacyj, a także artykułów:
Juljusz Walewski, Dr. praw, Warsza-
wa, Długa 47. (137-37-6)

Po 3 ruble za zab.

Dentysta Petersb. Medyko-Chirurgicznej Akadem.
Kringelhefer wyprawa szpzy bez najmniejszego bólu i
bez wyrwania korzeni. Nowski pr. 36 12-2, m. 24,
między Wielką i Małą Morską. (174-4-5)

Odkrywan Letnia kolonja dla dzieci słabo-
wych na wsi około Wilna. Dostac oprócz swo-
jego większego powietrza, będą miały nowoczesną
opiekę i dozor; wszelkie przepisy dotera będą naj-
sumienniej wykonywane. Wąsktke to stanowisko za
niezmiernie wynagrodzenie. Interesowanych pro-
szę udawać się nie później 30 kwietnia 1884 r. do
Siemionowskiej ulicy dom A. Makarewiczowa u Pa-
ni Szabiewicz, w Wilnie. (181-3-3)

INSTYTUT LECZNICZY

D-ra Brodowskiego

(przy zbliżu ulicy Śnieżnej i Szwarymow)

przyjmuje chorych na stałe, (pensyonaryzacja) z rozma-
itymi chorobami, od 5 rubli dziennie i przycho-
dzących, kwalifikujących się do kuracji wodnej, łą-
czeniem powiatrzem, elektrycznością i inha-
lacjami. (207-6-2)

DOKTOR JOCHELSON.

Wozniesieński prop. dom Kitzera 23, m. Sekretne,
piersiowe i kobiece choroby. Przyjmuje codziennie od
9 do 12 Jano 1 od 6 do 8 wieczorem. (21-52-12)

(32-12-10)



PLUGI R. SACKA
ORYGINALNE
Samochody i wieloskobowe
poleca
ALFRED GRODZKI
w Warszawie
JAKO JEDYNY REPREZENTANT
NA CAŁE PAŃSTWO ROSYJSKIE.
Katalogi ilustrowane na żądanie bezpłatnie.
Adres: **ALFRED GRODZKI, WARSZAWA.**

DOLOMITYN

zapobiega i leczy odparzenie się
inventarza,

co szczególnie w czasie robót polowych jest rzeczą bar-
dzo ważną w gospodarstwie.
Dostac można we wszystkich aptekach i składkach
materiałów aptecznych.

FABRYKA I SKŁAD GŁÓWNY
w wynalazcy, apteka

W. KARPIŃSKIEGO

ulica Elektoralna, № 35, w Warszawie w.
Cena puski funtowej w Warszawie rs. 1, z przy-
słodka poctową rs. 1 k. 50. (209-10-2)
Sposób użycia znajduje się na każdej puszcze.

**Kantor Nauczycielski
ZAŁĘSKIEJ**

w Warszawie, Niecała № 4.
Podredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczy-
cielek i bon różnej narodowości; takowe na żądanie
sprowadza z zagranicy. (42-52-12)

**MAGAZYN MEBLI
ZAŁĘSKI I S^{ka}**

w Warszawie
ulica Marszałkowska, № 63.
Wielki wybór mebli wykwintnych i skro-
mnych, nowych i używanych, roboty dekor-
acyjnej; podleg ostatnich śurnali, oraz najem de-
koracyjny z kompletnym urządzeniem całych apart-
amentów. (64-52-28)

Polski Magazyn OBOWIA ZABIŁO-
WICZA, mieszci
się na zanku Demidowa, № 4.
Ceny przystępne. (289-12-6)

**SPÓŁKA WAKLADOWA
WARSZAWSKA.**

Herberta Spencera
„ZASADY ETYKI“

w przekładzie polskim

D-ra fil. Jana Karłowicza.

Grono literatów złożone z pp. Piotra Chmielowskiego, Jana Wł. Dawida, Samuela Diksteina, Aleksandra Głowackiego (Bol. Prusa), Stanisława Kramstyka, Leopolda Méyeta, Bronisława Rajchmanna, Władysława Smoleńskiego, Filipa Sulimierskiego i Aleksandra Świętochowskiego, zawiązało notaryalnie **Spółkę Nakładową**, w celu wydawania dzieł i broszur poczytnych, treści naukowej i beletrystycznej. W miesiącu czerwcu r. b. staraniem **Spółki**, wydanie dzieła anatomicznego pisarsza
Dzieło to w drobnym przemyśle kosztuje rs. 1 kop. 80, po wyjściu cena podniesiona będzie do rs. 2.
Prenumeratę można już nadsyłać do biura i ekspedycji **Spółki**, Włodzimierska, 2. (179-3-3)

FABRYKA MASZYN I ODEWÓW

A. WIRCIORRA

w Białymstoku

rekomenduje Plugi, Brony, Obeypniki, Sieczkarnie, Szarpacze, Młoczenie z przetrzaszaczami, Manete, Wialnie, Pompy, Tartaki, Folioze, Maszyny dla fabryk sukna i mieniana kości, dla gorzelni i młynów, Turbiny, a także Nagrobki i Ogrodzenia. (342-50-32)

**ZAKŁAD LECZNICZY
GUSTAWA ZWIGRODZKIEGO**

dokt. med., lek. ordyn. szpit. Kalickiego dla chorób wenerycznych, naskórnych, organów płciowych i kanału moczowego. Wielka Sądowa (Bolszaja Sadowaja) 75, m. 2. Ambulatorjum otwarte codziennie od g. 11 rano do 1 pop. i od 5-7 wiecz. (102-12-6)

RZĄDCA

poszukuje miejsca do gospodarstwa, w kraju lub w Rosji, z dobrymi świadectwami. Wiadomość u Rządcy w Małym Teatrze w Warszawie. (177-3-3)

ZAKŁADY PRZEMYSŁ-CHIMICZNE.

W. Karpiński i W. Lappert

patentaj

Farby Olejne

we wszystkich kolorach.

Massy Woskowe

i zaprawy do podłóg.

Lakiery Powozowe

Lakiery dla Malarzy

i celów technicznych.

SKŁAD FABRYCZNY W WARSZAWIE
ELEKTORALNA 33.

(166 10-4)

Rajchman i Frenkler

Ogłoszenia do wszystkich

kich dzienników po cenach

redakcyjnych.

Warszawa, Senatorska 13

(200-20-2)

BIBLIOTEKA matematyczno-fizyczna, wydawana pod redakcją M. A. Baranieckiego z zapomogi kasy pomocy naukowej im. Mianowskiego. Serja I tom I. Początki arytmetyki M. Berkmana, kop. 65, ser. I, tom I i II. Wiadomości początkowe z fizyki S. Kramstyka k. 30 i k. 45, ser. III, tom I. Arytmetyka kurs teoretyczny A. Baranieckiego, rs. 1 k. 70, ser. IV, tom. IV. Geometria analityczna W. Zajaczkowskiego rs. 3. (122-10-7)

САПОНАТЬ.

Мыло въ кускахъ и порошокъ для стирки бѣлыя, цвѣтныхъ матерій колонновъ (комнатной) моды, безъ каничиена. Стирка обходится вѣдно дешевле. Продается въ главномъ складѣ Сапонать, Коломенская ул., д. 31; у гг. Штоль и Шмидтъ, въ Рус. Общ. и почта во всѣхъ губ. город. Приглашаются агенты. (206-8-2)

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ „ROSYA“

w Petersburgu, Wielka Morska, № 13,

Z KAPITAŁEM ZAKŁADOWYM W ZUPEŁNOŚCI OPEACONYM

Rs. 4,000,000.

Niezależnie od ubezpieczeń na życie przyjmuje ubezpieczenie od pożaru wszelkiego rodzaju zabudowania gospodarskie i ruchomości w majątkach pp. obywateli. Oprócz miast gubernialnych i powiatowych, posiada agentury w majątkach, w których sami pp. obywatele są agentami towarzystwa „Rosya”.

Pp. Obywatele, życzący sobie otrzymać dokładne wiadomości o warunkach ubezpieczenia, jako też pragnący przyjąć agenturę Towarzystwa w guberniach: Wileńskiej, Witebskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Minskiej i Mohylowskiej, zechcą dokładne swoje adresy nadesłać do Oddziału Towarzystwa Ubezpieczeń „Rosya” dla kraju północno-zachodniego, w mieście Wilnie.

(54-0-5)

ISTNIEJĄCY OD  ROKU 1790
HANDEL WIN, HERBATY, TOWARÓW KOLONJALNYCH I DELIKATESÓW

STEFANA DOBRYCZA & C^o

DOSTAWCÓW DWORÓW J. C. K. M.

Senatorska № 1 — Krakowskie Przedm. № 93, w Warszawie
po usunięciu niedołącznej i szkodliwej administracji, zaopatrzonej na nowo w zapasy wszelkich najlepszych towarów, poleca takowe po cenach możliwie niskich.

(208-3-3)

Sprawozdanie Dyrekcji Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia

ZA ROK TRZYNASTY DZIAŁALNOŚCI, od 20 Grudnia (1 Stycznia) 1882-83 do włączenie 19 (31) Grudnia 1883 r.

PRZYCHÓD.

Pozostałość zysku z r. 1882	4,564 85	
Premje zarezerwowane z roku 1882	271,058 35	
Premje od ubezpieczeń w r. 1883 zawartych	2,202,568 78	
Po straceniu wydanych na reasekurację	1,450,790 88	
		751,777 90
Oplata na koszt polis i portory		18,738 46
Zrealizowane kupony od papierów publicznych	68,514 89	
Wartość kuponów od papierów publicznych, pozostałych do zrealizowania po włączeniu 19 (31) grudnia 1883 roku	7,302 91	
Procenta od funduszy Towarzystwa w Bankach umieszczonych	8,535 58	
	84,353 08	
Ogółem rs.	1,130,493 44	

ROZCHÓD.

Premje rezerwowe od ubezpieczeń na własny rachunek Towarzystwa zatrzymanych, a z końcem roku 1883 nieupłynionych	378,844 90	
Zaspokojone szkody z pogorzeli r. 1883	1,010,556 20	
Rezerwa na pokrycie wynagrodzeń za nieregulowane pogorzele z r. 1883	190,088 81	
	1,200,645 01	
Po straceniu udziału Towarzystwa Reasekuracyjnych	826,012 15	
Przypada na ciężar Warszawskiego Towarzystwa Kosta Administracji:	374,632 86	
Plac uradników	94,230 12	
Gratyfikacje	19,110 —	
Zasiek tymczasowy z powodu drożyzny	6,000 —	
	119,340 12	
Na rzecz kasy przeznaczonej i pomocy 2 ^o od plac etatowych	1,829 80	
Druki i materiały piśmienne	11,302 17	
Podatki i opłaty patentowe	2,669 70	
do przeniesienia	133,141 79	753,477 76
		1,130,493 44

z przeniesienia	133,141 79	753,477 76	1,130,493 44
Znaki ubezpieczeń	1,703 10		
Koszta portory i depoz	10,999 50		
ogłoszeń	1,144 71		
podróży i dyjet	12,506 32		
oszacowania nieruchomości i sporządzenia planów	8,362 26		
Najem lokala	4,650 —		
Światło i opał	1,157 01		
Zasłki na utrzymanie biur w agenturach i zasłki dla strażnicy ognio- wych	23,605 24		
Koszta sprawunku nieruchomości biu- rowych w agenturach	1,293 40		
Wynagrodzenie Delegacji Rewizyjnej	500 —		
Różne drobne wydatki	3,120 27		
Provizja Agentów	248,940 58		
	453,124 18		
Po straceniu prowizji otrzymanej od Towarzystw Reasekuracyjnych	306,479 54		
		146,644 64	
Na pokrycie strat poniesionych na Towarzystwach Reasekuracyjnych		15,000 —	
Zarezerwowano:			
Na pokrycie zwrotów od ubezpie- czeń rolnych	8,000 —		
Na nadzwyczajne i nieprzewidziane straty	10,000 —		
Na umorzenie wątpliwych należ- ności	10,000 —		
		28,000 —	
Na fundusz zarezerwowany	15,000 —		
		15,000 —	
			958,122 40
			172,371 04

Czysty dochód za rok 1883

Warszawa, dnia 3 (15) Marca 1884 r.

Prezes Towarzystwa, Tomasz hr. Szamoyki. Dyrektorowie: Karol hr. Jesierski, Leopold Juliusz Kronenberg, Jakób Natanson, Adam Goitz, Juliusz Wertheim. Dyrektor Zarządzający Konstanty Górski. Buchalter M. Haasfeld. Kasyer W. Rodys.

BILANS Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia po włączenie dzień 19 (31) Grudnia 1883 r.

Kassa:	5,380 79	
Pozostałość w gotowiznie		
Papier publiczne:		
Remanent:		
Rs. 915,800 5 ^o /10 Listów Zast. Tow. Kred. Ziemiak. po rs. 100	915,800 —	
Wartość kuponu po włączeniu 19 (31) grudnia 1883 r.	1,017 55	916,817 55
Rs. 96,050 Listów Zast. m. Warszawy i Seryi po rs. 96	92,208 —	
Wartość kuponu po włączeniu 19 (31) grudnia 1883 r.	1,187 28	93,395 28
Rs. 172,800 Listów Zast. m. Warszawy II Seryi po rs. 93,45	168,023 10	
Wartość kuponu po włączeniu 19 (31) grudnia 1883 r.	2,222 53	170,245 63
Rs. 221,300 Akcyj dr. żel. Warszaw.-Teresp. po rs. 132	292,116 —	
Wartość kuponu po włączeniu 19 (21) grudnia 1883 r.	2,735 51	294,851 51
Szuk 95 Akcyj pożyczkowych dr. żel. Warsz.-Teresp. po rs. 1	95 —	
Rs. 400 rosyjskiej Pożyczki premjow. z r. 1864 po rs. 200	800 —	
Wartość kuponu po włączeniu 19 (31) grudnia 1883 r.	9 27	809 27
Rs. 8,800 rosyjskiej Pożyczki premjow. z r. 1866 po rs. 200	17,600 —	
Wartość kuponu po włączeniu 19 (31) grudnia 1883 r.	130 77	17,730 77
		1,493,945 01
Bank Handlowy w Warszawie:		
Saldo Towarzystwu przynależne	180,662 57	
Oddział Banku Handlowego Warsz. w Petersburgu:		
Saldo Towarzystwu przynależne	91,573 —	
Bank Dykontowy w Petersburgu:		
Saldo Towarzystwu przynależne	1,045 —	
Bank Handlowy w Wilnie:		
Saldo Towarzystwu przynależne	296 50	
Bank Kupiecki w Moskwie:		
Saldo Towarzystwu przynależne	12,395 30	
Oddział Międzynarodowego Banku w Kijowie:		
Saldo Towarzystwu przynależne	80,264 50	
Agenci Towarzystwa:		
Saldo z obrachunków	368,703 63	
Łacoga. W tej sumie umieszczają się należności przypadające do zrealizowania w styczniu 1884 roku	200,340 88	
Towarzystwa Reasekuracyjne:		
Saldo z obrachunków	64,219 79	
Różni dłużnicy:		
Saldo z obrachunków:	9,542 85	
Opłata Stemplowa:		
Marki stemplowe i remanent	69 90	
	2,308,118 84	

Kapitał zakładowy	1,000,000 —	
Kapitał zapasowy:		
Kapitał zapasowy, po 19 (31) Grudnia 1881 r.	116,557 94	
Z dochodu za rok 1882 przybyło	25,000 —	
Premje rezerwowe od ubezpieczeń na własny rachunek Towarzystwa zatrzymanych, a z końcem r. 1883 nieupłynionych	378,844 90	
Różni wierzycieli:	36,633 66	
Saldo z obrachunków Towarzystwa Reasekuracyjne:	206,466 63	
Fundusz na pokrycie nieregulowanych pogorzeli:		
Na zaspokojenie szkód z pogorzeli wynikłych w latach poprzednich, zarezerwowano po 19 (31) Gr. 1882	84,879 43	
W ciągu r. 1883 zapłacono z powyższego funduszu	25,141 69	59,737 76
Zarezerwowano na wynagrodzenia za nieregulowane pogorzele wynikiłe w ciągu r. 1883	88,900 —	148,637 76
Fundusz na pokrycie nadzwyczajnych strat:		
Po 19 (31) Grudnia 1882 roku	40,000 —	
Z dochodu za rok 1883 przybyło	10,000 —	50,000 —
Fundusz na pokrycie możliwego obniżenia kursu pap. publ.:	42,371 85	
Zarezerwowano w roku 1882		
Przewyżka wartości papierów publicznych, obliczonych po kursie z d. 19 (31) grudnia 1883 r.	19,152 53	61,524 38
Fundusz na umorzenie aktywów niepewnych:		
Po 19 (31) Grudnia 1882 roku	25,583 67	
Z dochodu za rok 1883 zarezerwowano	10,000 —	35,583 67
Fundusz Zarezerwowany:		
Po 19 (31) Grudnia 1882 roku	15,000 —	
Z dochodu za rok 1883 przybyło	15,000 —	30,000 —
Podatek skarbowy		22,082 27
Opłata od ubezpieczeń należna skarbowi za Grudzień 1883 r.		
Fundusz Związku Rolnego w Królestwie:		
Na pokrycie zwrotów od ubez. roln., zarezerwo- wano po 19 (31) Grudnia 1882 r.	22,741 18	
W ciągu roku 1883 zapłacono	16,796 09	5,945 09
Koszta Administracji:		
Na gratyfikacje dla urzędników Towarzystwa zarezerwowano	19,110 —	
Dywidenda za lata ubiegłe:		381 50
Dywidenda niepodzielona		
Zysk i straty:		
Zysk za rok 1883 do podziału:		
Na rzecz kasy przeznaczonej i pomocy urzędników Tow. 6 ^o /10 w stosunku plac etatowych	5,489 40	
Ofiara na rzecz Towarzystwa Dobroczynności	1,000 —	
Wynagrodzenie dyrektorów Towarzystwa stosownie do § 40 Ustawy	11,412 —	
Tantienum Dyrektora Zarządzającego	4,046 46	
Na kapitał zapasowy	30,000 —	
Dywidenda po rs. 15 od 8,000 akcji	120,000 —	
Do przeniesienia na rok 1884	423 18	
		172,371 04
		2,308,118 84

Warszawa, dnia 3 (15) Marca 1884 roku.

Prezes Towarzystwa, Tomasz hr. Szamoyki. Dyrektorowie: Karol hr. Jesierski, Leopold Juliusz Kronenberg, Jakób Natanson, Adam Goitz, Juliusz Wertheim. Dyrektor Zarządzający, Konstanty Górski. Buchalter, M. Haasfeld. Kasyer, W. Rodys.

33. WIELKA MORSKA 33.

HERMAN & GROSSMAN

(Centralny Skład w WARSZAWIE ul. Mazowiecka, 14).



Wyjąca sprzedaż instrumentów Bechsteina, Blüthnera, Fiedlera i wielu innych pierwszorzędnych firm europejskich i amerykańskich.

Najlepiejse organy amerykańskie Estey i Comp. od rs. 150 do rs. 1,600.

Splata miesięczn. ratami od rs. 40 bez za-
liczki za poręczeniem. (7-12-10)

Pjanina od rs. 450 do 800, Fortepjany od rs. 550 do rs. 1,800.

Osobny skład instrumentów do wynajęcia. Dogodne warunki. Wielki wybór.

33. WIELKA MORSKA 33.

KROPLE I ELIKSIR AMERYKAŃSKIE

OD BÓLU ZĘBÓW

HIPOLITA MAJEWSKIEGO

W WARSZAWIE

(Warszawskie Laboratorium Chemiczne).

Kropki te zaszczycone wielu medalami i listami pochwalnymi znakomych osób i powag.

Cena pudełka rs. 1, rs. 1 kop. 25 i rs. 3 kop. 50.

Dostać można: w Petersburgu u braci Golde (Stolarszy 10), w Rosyjskiem Tow. handlu towar. aptecz., Kulkowius i Holm, Szol i Szmidt, Nowaki Apt. Mag. Zakas, w Wilnie Andrzejkowicz, Gruzewski, Segal; Grodno Kromkowski, Kuroczycki; Mińsk Władysław; Żytomierski Wilenc; Kowno Klimowicz, Kamieniec Angie. (00-5-3)

CIECHOCINEK.

WODY MINERALNE

IODOWO-BROMOWO-SŁONE.

POŁOŻONE

w Królestwie Polskiem, guberni Warszawskiej,

otwarte zostaną dnia 8 (20) Maja r. b.

Wody te, znane z cudownych skutków w chorobach skrofiliżnych, syfilitycznych, reumatycznych, karatanych, skórnych i nerwowych, w chorobach kobiet, zapaleniach stawów, zastarszanych brzmieniach, i uszkodzeniach kości. W miejscach znajdują się hotele i wiele świeżo pobudowanych, a z komfortem urządzonych domów, restauracje, cukiernie, kąpielnie i gimnastyka. Teatr, koncerty i bale, a także orkiestra zakładowa uprzejmie gościom pobyt u wód. Spacer pod tętniami nioskio jest przyjemna rozrywką, ale i wpływ leczniczy wywiera na osoby, oddychające powietrzem tętniowem, szlifowem do morzkiego.

Kaplele solankowe, błotne, tuszowe i parowe, a natrykami zimnymi i ciepłymi, odpowiednio są urządzone. Apteka miejscowa dostarcza potrzebnych lekarstw, a oddzielne składy wszelkich wód mineralnych, naturalnych i sztucznych. Oprócz lekarzy zdrojowych, corocznie przybywa wielu wolno-praktykujących i tym sposobem pomoc lekarską dostatecznie jest zapewniona.

Koleją Warszawsko-Bydgoską dojeżdża się do samego źródła. (128-4-2)

MAGAZYN KRAWIECKI

M. STARKMAN I S^{KA}

II. NEWSKI PROSPEKT. II.

M. Starkman ma honor donieść do powszechnej wiadomości, że poczyniłszy korzystne zakupy francuskich i angielskich materji wiosennych i letnich na ubiory mekie, jest w możności skutecznie wszelkie zamówienia o 16% taniej od dotychczasowych cen Magazynu jego. Łącząc usłupstwo to z wykwintnością kroju i niestawiając nic do życia w wykończeniu roboty, (co ustaliło oddawna renomę tego Magazynu), mogą zadostę czynić wszelkim wymaganiom osób, które mają swojami obywatelkami zadowolonych. (190-5-5)

„DWÓR WIEJSKI”

Omawiamy ilustrow. wyboda. 3 razy w mies.
Podługione sprawom ekonomicznym wiejskim, w ogóle gospodarstwa domowego, wielorakim galganiem przemysłu wiejskiego i wszelkiemu postępowi gospodarstwu.
Prenumerata wyrosł z przesyłką pocztową rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3.
Adres Redakcyi: Ulica Nowy Świat, № 24, w Warszawie. (330-2-1)

TYGODNIK POWSZECHNY,

pismo ilustrowane, wszelkim galganiem literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone.

№ 15 ZAWIERA:

Nisze szkoły gospodarstwa wiejskiego, p. W. Mi-
klaszewskiego.—Krok dalej. Powieść w trzech tomach,
p. E. Lubowkiego.—Pogadanka, p. Quis'a.—Obrazy
z pobrzesz Niemna.—Idealy kobiece dwóch potłów,
napisał Adam Bołkowskii.—Z panoramy biedaków,
p. Fr. Waliszewskiego.—Wspomnienia szkolne, Leo-
narda Sowińskiego.—Podróż Chiczcyków.—Św. Piotr
w przedsiönku Kalfasza.—Zgad i z owad, p. Bru-
tusa.—Kronika polityczna.—Notatki literackie.(Kartka
z życia).—Rozmaitosci (Teatr i sztuki piękne.—Lite-
ratura i nauka.—Statystyka.—Rózne).—Odpowiedzi
redakcyi.—Zadanie szachowe.—Rebus.—Byliny:
Zaloty. Kopja z obrazu Pochwałkiego.—Św. Piotr
w przedsiönku Kalfasza. Kopja z obrazu W. M. Lou-
dana.—Pochód weselny i pogrzebowy u Chiczcyków.—
Dodatek: Eros. Powieść G. Verga.

Na żądanie wysyła się prospekt i M na okas,
bezpłatnie.
Wszyscy prenumeratorem otrzymują
w roku bieżącym bezpłatnie oleodruk z obra-
zu mistrza Josefa Brandta „Towarysze pan-
cerni”.

Cena Tygodnika: w Warszawie, rocznie rs. 8,
półrocznie rs. 4, kwart. rs. 2 i miesięcznie kop 67;
na prowincyi z przesyłką rocznie rs. 12, półrocznie
rs. 6, kwartalnie rs. 3.

OBRONCA PRZYŚLEGŁY (adwokat)
okręgu Izby Sądowej Wileńskiej, „Franci-
szek Bohuszowicz, od dnia 20 kwietnia
przyjmuje mających interesu prawne w mieszkaniu swoim, w domu D-ra Kozłowskiego
przy ulicy Konnej, obok Banku Ziemskiego
w Wilnie, codziennie od 9 do 11 zrana i
od 5 do 7 popołudniu. (234-1)

INŻYNIER W. RUDNICKI

Warszawa, Wierzbowa, 1.

Fabryka Pasów do maszyn, Skład
smarow i artykułów technicznych, Agen-
tura Jeneralna Towarzystwa Rusko-
Amerykańskiego Przemysłu Naftowego
poleca:

Pasy do maszyn szyte ze skór wyprawia-
nych w Warszawskiej garbarni B-ci Pfeiffer,
czyst. 150 lat. (224-6-1)

Pasy parciane surowe i smolone, a tak-
że białone dla młynów i bawelniane, Gumy,
woski, książki i wszelkie artykuły techniczne.
Oliwy mineralne do smarowania wszel-
kich maszyn. Ceny i próbki wysył. beesp.

Marymoncki Leśnicy-Geometra, urządza Ła-
sy na kwartały, poręby z pomiarem, planami, ksz-
tami takseacyjnymi, kulturą. Przyjmuje posadę Gó-
wnego Leśniczego u jednego lub kilku zbiorowo właścicieli lasów. Wiadomości: Petersburg, Puskińska,
№ 13, m. 15, u adwokata W. Dobronskiego od 5
do 8 po południu. (227-3-1)

MAJATEK.

w powiecie Maryampolskim nad samym Niemnem,
dwie mile od Kowna, około 23 włók, z dobrami bu-
dowlami i lasami, jest do sprzedania zaraz na
bardzo dogodnych warunkach. Wiadomości u adwo-
kata Smoleńskiego w Suwałkach. (225-2-1)

Polak z Litwy przyjedny, trzeźwy, akuratny,
poszukuje miejsca lokaja lub szwajcarsa.
Petersburg, W. Sadowa, № 67—120, m. 25. (229-2-1)

NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE

Skład Maciejewskiego rekomenduje świeżo na-
debrane z Litwy i Polski różne Wędliny, Kiel-
basy, Bery i Maasa, oraz proponuje obywatelom
wiejskim dostarczać mu rzeszone produkty. Ceny
przystępne. Troicki szul. 15 i Stolarszy z. 6. (100)

REDAKTOR I WYDAWCA ERASM PILIT.